

Włoska Małopolska

Katarzyna Siwiec
Mieczysław Czuma
Leszek Mazan



Włoska Małopolska

Katarzyna Siwiec
Mieczysław Czuma
Leszek Mazan

Włoska Małopolska



Pracownia na Pastwiskach
Cieszyn 2015

Włoska Małopolska

Tekst

Katarzyna Siwiec, Mieczysław Czuma, Leszek Mazan

Projekt typograficzny, skład i łamanie oraz rysunki i mapki

Marcin Żerański | Pracownia na Pastwiskach

Zdjęcia

Mateusz Zaręba (arch. UMWM), Artur Brożonowicz (arch. UMWM), Marcin Żerański

Redakcja i korekta

Monika i Marcin Żerańscy

Wydawca

Pracownia na Pastwiskach, ul. Wiewiórcza 11, 43-400 Cieszyn, tel.: 695 758 720, 605 433 693
e-mail: pracownia@napastwiskach.pl, www.napastwiskach.pl

Druk i oprawa

Drukarnia Wydawnictwa „Arka”, Cieszyn (www.arkadruk.pl)

Książka została złożona pismem Myriad Pro i Futur_{ATEE}, a wydrukowana na papierze Alto 90 g/m² (wkład) i Premium Box 250 g/m² (okładka)



Publikacja powstała na zlecenie Województwa Małopolskiego

Wydanie pierwsze
ISBN 978-83-939300-6-7

Copyright © by Katarzyna Siwiec, Mieczysław Czuma, Leszek Mazan, 2015
Copyright © by Marcin Żerański — Pracownia na Pastwiskach, 2015

All rights reserved. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część ani całość tej publikacji nie może być bez pisemnej zgody Wydawcy powielana, reprodukowana, przenoszona na inne nośniki, bądź przechowywana w jakiegokolwiek bazie danych.

Spis treści

Witajcie w Małopolsce 7

Jestem tu w podróży edukacyjnej 15

Włoskie ślady w Krakowie 19

Drugi Rzym 23 • Droga do Watykanu wiedzie przez Małopolskę 24

Stare Miasto 27

Rozstawne konie, czyli poczta z Krakowa do Wenecji 27 • Maszkarony patrzą z Sukiennic na Rynek 30
Mitoraj — pomiędzy antykiem i współczesnością 33 • Bazylika ze złotą koroną 35 • Włoska konfraternia 41 • Słodki interes pana Maurizio 43 • Globus nad globusy 45 • Okno papieskie 46 • Ambasador włoskiego renesansu 47 • Księżęta z cyrklem Galileusza 50 • Rzymski zaułek 52

Wawel 55

Perły renesansu w królewskiej katedrze 55 • Bartolomeo Berecci — spec od kaplic i nagrobków 60
Tomasz Dolabella — malarz Jego Królewskiej Mości 62 • Tajemnica damy z gronostajem 64 • Włoszka na polskim tronie 66 • Włoski dziennikarz u „niemieckiego króla Polski” 71

Kazimierz 73

Starozakonny klejnot miasta Kazimierza 73

Zabłocie 76

Nardi u Schindlera 76

Łagiewniki 78

Kaplica włoska w sanktuarium Bożego Miłosierdzia 78

Garbary (Piasek) 80

Najbardziej intrygujący włoski świąty 80 • Loreto po krakowsku 82

Czarna Wieś 83

Rzym poznawał ich po podkowach 83 • Rzym spieszy z pomocą uniwersyteckiej bibliotece 84

Zwierzyniec 85

Angelika Catalani na Kopcu Kościuszki 85

Wola Justowska 87

Podmiejska rezydencja we włoskim stylu 87

Bielany 89

Małopolskie Camaldoli 89

Tyniec 92

Opactwo na wiślanej skarpie 92

Włoskie ślady w Małopolsce 95

Książ Wielki 97

Biskupia rezydencja na renesansowym szlaku 97

Wieliczka 99

Średniowieczna kopalnia w 3D i włoska reprezentacja 99

Tarnów 103

Tarnów w renesansowej odsłonie 103

Stary Wiśnicz, Nowy Wiśnicz, Leksandrowa 105

Zamczysko z basztą Bony 105

Lusławice 108

Od Socyna do Pendereckiego 108

Biecz 111

Niewielkie miasteczko z imponującą przeszłością 111

Nowy Sącz 113

Dookoła Etny 113

Krynica-Zdrój, Żegiestów 114

Sycylijskie geny małopolskich Cechinich 114 • Tunel nad Popradem 116

Zakopane 118

Król Roger z Palermo w Zakopanem 118 • Wieczna sława inżyniera Ceperi 119

Sucha Beskidzka, Stryszów 120

Mały Wawel Kaspra Suskiego 120

Lanckorona 121

Artysta z miasta Lecce w polskim Mieście Aniołów 121

Oświęcim 124

Przywieziono ich tu aż z Italii 124 • Potomek żołnierza Garibaldiego pod ścianą śmierci 125

Wygiełzów 126

Franciszek Stankar — włoski więzień biskupiej rezydencji 126

Alwernia 128

Polska La Verna 128

Czerna, Krzeszowice 130

Karmelitańska samotnia 130

Chrzanów 132

Elia Marchetti z włoskiego Legionu 132

Olkusz 133

Francesco Nullo — bohater Polski i Włoch 133

Skorowidz osób 135

Fot. Marcin Żerański



Śródmieście Krakowa z lotu ptaka.
Na pierwszym planie Wawel →

Witajcie w Małopolsce



Fot. Marcin Zerański



Fot. Marcin Zerański



Fot. Marcin Zerański



Fot. Mateusz Zareba arch. UNWM

↖ Korale Małopolski przed Sukiennicami na Rynku Głównym w Krakowie. ↗ Kaplica Zygmuntowska w katedrze na Wawelu w Krakowie. ↘ Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach w powiecie tarnowskim. ↙ Zamek Królewski w Niepołomicach koło Krakowa.

Witajcie w Małopolsce!

Małopolska to region niezwykle urozmaicony i to zarówno pod względem różnorodności występujących tu krajobrazów, jak i nagromadzonego na tym obszarze wielowiekowego dziedzictwa kultury. Na jej obraz składają się pasma Karpat ukoronowane szczytami Tatr, nadwiślańskie równiny z królewskimi ostępami Puszczy Niepołomickiej, kredowe jurajskie skały skrywające ruiny średniowiecznych zamków. Tutejsze kościoły i klasztory pełne są świadectw bogactwa duchowego, a także nawarstwiających się przez wieki dokonanych cywilizacyjnych zamieszkujących te ziemie pokoleń. Leżące na dawnych ruchliwych szlakach handlowych wioski, miasta i miasteczka pielęgnują odziedziczone po przodkach oryginalne obyczaje i tradycje znajdujące swoje odbicie w strojach, tańcach, muzyce, a także w niezliczonych smakach regionalnych potraw.

Małopolska przyjmuje swoich gości w coraz to bardziej komfortowych warunkach, z każdym rokiem wzbogaca o nowe atrakcje swoją ofertę turystyczną kierowaną do wciąż rosnącej rzeszy przybyszów (to już ponad 13 milionów osób rocznie). Rozwija się więc sieć turystycznych szlaków, zarówno tych tradycyjnych, czyli pieszych, rowerowych, wodnych, jak też i tych bardziej ekskluzywnych, ale też coraz to bardziej popularnych, bo przemierzanych w siodle. Przybywa ścieżek prowadzących przez warte poznania ekosystemy przyrodnicze, coraz to nowe atrakcje oferują skanseny, parki krajobrazowe i rezerваты przyrody. Pielęgnuje się zabytki sztuki i kultury, przywraca urodę pamiętającym

przeszłość dworom i pałacom, zabezpiecza ruiny wpisanych w historię zamków. Prawdziwym skarbem są wiekowe drewniane kościoły, ale też nie da się przejść obojętnie obok nowoczesnych wież widokowych wyrastających w szczególnie uczęszczanych miejscach. Nie da się pominąć czynnych latem i zimą wyciągów oraz kolejek górskich.

Województwo małopolskie zajmuje obszar 15 190 kilometrów kwadratowych, to jest około 5 procent powierzchni całego kraju, a mieszka tu 3 miliony 354 tysiące osób (to 8,7 procent ludności Polski). Jest to jeden z najbardziej atrakcyjnych regionów turystycznych tej części Europy. Ukryte w ziemi i bogate w cenne pierwiastki mineralne wody wypływają tu na powierzchnię w znanych uzdrowiskach (Rabka-Zdrój, Szczawnica, Piwniczna-Zdrój, Muszyna, Żegiestów, Krynica-Zdrój, Wapienne, Wysowa-Zdrój i Swoszowice w Krakowie), a rzeźba powierzchni terenu i uroda krajobrazów sprawiają, że podziwiać w tych stronach można liczne parki narodowe (Gorczański, Babiogórski, Magurski, Ojcowski, Pieniński i Tatrzański).

Szczególne miejsce na mapie Małopolski zajmuje Kraków, przez kilka stuleci (do końca XVI wieku) stolica Polski, miasto uniwersyteckie od przeszło 650 lat, centrum nauki (obecnie na tutejszych wyższych uczelniach kształcą się ponad 200 tysięcy studentów), siedziba licznych muzeów i instytucji kultury, miasto papieża św. Jana Pawła II. Położone

w obrębie Plant staromiejskie centrum, z nienaruszonym od roku 1257 rysunkiem placów i ulic, a także Kazimierz, dawna dzielnica żydowska, oraz pobliska kilkusetletnia kopalnia soli w Wieliczce — wszystko to trafiło już w roku 1978 na pierwszą Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO. Obecnie tę światową listę Małopolska wzbogaca jeszcze o kopalnię soli w Bochni i Muzeum Żup w Wieliczce, o były obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, o manierystyczny zespół budowli sakralnych w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz o osiem unikatowych drewnianych świątyń z terenów górskich — cztery kościoły (Binarowa, Dębno, Lipnica Murowana, Sękowa) i cztery cerkwie (Powroźnik, Owczary, Kwiaton, Brunary Wyżne).



Witamy Cię, drogi Gościu przybyły do Małopolski z Włoch!

Kontakty Małopolski z Włochami — i to zarówno te naukowe, kulturalne jak i handlowe — związane zostały już w odległych stuleciach. Szczególnie ważna rola w tych związkach przypadła Krakowowi, dawnej stolicy Polski. To w tym mieście król Kazimierz III Wielki założył w roku 1364 Studium Powszechne (Studium Generale Cracoviense), Akademię Krakowską, uczelnię wzorowaną na działających w Bolonii i Padwie uniwersytetach. Wśród profesorów Akademii było wielu Włochów. Należał do nich pochodzący z San Gimignano autor traktatów politycznych, uczony, dyplomata i poeta — Filippo Buonaccorsi (Kallimach). Był wśród nich Franciszek Stankar z Mantui, wybitny hebraista, autor gramatyki tego języka, wcześniejszy wykładowca na uniwersytecie w Padwie.

O Krakowie mówi się, że to najbardziej włoskie z polskich miast. A to dlatego, że tutaj w początkach XVI stulecia wyrastały pierwsze, najmniej obciążone gotycką tradycją, najczystsze poza Półwyspem Apenińskim dzieła włoskiego renesansu. A potem to tu właśnie najokazalej pysznił się wzorowany na budowach rzymskich sarmacki barok. Twórcami tej renesansowo-barokowej sylwetki miasta byli artyści włoscy tacy jak: Franciszek Florentczyk, Bartolomeo Berrecci, Jan Maria Padovano, Santi Gucci, a później Giovanni Battista Trevano, Giovanni Battista Falconi, Tomasz Dolabella, Franciszek Placidi i dziesiątki, setki innych architektów, budowniczych, rzeźbiarzy, malarzy, kamieniarzy. To oni nadawali kształty licznym tutejszym świątyniom i okazałym pałacom. Legaci papiescy o dawnej stolicy Polski pisali w swoich sprawozdaniach: „Sprawiedliwe jest tu dawne przysłowie, iż gdyby nie było Rzymu, wtedy by Kraków był Rzymem”. Urasta do rangi symbolu fakt, że to biskup Krakowa, Karol Wojtyła, został biskupem Rzymu, papieżem Janem Pawłem II.

Najliczniejszą kolonię włoską sprowadziła do Polski w roku 1518 małżonka króla Zygmunta I Starego, wywodząca się z możnego rodu Sforzów, księżąt Mediolanu, energiczna i zapobiegliwa Bona. Wraz z nią przybyło nad Wisłę 280 jej rodaków. Byli to artyści, architekci, dyplomaci, lekarze, farmaceuci. Król Zygmunt II August, syn Bony, odziedziczył po matce zainteresowania artystyczne. Był gorącym miłośnikiem sztuki, wytrawnym kolekcjonerem, interesował się rzemiosłem artystycznym. Zatrudnił na swoim

Szlak Renesansu w Małopolsce

Wszystkim, którzy pragną bliżej poznać kulturowe dziedzictwo epoki Odrodzenia, zaleca się wędrówkę Szlakiem Renesansu w Małopolsce. Oto przystanki na tym szlaku:

- Willa Decjusza
- zamek w Pieskowej Skale
- zamek w Suchej Beskidzkiej
- lamus w Branicach
- dwór w Jeżowie
- zamek na Mirowie w Książu Wielkim
- ratusz w Tarnowie
- Bazylika Grobu Bożego w Miechowie
- zespół pałacowy w Włoszowie

Przedsiębiorczy przybysze z Półwyspu Apenińskiego obejmowali też ważne stanowiska państwowe. Wielu z nich było zarządcami kopalni soli w Wieliczce, inni — jak Prosper Provano, Sebastian Montelupi i Pietro Maffon — przez długie lata kierowali polską pocztą. Jeszcze inni trafiali do dyplomacji, jak Mikołaj Strozzi, któremu król Zygmunt II August powierzył misję ambasadora przy dworze francuskim. Kilkunastu Włochów pełniło w wiekach XVI–XVIII odpowiedzialny i zaszczytny urząd burmistrza miasta Krakowa.

Przybysze z południa chętnie polonizowali się, przybierali polskie nazwiska, żenili się z Polkami, często obdarzano ich szlachectwem. Z zamiłowaniem zachowywali jednak swoje tradycje i obyczaje, pielęgnowali język i kuchnię. Prężnie działało ich stowarzyszenie, jakim było Bractwo Włoskie, organizacja o charakterze kulturalnym i samopomocowym. Siedzibą tej konfraterni była kamienica w Rynku Głównym pod numerem 7, należąca najpierw do Montelupich, potem do Cortinich, a w późniejszych czasach dom Pod Jaszczurką (Rynek Główny 8). Członkowie tego bractwa wybierali spośród siebie *correctora*, czyli kierownika duchowego, którym z reguły był posługujący się językiem włoskim franciszkanin. W klasztorze Franciszkanów (pl. Wszystkich Świętych 5) stowarzyszenie to miało kaplicę pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, gdzie chowano zmarłych. W czasie

dworze słynnego złotnika Jakuba Caraglio, rówieśnika Benvenuto Celliniego. Władcy temu zawdzięcza zamek wawelski imponującą kolekcję arrasów zdobiących i dziś komnaty pałacowe. Jest to szczególnie cenny zbiór tkanin, unikat w skali światowej (król pozostawił po sobie 356 tych przetykanych srebrem i złotem tkanin, dziś oglądać tu można 136 sztuk).

Na wiele lat przed przybyciem Bony zawitali do Krakowa i Małopolski włoscy kupcy. Mieli tu swoje składy, z których pochodziły cenne tkaniny, adamaszki, szkarłaty, artystyczne wyroby ze złota i srebra.

kierowanego przez Tadeusza Kościuszkę narodowego powstania przeciwko Rosji w roku 1794 Bractwo Włoskie ofiarowało znaczne sumy na rzecz walczących oddziałów.

Stołeczny Kraków mocno promieniował na swoje otoczenie. Na obszarze całej Małopolski wiele jest budowli o włoskim rodowodzie, w tutejszych zamkach, pałacach i kościołach zachowały się dzieła, którym kształty nadawali włoscy mistrzowie. W Książu Wielkim okazała rezydencja rodu Myszkowskich wybudował Santi Gucci, który został potem tam pochowany. Maciej Trapola na zlecenie Stanisława Lubomirskiego przemienił zamek w Wiśniczu w prawdziwą perłę architektury obronnej, nawiązującą w stylu do modnego w tym czasie, na początku XVII w., manieryzmu północno-włoskiego. Gaspare Castiglione dał początek renesansowemu pałacowi w Suchej Beskidzkiej, o którym mówi się, że to „mały Wawel”. Gotycki ratusz w Tarnowie przebudował po pożarze w stylu renesansowym Jan Maria Padovano.

Także i wiekowe świątynie przechowują liczne ślady wpływów włoskich. W Bieczu, w kolegiacie Bożego Ciała, rzadkiej urody ołtarz główny *Zdjęcie z Krzyża* jest dziełem twórcy z kręgu Michała Anioła. W Czernej, w klasztorze Karmelitów Bosych, łaskami słynący wizerunek Madonny nawiązuje do obrazu Matki Boskiej Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Na grunt polski często przenoszone były z Półwyspu Apenińskiego także i rozmaite określenia, które stawały się później nazwami miejscowości czy zgromadzeń zakonnych. Krzysztof Koryciński na przykład założył w swoich dobrach konwent franciszkański nawiązujący swoją nazwą do miejsca w Toskanii, gdzie św. Franciszek otrzymał stygmaty. I tak oto tamtejsze wzgórze La Verna zamieniło się w małopolską Alwernię. Zaś położone na północ od Arezzo niewielkie Camaldoli to źródło zdomowionego w polszczyźnie słowa „kameduli”.

Wiele jest w Małopolsce miejsc związanych z wybitnymi postaciami narodowości włoskiej. W Lusławicach działał w XVI wieku reformator religijny Fausto Sozzini, w Polsce znany jako Faust Socyn. Ten urodzony w Sienie pisarz był twórcą doktryny braci polskich, wyznania szerzącego w tej części Europy postępowe poglądy demokratyczne. Na zamku Lipowiec w Wygieźlowie koło Chrzanowa więziony był Franciszek Stankar, pochodzący z Mantui teolog, jeden z głównych ideologów ruchów reformacyjnych w Polsce. Bohaterem jednego z polskich powstań przeciwko Rosji jest Francesco Nullo, przyja-

ciel Giuseppe Garibaldiego, współtwórca dzieła zjednoczenia Włoch. Zginął w Krzykawce koło Olkusza w roku 1863, dziś to miejsce nosi nazwę Polana Nullo.

Wiele jeszcze jest włoskich śladów, które wpisały się w małopolski pejzaż. Znakomita śpiewaczka Angelika Catalani (sopran koloraturowy) wywiozła pierwsze taczki z ziemią na sypany w roku 1820 na cześć Tadeusza Kościuszki kopiec, który góruje teraz nad Krakowem. Hejnał z wieży kościoła Mariackiego transmitowany jest każdego dnia w południe przez radio za pośrednictwem umieszczonego w tubie czułego mikrofonu skonstruowanego przez Guglielma Marconiego.

Nie brakuje także w tym zestawie akcentów współczesnych. W roku 1989 z usytuowanego na wzgórzu Chorągiewka koło Wieliczki 287-metrowego masztu rozpoczęto przekazywanie sygnału RAI UNO. Była to pierwsza w całym kraju naziemna transmisja zachodniego programu telewizyjnego. Firma Cechini (budownictwo, rozlewnie wód mineralnych) to dziś w Małopolsce synonim gospodarczego sukcesu. Prowadzą ją potomkowie Francesca Cechiniego, który przybył w te strony z Sycylii za chlebem w roku 1873 i zatrudniony został przy budowie tunelu kolejowego w Żegiestowie. Teraz to małopolscy kolejarze robią interesy na tej południowej wyspie. Nowosądecki zakład taboru NEWAG S.A. buduje szynobusy dla 110-kilometrowej linii wąskotorowej, która — przy różnicy wzniesień ponad 700 metrów — okrążyć będzie Etnę.

Małopolska to sam środek Europy. I nie jest to wcale poetycka przenośnia. Aby się o tym przekonać, wystarczy wbić cyrkiel w miejsce wyznaczające na mapie punkt, w którym znajduje się patronująca zawsze tej ziemi dawna polska stolica — Kraków. Przy kreśleniu koła o tym samym promieniu okaże się, że dotknie ono na północy norweskiego przylądka Nordkapp, na południu greckiej Krety, na zachodzie atlantyckiego wybrzeża Portugalii, a na wschodzie zbliży się do Uralu.

Witajcie więc w sercu Europy!

Jestem tu w podróży edukacyjnej

Z jakiego powodu Włosi kochają Małopolskę?

UGO RUFINO, DYREKTOR WŁOSKIEGO INSTYTUTU KULTURY W KRAKOWIE: Małopolska jest piękna i bardzo zróżnicowana. Jej wyjątkowość doceniono już przed wiekami, gdy wielu Włochów przybyło tu w ślad za królową Boną z rodu Sforzów. Byli to kupcy, artyści, rzeźbiarze, malarze, architekci. Tu się osiedlali, robili interesy i pomnażali swoje majątki. Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że zasługą moich rodaków jest także to, iż niektóre miasta w Małopolsce, z Krakowem na czele, są tak urzekające. Wdzięk i lekkość ich renesansowej architektury sprawiły, że stały się one piękniejsze. Kwitnący handel, silne państwo, czego chcieć więcej? Jedynie niskim temperaturom nie można było zaradzić... Lecz pomimo nienajlepszej pogody zimą Włosi nie przestali kochać Małopolski.

I to z wzajemnością!

Mówi się, że Polacy i Włosi mają podobny temperament, co zbliża ich do siebie. Myślę, że spontaniczność i fantazja łączą obydwa narody.

Co włoska młodzież wie o Polsce?

Wie sporo. Polska i jej historia stały się szczególnie ważne w latach osiemdziesiątych

ubiegłego stulecia, gdy Włochy przyjęły pierwszą falę emigrantów z Europy Wschodniej, w tym wielu Polaków. Włoscy uczniowie na lekcjach historii uczą się o stosunkach między obydwoma krajami, które połączyła epopeja zjednoczenia Włoch. Wielu walczących o to garibaldczyków, jak pochowany w pobliżu Krakowa Francesco Nullo, oddało życie za polską niepodległość. Nie należy zapominać o tym, że w hymnach narodowych obu państw zawarte są wzajemne odniesienia. Jeśli chodzi o najnowszą historię — wiadomo, że w czasie drugiej wojny światowej Bolonia została wyzwolona przez polskie oddziały dowodzone przez walecznego generała Andersa; równie wiele mówi się o bitwie pod Monte Cassino. Poświęcenie i abnegacja Polaków w obu tych momentach naszej historii, jednocześnie tragicznych i bohaterskich, na zawsze pozostaną wyryte w pamięci Włochów. Z kolei w ostatnim czasie „pokolenie Erasmus” wniosło ogromny wkład w umocnienie związków historyczno-kulturowych pomiędzy Polską a Włochami.

Papież „przybyły z daleka” zapoczątkował nową erę w stosunkach włosko-polskich?

Jan Paweł II sprawił, że Polacy wyróżnili się na tle mnóstwa obecnych we Włoszech imigrantów i szybko stali się ważną i rozpoznawalną wspólnotą. Włosi zaczęli wtedy postrzegać Polaków w innym świetle. Trzeba dodać, że w latach osiemdziesiątych pojęcie „imigrant” oznaczało dla nas właśnie Polaka, mimo iż imigranci przybywali z Rosji, Ukrainy, Rumunii, Węgier i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Był to ważny moment w historii, oznaczający radykalne zmiany na skalę światową, począwszy od upadku komunizmu i zburzenia muru berlińskiego. A wszystko to wzięło początek właśnie u was. Śledziliśmy wówczas z zapartym tchem wydarzenia w Polsce: stan wojenny, manifestacje polityczne, Solidarność. W ten sposób lepiej poznaliśmy polską literaturę, a nazwiska Szymborskiej i Miłosza stały się „modne” we włoskich środowiskach kulturalnych. Obecnie na język włoski tłumaczona jest dobra polska literatura, zwłaszcza poezja. Bardzo mnie to cieszy, ponieważ szczególnie cenię waszą tradycję poetycką. Dostrzegam też ogromne ożywienie w wielu dziedzinach współczesnej polskiej kultury.

Jest pan dyrektorem Instytutu Kultury Włoskiej w Krakowie od niedawna. Wcześniej sprawował pan ten urząd w Hiszpanii, Portugalii i Ameryce Łacińskiej. Czy Kraków jest dla pana wyzwaniem?

Powiedzmy, że moja rola tu — w Krakowie, w dawnej Galicji — podobnie jak w pozostałych siedzibach, to rodzaj *Bildungsreise*, jako że niemiecki jest moim wiodącym językiem obcym. Bardzo cenię polską kulturę literacką oraz burzliwą historię tego kraju, jak również historię Mitteleuropy. Do Krakowa przyjechałem z misją ministerialną w 2003 roku na obchody 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Urzekło mnie piękno architektury tego miasta, jego atmosfera i tętniące życie kulturalne, na które składają się festiwale, spektakle, koncerty i przestrzenie muzealne. W pewnym stopniu można się tu poczuć jak we Włoszech nie tylko z przyczyn historycznych, ale również dlatego, że w samej stolicy Małopolski ponad sześć tysięcy osób posługuje się językiem włoskim i się go uczy. Mowa tu o studentach i absolwentach uniwersytetów posiadających wydziały italianistyki oraz o tych, którzy uczą się włoskiego na różnorodnych kursach prywatnych, a także o licznych osobach uczęszczających na kursy w naszym Instytucie. W Małopolsce jest wielu pasjonatów kultury włoskiej, dla których poznanie naszego języka, a następnie zwiedzanie Włoch to prawdziwa przyjemność. A zatem nie tylko *pizza* i *tiramisù*, jak głoszą niektóre stereotypy na temat naszego kraju — już przestarzałe, mam nadzieję! — ale prawdziwa „pasja kulturowa” dotycząca Włoch, widoczna przede wszystkim wśród młodych ludzi.

Życzyłbym sobie, aby o wiele więcej krakowian uczestniczyło w pokazach i wydarzeniach organizowanych przez Instytut i publikowanych na naszej stronie internetowej, a także na profilu w serwisie społecznościowym Facebook, który polubiło już ponad 3 000 naszych „wiernych fanów”. Tak więc każdy, kto chce stać się przyjacielem Instytutu Kultury Włoskiej w Krakowie, jest mile widziany i będzie mógł korzystać z naszej bogato wyposażonej biblioteki oraz z oferty różnorodnych kursów językowo-kulturowych. Jednakże krakowianie nie są zainteresowani wyłącznie językiem włoskim — w samym Krakowie bardzo wiele restauracji odwołuje się do włoskiej tradycji kulinarnej. Z kolei obecność licznych włoskich firm przyczynia się do wzmocnienia związków ekonomicznych i handlowych pomiędzy Polską a Włochami. Można

zatem powiedzieć, że „system włoski” jest silnie obecny nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce.

Jakie plany związane z obecnością Włochów w Małopolsce ma Instytut?

Obszar naszej działalności wykracza daleko poza Małopolskę, co sprzyja promowaniu włoskiej kultury w centrum i na południu Polski. Reszta kraju pozostaje w zasięgu Instytutu Kultury Włoskiej w Warszawie. W najbliższej przyszłości celem Instytutu jest poszerzenie współpracy z instytucjami kultury działającymi w regionie małopolskim. Współpracujemy już z wieloma organizacjami i instytucjami lokalnymi, jak Cappella Cracoviensis, Międzynarodowy Festiwal Kina Niezależnego PKO Off Camera, Akademia Muzyczna i liczne festiwale regionalne. Będziemy obecni także na obchodach we Wrocławiu — Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku.

Nową inicjatywą Instytutu jest Notte italiana (Noc włoska) — comiesięczne spotkania poświęcone przedstawieniu i promowaniu wybranego regionu Włoch. Podczas wieczoru wyświetlany jest film nawiązujący do regionalnej historii, a jeden z nauczycieli prowadzących kursy przedstawia charakterystykę omawianego obszaru. Następnie uczestnicy zapraszani są do degustacji lokalnych produktów gastronomicznych i winiarskich. Wieczory te spotkały się z wielkim uznaniem polskiej publiczności, która okazuje prawdziwe zamiłowanie do naszego kraju. Równie licznie odwiedzane są organizowane w salach Instytutu wystawy poświęcone polskim artystom pasjonującym się Włochami, którzy w swych dziełach wyraźnie nawiązują do naszego państwa.

Oprócz licznych comiesięcznych pokazów planujemy stworzyć kawiarnię literacką, która ułatwi spotkania włoskich i polskich pisarzy oraz będzie promować współczesną literaturę obu krajów.

INSTYTUT KULTURY WŁOSKIEJ, KRAKÓW, ULICA GRODZKA 49

Widok Rynku Głównego z wieży ratuszowej.
Na pierwszym planie Sukiennice, za nimi kościół Mariacki →

Fot. Marcin Zerański



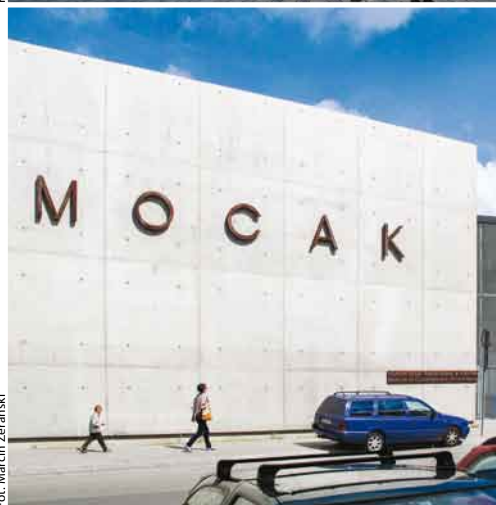
Włoskie ślady w Krakowie



Fot. Marcin Żerański



Fot. Artur Brożnowicz (arch. UMWM)



Fot. Marcin Żerański



Fot. Marcin Żerański

↶ Dziedziniec Zamku Królewskiego na Wawelu. ↗ Willa Decjusza w Woli Justowskiej. ↙ MOC AK — Muzeum Sztuki Współczesnej. ↘ Kościół świętych Piotra i Pawła przy ulicy Grodzkiej.

Stare Miasto w Krakowie



Kraków



52 numer strony

Drugi Rzym

„Drugim Rzymem” nazywano stolicę Małopolski, Kraków, już od średniowiecza — a to z racji liczby kościołów i kilkudziesięciu relikwii świętych pańskich. Ich posiadaniu zawdzięczało miasto ogromną ilość dewocyjnych pielgrzymek. W Krakowie można było zyskać nie tylko odpuszczenie grzechów, ale i strawę duchową.

Z roku 1596 pochodzi dokładny opis polskich ziem i miast, sporządzony przez Jana Pawła Mucante, sekretarza i mistrza ceremonii legata papieskiego kardynała Henryka Gaetano. „Nie rozumiem — pisze Mucante — żeby było drugie miasto tak obficie opatrzone we wszystko, jak Kraków. I sprawiedliwe jest tu dawne przysłowie, iż gdyby nie było Rzymu, tedy by Kraków był Rzymem”. Dwadzieścia lat później anonimowy autor pisze: „Kraków, stołeczne miasto, wszystkim miastom polskim przodkuje [...]. A pod względem liczby kościołów i wspaniałości niektórych można mówić, że jest soror et aemula Romae” (siostrą i naśladowczynią Rzymu). Do narzucających się ludziom w Europie skojarzeń nawiązuje też wydany w 1647 roku *Przewodnik po Krakowie* zasłużonego wykładowcy Akademii Krakowskiej Piotra Hiacynta Pruszcza: „Kraków jest drugi Rzym, bo nie masz żadnego dnia i godziny, w którejby człowiek grzeszny odpustów nie miał tam pozyskać, kościoły i miejsca święte nawiedzając, a pacierze mówiąc”. Tak więc — konkluduje pan Pruszcza: „Możesz się godnie z tego szczyścić cny Krakowie, / Żeś jest drugim Rzymem jako masz przysłowie”.



Kraków – drugi Rzym
Kościoły na Starym Mieście A.D. 2015

Jeszcze w XVIII wieku często przywoływanym argumentem na łudzące podobieństwo dwu stolic: nad Tybrem i nad Wisłą była napisana w 1220 roku przez biskupa Wincentego Kadłubka *Historia Polonica*. Książ biskup (beatyfikowany w roku 1764) udowadnia w niej ponad wszelką wątpliwość, iż Kraków założył wybitny rzymski wódz i polityk, trybun ludowy Tyberiusz Semproniusz Grakchus, od którego to nazwiska wywodzi się i nazwa Krakowa. Gdyby tak było, za datę założenia miasta należałoby uznać (a niby dlaczego nie?) okolice roku 135 p.n.e.

Droga do Watykanu wiedzie przez Małopolskę

Klemens VIII: „O, santa piva di Polonia!”

Nuncjusz papieski Ippolito Aldobrandini (od 1592 roku papież Klemens VIII), przyjechał do Polski w roku 1588 z bardzo trudną misją zażegnania krwawych sporów o tron Rzeczypospolitej między Habsburgami a szwedzką dynastią Wazów i dodatkowo między królem Zygmuntem III Wazą a kanclerzem Janem Zamoyskim. Krążył po polskich fatalnych dro-

gach między Warszawą, Śląskiem a Krakowem. Po dwu latach Aldobrandini wrócił do Rzymu, przywożąc z sobą sympatię do Polaków, a przede wszystkim — do polskiego piwa. Według legendy, w roku 1605, będąc ciężko chorym, wzdychał: „O, santa piva di Polonia!” (O, święte polskie piwo!), co obecni przy łożu duchowni zrozumieli jako modlitwę do świętej Pivy i powtarzali: „Santa Piva, ora pro nobis!” (Święta Pivo, módl się za nami)! Papieża chwycił taki atak śmiechu, że pękł mu będący główną przyczyną choroby wrzód gardła, co wpłynęło na poprawę stanu jego zdrowia.

Jan XXIII: „Ach, ten Kraków! Ach, ta Wieliczka!”

We wrześniu 1912 roku przybył pod Wawel sekretarz biskupa Giacoma Radini-Tedeschi, wykładowca historii Kościoła i apologetyki w seminarium diecezjalnym w Rzymie monsignore Angelo Giuseppe Roncalli. 17 września odprawił mszę świętą w katedrze krakowskiej przy ołtarzu Krzyża Chrystusowego. Do końca życia pamiętał dokładnie, gdzie ten ołtarz się znajduje: „Wychodząc z zakrystii po lewej stronie” — odpowiedział po latach na pytanie młodego biskupa Karola Wojtyły. Zapamiętał zresztą wiele z Krakowa, do którego, jak i do całej Polski, miał szczególny sentyment. „Wciąż mam przed oczami katedrę na Wawelu, pomniki Jadwigi, królów, groby.” Roncalli zachwycał się szczególnie kościołem Mariackim i znajdującym się tam najpiękniejszym i największym gotyckim ołtarzem Europy dłuta Wita Stwosza, zwiedził zabytki Krakowa i tysiącletnią kopalnię soli w Wieliczce.

Przyszły (od 1958 roku) papież Jan XXIII pochodził z Sotto il Monte, wioski położonej koło Bergamo w północnej Italii. A z Bergamo wywodził się również polsko-włoski bohater narodowy pułkownik Francesco Nullo, który w maju 1863 roku na wiadomość o wybuchu w Polsce powstania niepodległościowego wraz z grupą ochotników wyruszył na pomoc Polakom walczącym zbrojnie z okupującymi ich kraj Rosjanami. Zginął w nierównej walce pod Olkuszem w Małopolsce i jest czczony jako „Garibaldi północy”; stawia się mu pomniki, imię bohaterskiego Włocha noszą małopolskie ulice, place, szkoły... (patrz str. 133). W rodzinnym domu Angelo Roncalli często opowiadano i o tamtych wydarzeniach i o dalekiej Polsce. „To ona i jej losy, często nieszczęśliwe, ale zawsze natchnione ideą, kształtowały w nas chęć do pracy i poświęcenia dla innych” — mówił już jako papież. Biskupi polscy, delegaci na Sobór Watykański II, dziękując mu za zawsze ciepłe słowa o Polsce i Polakach, wręczyli mu album z fotografiami pomników pułkownika Francesco Nullo. Jego rodzinne Bergamo odwiedził w roku 1981 pochodzący z Małopolski były kardynał krakowski Karol Wojtyła — od 1978 roku papież Jan Paweł II. W roku 2002 będzie on beatyfikował Angelo Roncalli — Jana XXIII, którego sympatia do ojczyzny Karola Wojtyły podbudowana była, jak sam mówił, wizytą w Krakowie i lekturą dzieł historycznych polskiego noblisty Henryka Sienkiewicza.

Paweł VI: „Kraków ma wygląd sympatyczny, charakterystyczny dla miast Północy.”

Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński wspominał, że w roku 1963, zaraz po konklawe, na jego kardynalskie homagium nowy papież Paweł VI odpowiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

Paweł VI — Giovanni Battista Montini urodził się w roku 1897 w miasteczku Concesio koło Brescii, w Lombardii. Wyróżniając się nieprzeciętnymi walorami intelektualnymi, po otrzymaniu święceń został dyplomatą watykańskim, a w 1923 roku wyjechał do niepodległej od 1918 roku Polski do pracy w Nuncjaturze Apostolskiej. Miał wtedy 26 lat, był najmłodszym pracownikiem placówki i w ogóle watykańskiej służby dyplomatycznej.

Siedzibą Nuncjatury była Warszawa, ale młody dyplomata dużo i chętnie jeździł po całym kraju odbudowującym się ze zniszczeń pierwszej wojny światowej. W roku 1923 pisał do Włoch: „Kraków, który zwiedzałem przez tydzień, otoczony przez łagodne i malownicze wzgórza, jest miastem o wiele bardziej sympatycznym niż inne miasta polskie leżące na równinie. Zachowuje on w starodawności swych budowli i licznych pomników ślady dziejów polskich królów, którzy wszyscy byli tu koronowani [...], wszyscy zaś, oprócz ostatniego — Stanisława Poniatowskiego — mają tu swe groby. Kraków — pisze dalej Montini — ma wygląd radosny i charakterystyczny dla północnych miast [...]. Zwiedziliśmy zamek, który naprawdę jest interesującą budowlą, wzniesioną w różnych epokach. Wśród nich, wyłączwszy gotycki styl katedry, przeważa sztuka włoska. Na przykład największy gmach jest w stylu renesansu weneckiego, a większość nagrobków — w stylu renesansu florenckiego czy naszego baroku.”

Wielkie wrażenie na przyszłym papieżu zrobił kościół Mariacki, kopiec bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki oraz podziemia salin wielickich, a w nich „wielka grota, w której też zrobiono kościół poświęcony św. Kunegundzie, królowej”.

Ostry polski klimat nie sprzyjał zdrowiu włoskiego dyplomaty. Po kilku miesiącach wrócił do Rzymu. Nadal uczył się polskiego, recytował z pamięci Księgi narodu i pielgrzymstwa. 31 czerwca 1963 roku Święte Kolegium Kardynalskie powołało go na Stolicę Piotrową i przyjął imię Pawła VI. Na gratulacje prymasa Polski kardynała Stefana Wy-

szyńskiego odpowiedział: „Niech żyje Polska!” Z jego nominacji w 1967 roku młody biskup Krakowa Karol Wojtyła otrzymał kapelusz kardynalski. „Po drodze na tron”, gdy był jeszcze arcybiskupem Mediolanu, namówił parafię Seregano do ufundowania dzwonnów dla parafii św. Floriana w Krakowie, mieście, które zawsze serdecznie wspominał i o którym często kazał sobie opowiadać.

W pokoju Pawła VI stał przywieziony przed laty z Polski budzik. Po półwiecznej nieprzerwanej służbie zatrzymał się dopiero wraz ze śmiercią właściciela.

Stare Miasto



Rozstawne konie, czyli poczta z Krakowa do Wenecji

Kamienica Prospera Prowany

ul. Floriańska 14

Symbolicznym ukoronowaniem wielorakich związków, jakie przez całe stulecia łączyły Rzeczpospolitą z państwami włoskimi, było powstanie poczty łączącej Kraków z Wenecją. Decyzja o powstaniu tego nowoczesnego na tamte czasy sposobu komunikowania się podyktowana była potrzebą ochrony interesów królewskich i troską o zasoby skarbowe państwa. A wszystko to związane było z osobą królowej Bony.

Wdowa po Zygmuncie I Starym, matka króla Zygmunta II Augusta, opuściła Polskę w roku 1556, zabierając ze sobą 24 wozy załadowane złotem, srebrem i innymi skarbami. Po przyjeździe do Bari pożyczyła Filipowi II Habsburgowi, królowi Hiszpanii, Niderlandów i Neapolu, 430 tysięcy dukatów (w tradycji polskiej pieniądze te nazywane są „sumami neapolitańskimi”). Niedługo potem, w roku 1557, na polecenie dworu hiszpańskiego została otruta przez swojego sługę, a jej posiadłości w królestwie Neapolu, jakie odziedziczyła po matce — księstwa Bari i Rossano — zagarnięte zostały przez Habsburgów.

Jedyne prawo do tego wszystkiego, co należało do Bony i co zostało jej odebrane, miał jej syn Zygmunt II August. Jemu także zwrócone być powinny owe „sumy neapolitańskie”. W Rzymie i Neapolu przebywali polscy wysłannicy i posłowie, których obarczono zadaniem pilnowania królewskich interesów. Zatrudniono niemałą rzeszę włoskich doradców i prawników. Na Półwyspie Apenińskim spora gromada dyplomatów i urzędników czekała na coraz to nowe zalecenia i decyzje. Od szybkości komunikowania się z Krakowem zależało powodzenie wszelkich posunięć.

18 października 1558 roku król Zygmunt II August podpisał dokument, w którym oznajmił: „[...] urządzamy stałą łączność, czyli ustanawiamy tak zwaną pocztę, to jest rozstawne konie Kraków—Wenecja, kursującą stale w oznaczonych okresach [...]”. Dlaczego stacją docelową tego połączenia była właśnie Wenecja? Dlaczego kancelarie królewskie połączono akurat z miastem, któremu patronował święty Marek? To też miało swoją głęboką logikę. Wenecja utrzymywała od lat ścisłe związki z polskim dworem. Jej poselstwo w Krakowie zaliczało się do najwcześniejszych. Wtedy właśnie u brzegów Canale Grande powstawały nowoczesne systemy bankowe i rodziła się sztuka współczesnej dyplomacji. Wreszcie — spośród wszystkich miast włoskich to właśnie Serenissima (Republika Wenecka) położona była najbliżej granic Rzeczypospolitej.

Kim był człowiek, któremu król powierzył ustanowienie stałej łączności pomiędzy Krakowem i Wenecją? Prosper Prowana pochodził z Piemontu. Jego starszy brat Trojan sekretarzował do niedawna na Wawelu królowej Bonie. To on sprowadził nad Wisłę przyszłego dyrektora tej poczty. Obrotnym przybyszom dobrze się widać wiodło w nowym kraju, bo zdecydowali się sprzedać ojcowizną położoną na południowych zboczach Alp. Kupili za to majątki po północnej stronie Karpat. Ich stary rodowy herb nabrał od-tąd nowego blasku. Do tej pory na jego tarczy wyobrażona była kamienna kolumna z gałązką winnej latorośli. Teraz przyozdobił to jeszcze Biały Orzeł na czerwonym polu.

Treviso
WENECJA

Udine

Lublana

Graz

Maribor

Wiedeń

Sławków
(Slavkov
u Brna)

Ołomuniec

Ostrawa

Oświęcim

KRAKÓW

Polskie szlachectwo nadano im w roku 1557.

Prosper Prowana mieszkał przy ulicy Floriańskiej w kamienicy oznaczonej dziś numerem 14 (teraz to hotel Pod Różą). Nie wiadomo na pewno, czy to właśnie stąd wyruszyli pierwsi posłańcy w kierunku Adriatyku. Według niektórych kurierzy dosiadali koni w Rynku Głównym pod numerem 7 (tam umieszczono stosowną tablicę). Była to kamienica przebudowana przez włoskiego architekta Galeazza Guiciardiniego dla patrycjuszowskiej rodziny Montelupich. W drugiej połowie XVII wieku przejęło ją Bractwo Włoskie skupiające zamieszkałych w Krakowie przybyszów z Półwyspu Apenińskiego.

Prosper Prowana swych konnych jeźdźców skierował w drogę na południe najkrótszą trasą. Zmierzał więc przez Oświęcim, Ostrawę, Ołomuniec, Austerlitz (dziś Sławków) koło Brna do Wiednia. Stamtąd pędzili na Graz, Maribor, Lublanę, Udine, Treviso i meldowali się w Wenecji. Wzdłuż całego traktu Prowana rozmieścił stajnie w odstępach jednodniowych przejazdów. Wyjazd z Krakowa następował w niedzielę. W środę po południu pocztylioni byli w Wiedniu, zaś we wtorek następnego tygodnia rozpakowywali już worki w Wenecji. Pokonanie całej trasy zajmowało dziewięć dni. Z poczty korzystała nie tylko kancelaria królewska, usługi dostępne były dla wszystkich. Ceny nie były wygórowane. Przesyłka o wadze jednego łuta (12,6 gramów) z Krakowa do Wenecji kosztowała 6 groszy. Była to równowartość dwudziestu jaj lub czterech kur.

Majątków po Bonie ani „sum neapolitańskich” nie udało się odzyskać. Procesy spadkowe, z mizernym zresztą skutkiem, ciągnęły się przez długie lata. Niewielkie tylko procenty od całej fortuny dostały się córce Annie Jagiellonce, a potem jej siostrzeńcowi królowi Zygmuntowi III Wazie. Ówczesną polską pocztą, której siedzibą stała się w 1568 roku kamienica Montelupich pod numerem 7 w Rynku Głównym w Krakowie, zwana też Włoską, kierowała familia Montelupich. Ród ten pochodził z Toskanii, w Polsce przybysze ci byli bankierami królów, szlachty i mieszczan, dostarczali jedwab i wino na potrzeby monarchów. Okazały pomnik tych krakowskich patrycjuszów — Sebastiana i Walezego oraz ich żon — warto obejrzeć w kościele Mariackim.

Maszkarony patrzą z Sukiennic na Rynek

Sukiennice

Rynek Główny 3

Środek krakowskiego Rynku Głównego zajmują okazałe Sukiennice — budynek będący pomnikiem wielowiekowych tradycji handlowych miasta. Ten kupiecki pałac nie raz jeden zmieniał swój wygląd, ale jego przebudowa dokonana w XVI stuleciu przez architektów włoskich nadała mu wspaniałą renesansową charakter. Najwspanialszym tego wyrazem są zaprojektowane przez Santię Guccio wieńczące attykę maszkarony, stanowiące jedno z najoryginalniejszych rozwiązań zdobniczych w Polsce.

Najpierw, w wieku XIII, był tu podwójny rząd kamiennych kramów tworzących jakby biegnącą środkiem Rynku uliczkę. Do tego wąskiego przejścia zjeżdżały na noc wypełnione towarami wozy, zaś wyloty boczne zamykano dla bezpieczeństwa metalową kratą. Już

Santi Gucci, czyli import florenckiego manieryzmu

Jego warsztat kamieniarsko-rzeźbiarski w małopolskim Pińczowie słynął na całą Polskę. Nic zatem dziwnego, że dzieła wykonywane przez Santię Guccio, bądź często tylko firmowane nazwiskiem tego pochodzącego z Florencji rzeźbiarza i architekta a stworzone przez jego uczniów, możemy dziś spotkać nie tylko na terenie Małopolski.

Santi Gucci (około 1530–1600) przyszedł na świat w artystycznej rodzinie i opanowywał swój fach pod okiem ojca, rzeźbiarza Baccia Bandinello, którego zasługą jest między innymi odrestaurowanie katedry we Florencji. Wzorem swych rodaków w kraju nad Wisłą osiedlił się na stałe. Pojął za żonę Polkę Katarzynę Górską i spolonizował się do tego stopnia, że podpisywał się „Santy Guczy, mularz J.K. Mości”. Jego nazwisko figuruje w spisie budowniczych zamku w podkrakowskich Niepołomicach. Po paru latach pobytu w Polsce, gdzie pracował przede wszystkim dla dworu królewskiego, otrzymał zlecenie wykonania dwóch nagrobków do Kaplicy Zygmuntovej na Wawelu: Zygmunta II Augusta i jego siostry królowej Anny Jagiellonki. Marmurowy posąg ostatniego z Jagiellonów umieszczono pod nagrobkiem jego ojca Zygmunta I Starego. Dzieło Bartolomea Berecciego zostało w tym celu dźwignięte w górę. Gucci nawiązał stylem do swego poprzednika, uwieczniając królewską postać w podobnej pozycji. Obie półleżące figury różnią się jednak sposobem przedstawienia oczu, które u Zygmunta seniora mają półotwarte powieki. →

wtedy najwięcej było tu flandryjskiego i angielskiego sukna. Później trafiała tu niemiecka metalowa drobnica zwana „norymberszczyzną”, a także pochodzące z Włoch przetykane złotem i srebrem tkaniny, adamaszki, szkarłaty, artystyczne wyroby ze srebra.

W wieku XV całe to targowisko przykryto dachem i umieszczono w wielkim murowanym budynku, długim na 108 metrów i szerokim na 10. Do tej wysokiej gotyckiej hali od strony północnej i od południa wiodły parzyste (zachowane do dziś) ostrołukowe arkady. Tak właśnie powstał położony w samym sercu miasta ów kupiecki przybytek, do dziś pełniący jeszcze swoje handlowe funkcje.

Po wielkim pożarze w roku 1555 gotyckiej dotąd budowli architektki włoscy nadali kształt renesansowy. Kierujący całością robót mistrz Pankracy zasklepił kolebkowo wielką halę Sukiennic i u jej szczytu stworzył górną kondygnację. Projektantem krótszych fasad boków budowli, wraz ze znajdującymi się tam kolumnowymi loggiami i prowadzącymi do nich schodami, był Jan Maria Padovano. Natomiast autorem posadowionych na falistej attyce przesłaniającej dach budynku maszkaronów (zdeformowanych grymasem

→ Dla króla Stefana Batorego przebudował Gucci pałac w Łobzowie (dziś część Krakowa), przekształcając dawną gotycką rezydencję w manierystyczny pałac otoczony rozległym ogrodem założonym według własnego projektu. Budzący zachwyt współczesnych, określany mianem „drugiego Wersalu” pałac, wielokrotnie przebudowywany (między innymi przez Włocha Giovanniego Trevano — w stylu barokowym), dzisiaj należy do Politechniki Krakowskiej (ulica Podchorążych 1). Gucci służył Batoremu do samego końca; w kaplicy mariackiej w katedrze wawelskiej umieścił nagrobek króla Stefana.

Spośród ważniejszych dzieł, które na terenie Małopolski pozostawił po sobie ten wybitny artysta, nie sposób pominąć również zamku w Książu Wielkim, kaplicy Myszkowskich przy kościele Dominikanów w Krakowie (ulica Stolarska 12), domu przy ulicy Kanoniczej 21 w Krakowie, a ponadto nagrobka rodziny Branickich w kościele Dziesięciu Tysięcy Męczenników w Niepołomicach z około 1596 roku. No i — przede wszystkim — wykonanych według jego projektu słynnych maszkaronów, które od tyłu stuleci niewzruszenie spoglądają na krakowski Rynek z attyki Sukiennic. Poza współczesnym województwem małopolskim wymienić należy (oprócz licznych renesansowych nagrobków) także zamki: w Janowcu, Baranowie Sandomierskim oraz w Pińczowie (tam również kaplica św. Anny).

Noszący to samo nazwisko budowniczy i kamieniarz Mateo, którego zasługą jest przebudowa Starej Synagogi na krakowskim Kazimierzu i prawdopodobnie również udział w rozbudowie Wawelu, to krewny Santię. Księgi miejskie odnotowały jego śmierć w roku 1550. Założyciel słynnej włoskiej firmy Gucci jest potomkiem Matea.



Maszkaron z Sukiennic

ludzkich twarzy) był Santi Gucci. Ten pochodzący z Florencji nadworny architekt króla Zygmunta II Augusta w wykonanych z piaskowca rzeźbach uwiecznił oblicza co znakomitszych ówczesnych krakowskich kupców i mieszczan. Jego dzieło to pierwsza w Polsce galeria karykatury.

Z czasem do głównego korpusu przyrastać zaczęły rozmaite dobudówki, często stanowczo nie grzeszące urodą. Usunięto je podczas kolejnej przebudowy obiektu przeprowadzonej w latach 1875–1879. Wtedy to właśnie nadano budowli obecny kształt. W górnej części znalazły się pomieszczenia dla pierwszego w Polsce Muzeum Narodowego. Natomiast w dolnej hali postawiono ciąg drewnianych kramów według projektu Jana Matejki, gdzie do dziś kwitnie handel pamiątkami i wyrobami sztuki ludowej. W podcieniach arkad urządzono sklepy i cukiernie.

Kamienne twarze maszkaronów z wysokości attyki Sukiennic spoglądają na największy średniowieczny rynek Europy, o wymiarach 210 × 212 metrów, zajmujący powierzchnię przeszło 40 tysięcy metrów kwadratowych. W połowie wieku XIII przetoczyły się przez Małopolskę grabieżcze tatarskie zagony. Pozostały po tych napadach spalone wsie i wyludnione miasta. Odbudowa zniszczonego kraju wymagała śmiałych decyzji i szerokiej wyobraźni. Wtedy to, w roku 1257, dokonano nowej lokacji miasta na prawie magdeburskim, wytyczono place i ulice, a wśród nich będący do dziś sercem całej aglomeracji Rynek. Z każdego boku Rynku (wyłączając odcinek wschodni, gdzie dopasowano się do istniejącej już zabudowy) wyprowadzono po trzy ulice, z których co druga wiodła do bramy miejskiej. Całość założenia architektonicznego podzielono na kwadratowe bloki, w których wszystkie ulice przecinały się pod kątem prostym. Ten zaprojektowany przed z górą siedmuset pięćdziesięciu laty rysunek placów i ulic nie uległ zmianie do dziś i tworzy niepowtarzalny klimat ścisłego centrum Krakowa.

W dawnej polskiej stolicy krzyżowały się ważne europejskie szlaki handlowe wiodące stąd na wschód do Kijowa, na zachód do Wrocławia, Pragi i Norymbergii, na północ do Gdańska oraz na południe na Węgry i w stronę Adriatyku. Cały Rynek był kiedyś wielkim placem handlowym. Był tutaj targ solny, miedziowy, ołowiowy i węglowy, były miejsca gdzie handlowano rybami, mąką, chlebem i olejem, mieli tu swoje wydzielone sektory

piekarze, szewcy, garncarze, stolarze i powoźnicy. Tu, gdzie stoi dziś pomnik Adama Mickiewicza, prawo do handlu oddano Żydom. Ale najprawdziwsza kupiecka arystokracja swoje siedziby miała zawsze w Sukiennicach.

Pod płytą Rynku znajduje się otwarta w 2005 roku ekspozycja muzealna przybliżająca w sugestywny sposób tysiącletnie dzieje miasta. Animacja komputerowa, hologramy, ekrany plazmowe i dotykowe przenoszą nas w odległy świat. Trafiamy do osady przedlokacyjnej z XII wieku, oglądamy podwaliny chat spalonych podczas najazdu Tatarów w 1241 roku. Zaglądamy do warsztatów złotników i kowali, podziwiamy pracę piekarzy, krawców, szewców i dziesiątków innych cechowych mistrzów. Wędrujemy po mapie handlowych powiązań Krakowa z XV wieku. Kiedy staniami w miejscu, gdzie jest Kijów — usłyszymy śpiewy cerkiewne, kiedy dotkniemy nogą Tatr — powieje wiatr halny, gdy zrobimy krok w stronę morza — powitani będziemy szumem fal i krzykiem mew. W innym miejscu dobiegną do nas głosy z Pragi, z Norymbergii i z wielu innych europejskich miast. Podziw budzi system kanalizacji zbudowany z drewnianych przewodów powiązanych z pojemnymi zbiornikami. Ciekawostką jest, że w przemyślany sposób budowane trakty średniowiecznych ulic wraz ze skutecznym systemem odprowadzania wody miały w tej części Europy tylko dwa miasta: Londyn i Kraków.

Mitoraj — pomiędzy antykiem i współczesnością

Obok sukiennic

Rynek Główny

Maszkaronom Gucciego, od czterech stuleci z wyrozumiałością przyglądającym się wydarzeniom na krakowskim Rynku Głównym, w 2005 roku przybyło towarzystwo. *Eros spętany* Igora Mitoraja zajmuje miejsce blisko wieży ratuszowej. Głowa, znacznie większych rozmiarów niż te na attyce Sukiennic, w dodatku leżąca, przyciąga prawie każdego, kto ujrzy ją po raz pierwszy. Aż korci, by wtargnąć do jej wnętrza. Nic dziwnego, że nadzwyczaj chętnie fotografują się tam turyści, nie mówiąc o tym, że miejsce stanowi po-

pularny punkt spotkań i skuteczne schronienie przed deszczem. Artysta rzeźbił ludzkie ciało, a raczej jego fragmenty; zniszczone, jakby nadszarpnięte przez nieubłagane upływający czas. Jakby chciał poprzez sylwetki okaleczonych herosów oddać piękno, ale też kruchość i przemijanie naszej fizyczności. Odwoływał się do mitologii greckiej i rzymskiej, a o sztuce klasycznej mawiał, że „pozwała lepiej żyć w tym głupkowatym świecie”. Pozostawił również po sobie wiele rzeźb o tematyce religijnej. Jego dzieła znajdują się dziś między innymi w Paryżu, Rzymie, Watykanie, Pizie, Pietrasancie, Walencji, Lozannie, Londynie, Warszawie i — oczywiście — Krakowie.

Kiedy ciężko schorowany Igor Mitoraj zmarł w paryskim szpitalu 6 października 2014 roku, włoska „La Repubblica” poinformowała, że odszedł „jeden z największych współczesnych artystów”. To zadziwiające, że znany w świecie rzeźbiarz (szczególnie ceniony we Włoszech), który święcił triumfy na najbardziej prestiżowych wystawach, był w swojej ojczyźnie trochę chyba niedoceniany. Studiował malarstwo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie największy wpływ na kształtowanie się jego artystycznej osobowości wywarł Tadeusz Kantor — twórca słynnego teatru Cricot 2. Studia kontynuował w Paryżu w École des Beaux-Arts. Malarstwo jednak porzucił dla rzeźby.

Od 1968 roku mieszkał i tworzył za granicą. W 1983 roku swoje miejsce na ziemi znalazł w miasteczku Pietrasanta w Toskanii, blisko Carrary, gdzie wydobywa się cenny dla rzeźbiarzy marmur (ten sam, którym zachwycał się Michał Anioł). W Pietrasancie Mitoraj miał kilka pracowni, powstawały tam najbardziej monumentalne jego dzieła, nie tylko w marmurze. Jako człowiek powszechnie znany i lubiany, otrzymał tytuł honorowego obywatela tego miasteczka. Swoją czas dzielił pomiędzy Włochy i Francję.

Oprócz *Erosa spętanego* z Rynku, którego artysta podarował miastu, znajdziemy w Krakowie jeszcze kilka innych jego rzeźb, jak na przykład *Narodziny Erosa* przed budynkiem Opery Krakowskiej (ulica Lubicz 48) oraz *Światła Nary* — dar artysty dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ta niezwykle piękna rzeźba, stylizowana na antyczną, przedstawiająca fragment twarzy, stoi na dziedzińcu Collegium Iuridicum, gdzie znajduje się Instytut Historii Sztuki (ulica Grodzka 53). Jedną ze swych prac artysta podarował szkole, do której kiedyś uczęszczał — Liceum Plastycznemu w małopolsko-śląskim Bielsku-Białej (69 kilometrów na południowy-zachód od Krakowa).

Bazylika ze złotą koroną

Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Mariacki)

pl. Mariacki 5 / Rynek Główny

Świątynia ta od stuleci mocno wpisana jest w dzieje miasta, to jeden z najbardziej znanych zabytków Krakowa i Polski. Tak jak katedra wawelska była świątynią króla i dworu, tak kościół Mariacki był przybytkiem patrycjatu i mieszczaństwa. Nie brak tu licznych śladów dokumentujących wielorakie związki z Włochami.

Po prawej stronie, przed prezbiterium, przy przejściu do nawy południowej znajduje się okazałe cyborium (miejsce przechowywania hostii, tabernakulum). To dzieło Jana Marii Padovana. Ten rzeźbiarz i architekt pochodził z Padwy, do Polski przybył w roku 1532 na zaproszenie króla Zygmunta I Starego. Na początku jego zadaniem było wykonanie medali członków rodziny królewskiej: panującego władcy, jego małżonki Bony oraz syna Zygmunta II Augusta i córki Izabeli. Początkowo zatrudniony był w warsztacie Bar-

tolomeo Berrecciego, ale wkrótce podjął działalność samodzielną. Jego pierwszym autorskim dziełem było właśnie mariackie cyborium. Artysta wykonał je z czerwonego plamistego marmuru salzburskiego, alabastru i stiuku, całość ukończył w roku 1536. W późniejszych czasach do cyborium dobudowano schody oraz galerijkę. To z tego podwyższenia Tadeusz Kościuszko, polski bohater narodowy, wzywał rodaków do walki z Moskalami w 1794 roku, powtarzając słowa przysięgi, które wcześniej wygłosił na Rynku.

Niedaleko ołtarza głównego, przy łuku tęczowym, znajdują się dwa monumentalne pomniki nagrobne należące do wywodzących się z Włoch kupieckich i bankierskich rodzin — Montelu-

← Kościół Mariacki



pich i Cellarich. Obie te zamożne familie, zaliczane do czołowego patrycjatu miejskiego, obdarzone były przywilejem przebywania w czasie nabożeństw w prezbiterium. Tam znajdowały się przeznaczone wyłącznie dla nich ławy, tam też postawili swoje nagrobne pomniki.

Ten przy południowym wyjściu z prezbiterium należy do Montelupich. Upamiętnia Sebastiana (zmarłego w 1600 roku) i Walerego (zmarłego w 1613 roku), a także ich małżonki. Przedstawiciele wywodzącego się z Toskanii szlacheckiego rodu przybyli do Krakowa

Ani Neapol ani Rzym

W 1495 roku z odpustowej pielgrzymki do Rzymu wróciła do Krakowa żona szewca królewskiego Wojciechowa Biała. Jak odnotował polski kronikarz Marcin Bielski, wraz z ową pobożną mieszczką przybyła z Italii do Krakowa choroba francuska, zwana francą lub wrzodami neapolitańskimi, czyli syfilis. Na tę samą chorobę zapadali we Włoszech liczni Polacy, głównie arystokraci, więc przez najbliższe 550 lat polscy historycy medycyny odpowiedzialnością za przywleczenie nad Wisłę choroby, na którą na początku XVI wieku chorował jeden na dwudziestu Polaków (w Krakowie zmarło na nią między innymi dwóch królów i jeden kardynał), zgodnie oskarżali Włochów. Inne ośrodki medyczne na całym świecie też były zgodne: syfilis przywieźli z Ameryki w roku 1493 najpierw do Hiszpanii, a potem do Włoch marynarze Kolumba. Wszystkich zarażonych i wszystkich rozpusztników straszono i w Italii, i w Polsce klątwami sławnego włoskiego kaznodziei Hieronima Savonaroli: „Niech wasze lędźwie zgniją z pożądania!”.

W roku 1932, w czasie renowacji największego w Europie późnogotyckiego ołtarza w krakowskim kościele Mariackim, po raz pierwszy w dziejach odczyszczono z kurzu i patyny genialne dzieło Wita Stwosza. I wtedy wybuchła światowa sensacja... medyczna. Francuszek Walter, profesor dermatologii Uniwersytetu Jagiellońskiego zauważył, że na jednej z płaskorzeźb żołnierz trzymający Chrystusa →

w połowie wieku XVI. Prowadzili rozległe interesy handlowe z miastami Rzeczypospolitej (Warszawa, Lublin, Lwów, Wilno), mieli swoje przedstawicielstwa w Wiedniu, Norymberdze, Augsburgu i Frankfurcie. Szczególnie mocne kontakty utrzymywali z miastami włoskimi: Florencją, Wenecją i Mediolanem. Sprowadzali stamtąd jedwabie, atłasy, brokaty, aksamity, wina, książki, cukry, korzenie, kasztany. Zaopatrywali nie tylko dwór królewski, ale także krakowian, którzy mogli kupować te towary w ich sklepie w Rynku. Oprócz kupiectwa zajmowali się także bankowością. Udzielali pożyczek miastom, szlachcie, pomagali finansować wyprawy króla Stefana Batorego w latach 1577–1582 przeciwko Moskwie.

Sebastian, a po nim jego następcy, długo jeszcze kierowali pocztą utworzoną przez Prospera Provanę na polecenie króla Zygmunta II Augusta (patrz str. 27). Szczególną opieką otaczał Montelupich król Stefan Batory. Ten monarcha prowadził wojny

z Moskwą, uczestniczył w organizowaniu ligi do walk z Turcją. Musiał często i szybko kontaktować się z Rzymem. Postanowił więc, że wszelkie przesyłki powierzane Montelupim objęte będą jednolitą opłatą „bez względu na odległość miejsc, gdzie listy iść mają”. Było to w owych czasach posunięcie niezwykle, nigdzie poza Polską nie spotykane. Wyprzedziło o przeszło 250 lat wydanie w Anglii w roku 1840 pierwszego znaczka pocztowego (podobna królowej Wiktorii o wartości 1 pensa), co zrównało ceny przesyłek.

Montelupi otrzymali polskie szlachectwo, spolszczyli rodowe nazwisko i stali się Wilczogórskimi. Ich kamienica w Rynku Głównym pod numerem 7 do dziś nosi nazwę Domu Włoskiego.

Na pierwszym piętrze niższej wieży kościoła Mariackiego znajduje się niedostępna dla zwiedzających kaplica Nawrócenia św. Pawła, która należała kiedyś do tej zasłużonej familii. Imieniem tego rodu nazwana została jedna z krakowskich ulic w dzielnicy Kleparz, w dawnych dobrach tych nobilitowanych mieszczan.

Nagrobek Montelupich w kościele Mariackim nosi cechy włoskie i niderlandzkie, typowe dla Małopolski przełomu XVI i XVII stulecia. Powstał około roku 1600, jego wykonawcą był prawdopodobnie Santi Gucci. Popiersie twórcy świetności rodu — Sebastiana — wykonane jest z czerwonego marmuru węgierskiego, do uformowania pozostałych detali posłużył artyście marmur chęciński. Po przeciwnej stronie łuku tęczowego znajduje się nagrobek Cellarich — Pawła (zmarłego w 1598 roku) oraz Andrzeja (zmarłego w 1616 roku) i ich żon. Ten pomnik ma już formy wczesnobarokowe o znacznie mniej-

→ za włosy ma „w okolicy prawej kości jarzmowej najdokładniej wyrzeźbione zagłębienie, przedstawiające bez wątplenia owrzodzenie okrągłe o brzegach równych [...]”, a w środku okrągłą, brodawkowatą wyniosłość. Podobnie zeszecona jest twarz pacholka trzymającego chorągiew oraz postaci zwanej faryzeuszem. Zdaniem profesora są to ewidentne stygmaty kiły wrodzonej.

Wit Stwosz realistycznie odtwarzał postaci, z którymi w czasie pracy nad ołtarzem (1477–1489) spotykał się w Krakowie. Wniosek z profesorskiego odkrycia jest więc jeden: syfilis dotarł do polskiej stolicy Jagiellonów na długo przed odkryciem Ameryki! Profesor Walter opublikował na ten temat pracę *Wit Stwosz. Rzeźbiarz chorób skórnych*, zaś jego wnioski potwierdził kolejny, jeszcze wcześniejszy przykład syfilisu na jednym ze zworników w kamienicy Hetmańskiej z drugiej połowy XIV wieku.

Przy całym szacunku dla nieszczęścia pani Białej — to nie za jej sprawą dotarła do Małopolski straszna choroba. Cierpiano i umierało na nią tutaj znacznie wcześniej, ale początki nie miały nic wspólnego z Włochami, osobliwie z pobożnymi pielgrzymkami nad Tybr.

szej ilości dekoracji, ale swoim wyglądem wyraźnie nawiązuje do sąsiedniego, starszego o kilkanaście lat monumentu. Wzniesiono go w roku 1616 z marmuru i piaskowca.

Paweł i Andrzej byli synami kupca mediolańskiego Jana, który pierwszy odwiedzał Kraków podczas swoich podróży handlowych. Oni sami zamieszkali w mieście nad Wisłą w drugiej połowie XVI wieku, handlowali jedwabiami, towarami bławatnymi, suknem

Włoska nuta hejnału mariackiego

Od sześciuset lat z okienek na wyższej wieży stojącego przy krakowskim Rynku Kościoła Mariackiego co godzinę, w dzień i w nocy, przez całą dobę na cztery strony świata grany jest na trąbce hejnał mariacki. Gra go pełniący 24-godzinny dyżur trębacz — hejnalista, strażak zawodowej straży pożarnej. Kiedyś był to sygnał do zamykania i otwierania bram miasta. Hejnał alarmował również w wypadku pożaru i ostrzegał przed zbliżającym się nieprzyjacielem lub oznajmiał niespodziewany powrót do miasta króla. Kraków jest jedynym miastem na świecie, w którym przetrwała ta średniowieczna tradycja. Od 1927 roku hejnał mariacki transmitowany jest w samo południe przez radio na całą Polskę (dziś dzięki Internetowi na cały świat). Umożliwia to zamontowana na wieży wielka,

wyprodukowana w 1901 roku potężna tuba urządzenia — o czym informują wielkie litery — włoskiej firmy MARCONI. Kształtem przypomina puzony, na których archaniołowie trąbią ze ścian barokowych kościołów na Sąd Ostateczny. Tubę nadgryzł ząb czasu: jest postrzępiona i poobijana, w środku znać ślady pobytu gołębi ale — podobnie jak całe urządzenie transmisyjne — działa znakomicie. Tak znakomicie, że — praktycznie — nigdy nie wymaga i nie wymagało →

i aksamitem. Zgromadzili liczne dobra ziemskie na przedmieściach (dziś to Olsza, Prądnik Czerwony i Kawiory), posiadali domy przy ulicach św. Anny i Gołębiej, siedzibą rodową była kamienica w Rynku pod numerem 19, zwana dziś Pod Obrazem. Król Zygmunt III Waza przyznał im szlachectwo w roku 1593. Andrzej był rajcą miejskim i sześciokrotnie pełnił najwyższy urząd burmistrza. Jego syn Paweł był nawet członkiem rady miasta przez całe ćwierć wieku i także kilkakrotnie obdarzano go funkcją burmistrza. Imię Cellarich nosi jedna z ulic na Prądniku Czerwonym.

Ołtarz główny w świątyni pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny to dzieło Wita Stwosza. Artysta pochodził ze Szwabii, do Krakowa przybył w roku 1477. Spędził tu dwadzieścia lat, z czego dwanaście zajęła mu praca nad ołtarzem. Rzeźbę, która dała mu bogactwo i zapewniła nieśmiertelność, ukończył w 1489 roku. Ołtarz dedykowany jest Matce Boskiej, patronce kościoła. Olbrzymi gotycki poliptyk wysoki jest na 13 metrów

i szeroki na 11. Głównym akcentem znaczeniowym i kompozycyjnym jest śmierć Madonny w otoczeniu apostołów. Figury te są liczą 285 centymetrów wysokości, a artysta wyrzeźbił je z jednolitych kłoców lipowych. Tak grube pnie mogły mieć tylko pięćsetletnie drzewa, a więc drewno to liczy sobie już przeszło tysiąc lat.

Późnośredniowieczne dzieło Wita Stwosza powstało w czasie, kiedy w sztuce tej części Europy coraz wyraźniej odciśkały się wpływy włoskiego renesansu. W krakowskim ołtarzu religijny mistycyzm sąsiaduje więc z naturalistycznym niemal realizmem. Ścisłe podporządkowanie kościelnym dogmatom nie stoi w sprzeczności z afirmacją ziemskiego życia w całym jego bogactwie. Idealistycznie wyobrażona postać Marii zbudowana jest w oparciu o kanony średniowiecznego piękna, ale otaczający ją apostołowie mają rysy współczesnych artyście krakowian. Figury te są mocno zindywidualizowane, a Stwosz nie waha się pokazywać pewnych defektów ich ciał. Z pasją przedstawia wszelkie szczegóły: gęste sploty zarostów, łysiejące czaszki, pęczniejące żyły na nogach, zdeformowane reumatyzmem dłonie, brodawki w fałdzie nosa. Realizm dzieła jest tak doskonały, że profesor dermatologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Franciszek Walter, ogłosił w roku 1933 pracę naukową zatytułowaną *Wit Stwosz, rzeźbiarz chorób skórnych* (więcej — str. 36).

Nie inaczej jest i na płaskorzeźbach. Zwłaszcza tych, jakie ogląda się przy zamkniętej szafie. Tematyka religijna nie przeszkodziła mistrzowi w ukazaniu kultury materialnej Polski u schyłku XV stulecia. Nakrycia głowy, trzewiki, płaszcze, broń, naczynia codzien-

→ poważniejszych napraw, zawsze z tą samą maestrią zbierając dźwięki w promieniu kilkuset metrów (nie tylko trąbki, ale i tego, co dzieje się na położonym 54 metry niżej Rynku).

Po pierwszej wojnie światowej, po odzyskaniu przez Polskę po 123 latach niewoli niepodległości, nowe władze szukały symboli integrujących całe społeczeństwo. Zdecydowano się na transmisję hejnału. Było to w kraju raczkującej dopiero radiofonii przedsięwzięcie pionierskie i — jak przypuszczano — technicznie trudne. Urządzenia zakupione w firmie Marconi (Marconi's Wireless Telegraph Company) działały fantastycznie, pozwalając na zupełnie dobrą i czystą emisję. I tak jest do dziś. Przepowiednia mówi, że dopóki włoska tuba znajduje się i pracuje na Wieży, nikt nie odważy się wyrugować transmisji hejnału mariackiego z Polskiego Radia.

Owa transmisja krakowskiego hejnału jest najstarszą stałą muzyczną audycją radiową na świecie. Swoją sławę i chwałę zawdzięcza w dużym stopniu geniuszowi włoskiego laureata nagrody Nobla w roku 1909 Guglielmowi Marconiemu. Krakowianie tylko żałują, że Mistrz, który na przykład Amerykę odwiedził aż 87 razy, do Małopolski nigdy nie dotarł. I dziwią się, że istniejąca do dziś marka Marconi w ramach firmy Ericsson nie umieszcza pionierskich transmisji hejnału w wianku swych sukcesów.

nego użytku, sprzęty domowe są tu takie same, jakie spotykało się wówczas na krakowskich ulicach i w tutejszych mieszkaniach. Nawet świat nadwiślańskich roślin przedstawiony został z podziwu godną wiernością.

Witraże w gotyckich oknach ponad ołtarzem są dziełem Stanisława Wyspiańskiego, Józefa Mehoffera i Tadeusza Dmochowskiego. Polichromię na ścianach zaprojektował i wykonał Jan Matejko. Ten wystrój gotyckie wnętrze świątyni uzyskało w ostatnich latach XIX stulecia.

Z kościołem Mariackim nierozzerwalnie związany jest hejnał. Spływający na miasto od przeszło sześciu stuleci muzyczny sygnał jest znakiem rozpoznawczym dawnej polskiej stolicy, prawdziwie magiczną cząstkę tutejszego pejzażu. Pierwotnie była to pobudka, sygnał do otwarcia i zamknięcia bram miejskich, znak alarmu w czasie pożaru lub najazdu nieprzyjaciela. Hejnał grano początkowo rano i wieczorem. Na dźwięk usłyszany z Rynku odpowiadali trębacze rozmieszczeni na basztach i murach. Żadne z miast na świecie nie może poszczycić się tak długą tradycją zadomowionego wciąż w tym samym miejscu muzycznego sygnału. Odgrywanie hejnału z wyższej wieży kościoła Mariackiego zostało potwierdzone w rachunkach miejskich już w 1392 roku. Co godzinę, na cztery strony świata, dmuchać w trąbkę zaczęli trębacze w XVI wieku. Praktyki te z powodu pustek w kasie miejskiej zostały przerwane pod koniec XVIII stulecia. Starą tradycję przywrócono w 1810 roku, a ta z niewielkimi przerwami przetrwała do dziś. Muzyczny kształt hejnału (melodia urywa się nagle u szczytu swojego brzmienia) budził zawsze spore emocje i wyzwał wyobraźnię słuchaczy. Musiała więc urodzić się opowieść o tym, jak to w czasie najazdu tatarskiego w roku 1241 wypuszczona z łuku napastnika strzała przeszła gardło trąbiącego na trwogę strażnika (więcej — str. 38).

Panująca nad Rynkiem Głównym, odziana w złotą koronę wyższa wieża świątyni jest miejscem, skąd od 16 kwietnia 1927 roku nadawana jest najstarsza regularna muzyczna radiowa audycja na świecie. Jest nią transmitowany codziennie (poza latami okupacji hitlerowskiej) na cały kraj przez Polskie Radio o godzinie 12 w południe krakowski hejnał. Już w początkach tej emisji BBC złożyła propozycję włączenia tego sygnału do sieci brytyjskiej. Warunkowano to jednak przeniesieniem hejnału do Warszawy. Na wyprzedaż tak cennych swoich tradycji Kraków oczywiście zgodzić się nie mógł.

Na iglicy wyższej wieży kościoła Mariackiego umieszczono w roku 1666 złotą koronę. Uczynił to wywodzący się z włoskiej rodziny Piotr Antoni Pestalocci, sprawujący w tym czasie urząd burmistrza Krakowa. Wydarzenie miało związek z aktem jakiego dokonał król Jan II Kazimierz Waza. Monarcha ten w czasie toczonych wyniszczających wojen ze Szwecją w latach 1655–1660 powierzył w katedrze we Lwowie opiekę nad całym krajem Matce Boskiej. Patronka krakowskiego kościoła stała się więc Królową Korony Polskiej (Królestwa Polskiego). Pestalocci pochodził z Vicenzy, był zamożnym i zapobiegliwym kupcem. Handlował zbożem, solą, woskiem oraz towarami sprowadzanymi z Włoch, jedwabiem, oliwą, cytrynami, parmezanem. Kiedy został burmistrzem miasta, to właśnie z jego inicjatywy i przy jego wsparciu finansowym odrestaurowano po wojnach hełm wieży i na jej iglicy założono koronę.

Wyższa z wież bazyliki Mariackiej, zwana Hejnalnicą, służy nie tylko hejnalistom, ale także zwiedzającym, którzy po pokonaniu 271 stopni schodów mogą delektować się niezapomnianym widokiem królewskiego miasta.

Włoska konfraternia

Kamienice Pod Jaszczurką (Włoska) i Montelupich (Włoska)

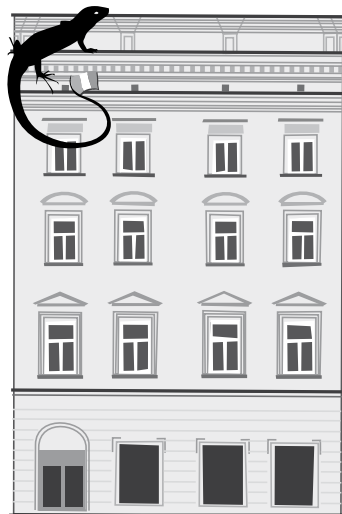
Rynek Główny 7 i 8

Kraków, jak to ze stolicami bywa, od zarania dziejów przyciągał gości zza granicy. Szczególnie chętnie osiedlali się tu najbliżsi sąsiedzi Polaków, jak Niemcy i Czesi, ale też i trochę dalsi, jak choćby Węgrzy, a także — nieco później — Włosi. Pod Wawelem spotykały się ważne szlaki handlowe i można było rozkręcić niezły biznes. W gościnnym królewskim mieście, mającym w herbie otwartą bramę, każdy, kto miał głowę do interesów, mógł żyć dostatnio i w miarę spokojne.

Przybysze z Italii zaczęli pojawiać się w Krakowie na długo przed przyjazdem małżonki Zygmunta I Starego królowej Bony. Jednak to fakt zaślubin polskiego monarchy z włoską księżniczką umocnił więzi pomiędzy obydwoma krajami, stając się przyczyną

istnego włoskiego najazdu. W ślad za Boną do Krakowa przybywali architekci, malarze, rzeźbiarze, kupcy, drukarze, intelektualiści, przeszczepiając na polski grunt zdobyte zrodzonego na włoskiej ziemi renesansu.

Włosi, wzorem innych nacji zakładających w Krakowie stowarzyszenia biznesowo-kulturalne, w XVI wieku powołali swoje bractwo, zwane konfraternią. Była to organizacja o charakterze głównie religijnym, choć jej celem była również pomoc dla rodaków będących w trudnej sytuacji życiowej czy też ułatwienie startu w nowym, odległym od ojczyzny miejscu. Część dochodu przeznaczano dla ubogich dziewcząt, pozostających na służbie w domach braci.



Za swego patrona bracia wybrali św. Jana Chrzciciela. Władze (czterech gubernatorów) wybierano w pierwszą niedzielę kwietnia. Gubernatorzy wyznaczali sekretarza, skarbnika, dwóch prowizorów do organizowania uroczystości ku czci św. Jana, dwóch wizytatorów chorych, dwóch sędziów polubownych oraz dwóch zakrystianów. 23 czerwca natomiast wybierano *correctora*, czyli kierownika duchownego, którym z reguły był posługujący się językiem włoskim franciszkanin.

Konfraternia czerpała niemałe dochody głównie z kamienic, które przechodziły na jej własność na mocy zapisów testamentowych. Oficjalną siedzibą bractwa w drugiej połowie XVII stulecia była kamienica numer 8 w Rynku Głównym — dom Pod Jaszczurką, zwany też Domem Włoskim. Dlaczego Pod Jaszczurką?

Zagadkę wyjaśnia pamiętająca XVI stulecie rzeźba strzegąca wejścia do przestronnej sieni domu. Włoską kamienicą nazywano też sąsiednią kamienicą Montelupich (nr 7), jako że kiedyś stanowiła własność pochodzącej z Florencji szlacheckiej rodziny (spokrewnionej ze słynnymi rodzinami Bassi i Moretti). W miejscu tym, parę dziesięcioleci wstecz, mieściła się pierwsza poczta w królestwie, którą zarządzał Sebastian Montelupi. Po wymarciu rodu kamienica przeszła w ręce Cortinich — również Włochów (Franciszek Cortini był rajcą krakowskim). W latach 1680–1789 nieruchomością pozostawała w rękach bractwa.

Kamienica Pod Jaszczurką
— Dom Włoski

Przez pewien czas obie kamienice były połączone, a był też okres, kiedy w skład majątku bractwa wchodziły trzy domy — oprócz obu kamienic Włoskich, także kamienica Pod Złotym Karpiem (nr 10).

24 czerwca Włosi uroczystie obchodzili dzień św. Jana Chrzciciela a 10 grudnia dzień Matki Boskiej Loretańskiej. Mieli swoją kaplicę pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zwaną Włoską, która mieści się w klasztorze Franciszkanów (plac Wszystkich Świętych 5). Tam chowano ich po śmierci. Bracia Włoscy w białych kapach, z zapalonymi świecami w dłoniach i pod własnym baldachimem zawsze szli z procesją, która w oktawę Bożego Ciała podążała z kościoła Franciszkanów na Rynek Główny. Od 1787 roku podobne procesje organizowano już tylko w klasztornych krużgankach.

Z czasem, wobec znacznych kontrybucji wojskowych (przez miasto przetaczały się rozmaite wojska) konfraternia zaczęła podupadać. W 1796 roku przeniosła się do kościoła pod wezwaniem św. Barbary a w 1817 roku połączyła się z Kongregacją Kupiecką, co *de facto* oznaczało jej koniec.

W czasie insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku — jednego z licznych narodowych zrywów — Bractwo Włoskie ofiarowało przywódcy powstania Tadeuszowi Kościuszce pokątną sumę.

Słodki interes pana Maurizio

Restauracja Redolfi

Rynek Główny 38

Już pierwsi Włosi przybywający licznie do Małopolski (najpierw w XIV wieku, głównie z Genui, potem z Mediolanu, Wenecji i Florencji) powierzali Polakom tajemnice wspańiałych smaków włoskiej kuchni. Kucharze z Italii pracowali na dworze królewskim, w rezydencjach magnackich, w bogatych domach mieszczańskich Krakowa, Tarnowa czy Nowego Sącza. Na przełomie XVIII i XIX wieku coraz częściej zakładali własne pracownie i cukiernie, a włoskie nazwiska można było spotkać na liście członków małopolskich zgromadzeń (cechów) pasztetników, traktierników, cukierników i piekarzy. Cudzoziem-

cy w listach z Krakowa donosili: „Cukiernie włoskie lub szwajcarskie są tu nader liczne i w przeważającej części zastępują kawiarnie. Zakłady tego rodzaju istnieją w każdym prawie domu, zachęcając do wstąpienia na szklaneczkę ponczu lub chłodzącego napoju z cukrarni, które Włosi nazywają confetti” — które to informacje można odnieść i do innych większych miast małopolskich.

Najsłynniejsze nazwisko, kojarzące się do dziś całej Polsce z Krakowem nosił przybysz z alpejskiego, włosko-szwajcarskiego pogranicza: Parys Maurizio. Pochodził z małego miasteczka Vicosoprano w Alpach Retyckich, tuż obok granicy włoskiej ale w całym mieście uważany był (pewnie słusznie, bo nie zaprzeczał) za Włocha, zresztą nikt inny nie potrafiłby komponować takich podniebiennych rozkoszy. Pan Maurizio przybył w roku 1836 pod Wawel, gdzie w kamienicy przy Rynku Głównym 38 działała cukiernia innego szwajcarskiego Włocha Gaudentego Redolfiego. Od roku 1868 jedynym właścicielem kamienicy i cukierni został Maurizio i u niego zawsze, a już obowiązkowo w niedzielę, kupował ciastka „cały Kraków”. Jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku szczytem dobrego tonu był powrót z kościoła do domu z przyczepioną do guzika tużurka paczką słodczy od Maurizia.

W cukierni Parysa Maurizio (starszego krakowskiego cechu cukierników) i jego brata Gustawa schodziła się krakowska śmietanka. Szczególnie licznie reprezentowana była profesura uniwersytecka. Wprawdzie właściciel przysięgał (i dotrzymał słowa), że póki żyje w jego lokalu nie będzie kawy, ale za to były najwspanialsze w Krakowie nalewki (mówiono, że „przed obiadem wypić u Maurizia kieliszek wiśniówki czy dereniówki to tak, jak lekarzowi wyjąć talara z kieszeni”).

Lokal pana Maurizio istnieje w Rynku do dziś, nazywa się Redolfi, serwuje doskonałą kawę i skutecznie podtrzymuje obiegową w mieście opinię, że „W całej Warszawie nie ma tylu osób inteligentnych, ile ich przychodzi do jednej krakowskiej kawiarni”.

Sławnym „Włochem stuprocentowym” był w krakowskiej gastronomicznej branży Bernard Taroni, przybyły nad Wisłę z Triestu w roku 1788. Najpierw zajmował się faryniarstwem (wyrobem i sprzedażą mąki cukrowej), ale szybko założył przy Rynku w kamienicy nr 21 własną, cieszącą się wielkim powodzeniem cukiernię, której tradycję znakomicie kontynuowali małżonka pana Taroniego Katarzyna i syn Piotr. Na początku

xix wieku, znęcani niskimi cenami wynajmu lokali i surowców, ściągali do Krakowa inni włoscy mistrzowie słodkiego fachu, wśród nich kolejni członkowie alpejskiego rodu Mauriziów. Dziś częste w Małopolsce pizzerie i lodziarnie prowadzone przez autentycznych, coraz liczniejszych Włochów łatwo rozpoznać po niekonwencjonalnie dużej frekwencji oraz stojących po lody kolejkach.

Globus nad globusy

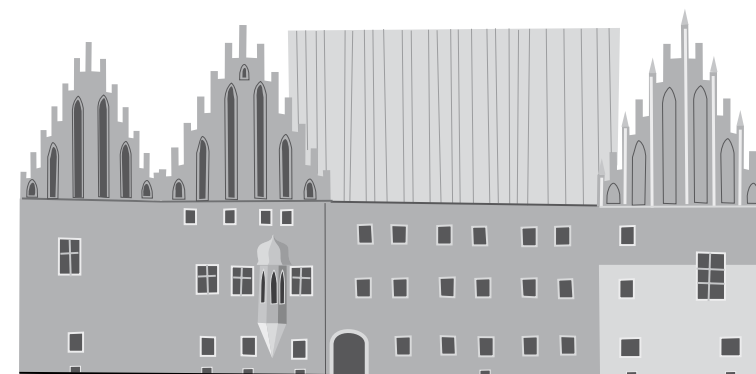
Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius

ul. Jagiellońska 15

W tak zwanym Pierwszym Skarbcu Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius, w sejfie z pancernego szkła stoi niezwyklej piękności globus. Należy do największych skarbów Krakowa i światowej kartografii. Pochodzi z Włoch. Jest najstarszym z zachowanych na świecie globusów, na którym zaznaczono kontury nowego lądu odkrytego w 1492 roku przez Krzysztofa Kolumba.

Przypomnijmy: nazwa Ameryka pojawiła się po raz pierwszy w roku 1507 w dziele Martina Waldseemüllera *Cosmographiae Introductio*, informującym (błędnie), iż Nowy Świat odkrył włoski podróżnik Amerigo Vespucci. Wystarczył jednak zaledwie rok, by nowy kontynent o nazwie Ameryka pojawił się na globusie, zwanym dziś Jagiellońskim. Globus ten powstał najprawdopodobniej w północnych Włoszech lub na południu Francji w pierwszej połowie

Collegium Maius



xvi wieku. Jest to mechaniczna sfera armilarna z mechanizmem zegarowym umieszczonym wewnątrz globusa. Autorstwo mapy-urządzenia przypisuje się Włochowi Francescowi Rosselliemu, który wykonał ją najprawdopodobniej około roku 1509. I po raz pierwszy w historii kartografii globusowej umieścił na niej Amerykę z napisem „America terra noviter reperta” (Ameryka świeżo odkryta).

Globus został podarowany krakowskiej uczelni przez profesora Jana Brożka (1585–1652), znakomitego matematyka i astronoma (jego portret wisi w Stubie Communis Collegium Maius), niezrównanego propagatora heliocentrycznej teorii Mikołaja Kopernika.

Okno papieskie

Pałac Biskupi

ul. Franciszkańska 3

Siedziba biskupstwa krakowskiego od swego założenia w roku 1000 mieściła się na Wawelu, a od wieku xiv — kilkaset metrów od królewskiej siedziby, przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie na bagnach wybudowano wielki, drugi po zamku pałac. Przebudowano go w wieku xvi według planów Jana Marii Padovana i Gabriela Słońskiego. Dziś, po kolejnych przebudowach pałac przy ulicy Franciszkańskiej 3 jest siedzibą krakowskiej katolickiej Kurii Metropolitalnej, jednej z 14 w Polsce. Tu właśnie od swego wyboru na biskupa w 1963 roku mieszkał Karol Wojtyła. Stąd w roku 1978 wyjechał do Rzymu na konklawe i tu rok później wrócił jako Jan Paweł II (właśnie do siedziby Kurii dotarła z Rzymu do Polski pierwsza telefoniczna informacja o wyniku wyborów). Z okna nad barokową bramą wjazdową zwracał się wieczorami, podczas każdego pobytu w Krakowie, do tłumu wiernych, głównie do krakowskiej młodzieży. Były to wystąpienia spontaniczne, absolutnie niekonwencjonalne, stały się najbardziej niezwykłą i najbardziej sympatyczną w dziejach papieża tradycją. „Kiedy tutaj dawniej mieszkałem w Krakowie — mówił pewnego razu Karol Wojtyła — byłem całkiem porządnym człowiekiem. Nigdy nie wyłaziłem na okna. A teraz co się ze mną stało?” Papież nie tylko dialogował z tłumem, nie tylko żartował,

przekomarzał się i śpiewał, ale i wygłaszał bardzo mądre, improwizowane katechezy.

Pod słynne Okno Papieskie, które jeszcze za życia Jana Pawła II stało się miejscem kultu, w dniu jego śmierci 2 kwietnia 2005 roku przyszło tysiące krakowian — wierzących i niewierzących, składając hołd zmarłemu papieżowi. Na parapecie przy Oknie Papieskim postawiono symboliczny krzyż.

Do tradycji tych spotkań nawiązał w czasie pielgrzymki do Polski w dniach 26–28 maja 2006 roku papież Benedykt XVI. On również zatrzymał się w Pałacu Biskupim i kilkakrotnie przemówił do wiernych. Na co dzień Okno Papieskie przyozdobione jest wizerunkiem św. Jana Pawła II. Przed pałacem często organizowane są modlitewne czuwania i koncerty, placyk przed barokową bramą jest tradycyjnym miejscem spotkań wycieczek z całej Polski.

Pierwszy z dwustu trzydziestu

Na dziedzińcu krakowskiego Pałacu Biskupiego, 150 metrów od siedziby władz Uniwersytetu Jagiellońskiego (na którym studiował przysły papież Karol Wojtyła) stoi pomnik Jana Pawła II, dar artystów włoskich. Autorką rzeźby jest Włoszka Jole Sensi Croci, a jej dzieło ukazuje Ojca Świętego charakterystycznym geście pozdrowienia wiernych.

Był to pierwszy pomnik Jana Pawła II w Polsce. Odsłonięto go w 1980 roku w czasie bardzo skromnej ceremonii (właściwie w tajemnicy — Polska była jeszcze krajem komunistycznym). W następnym ćwierćwieczu postawiono ich 230, potem przybyły dalsze. Sam Jan Paweł II nigdy nie był zwolennikiem swego kultu, nie miał jednak serca mu się przeciwstawiać.

Ambasador włoskiego renesansu

Kościół Dominikanów pod wezwaniem Świętej Trójcy

ul. Stolarska 12, róg pl. Dominikańskiego

W kościele tym pochowany został Filip Buonaccorsi (Kallimach), wybitny przedstawiciel włoskiego Odrodzenia, autor traktatów politycznych, uczonego, dyplomata i poeta. To za jego sprawą do tej części Europy trafiło zapoczątkowane i pielęgnowane na południu zainteresowanie grecko-rzymską kulturą antyczną, to on kruszył ascetyczne kanony średniowiecza. Spoczywa po lewej stronie ołtarza, obok wejścia na krużganki.

Odlana z brązu okazała płyta grobowa wykonana została w Norymberdze, według projektu Wita Stwosza, twórcy największej na świecie gotyckiej rzeźby, jaką jest ołtarz w pobliskiej bazylice Mariackiej przy Rynku Głównym. Łaciński napis na płycie głosi, że spoczywa tu Kallimach, rodem z Toskanii, wielce uczony mąż, który hołdował wszelkim cnotom i pozostawił po sobie najlepszą pamięć.

Urodził się w San Gimignano w roku 1437. Swoją pisarską drogę rozpoczął w Wenecji, niedługo potem przeniósł się do Rzymu, gdzie sekretarzował kardynałowi Bartolomeowi Roverelli. Wszedł do grona członków tak zwanej Akademii Rzymskiej, ciała skupiającego antykościelnie nastawionych twórców i uczonych, gorących entuzjastów pogańskiej starożytności. Podejrzany o udział w spisku mającym na celu usunięcie papieża Pawła II, obalenie państwa kościelnego i zastąpienie tej struktury republiką na wzór antycznego Rzymu, zmuszony został w 1468 roku do ucieczki z miasta nad Tybrem.

Ścigany przez policję papieską próżno szukał schronienia na Sycylii, Peloponezie, Krecie, Rodos i Cyprze. Dotarł do Konstantynopola, ale i tu nie zaznał spokoju, bo oskarżony został o przyczynienie się do niepowodzenia inwazji tureckiej floty na Chios. Przybył

więc do Polski w roku 1470 i trafił najpierw na dwór arcybiskupa Grzegorza z Sanoka w Dunajowie pod Lwowem, pisarza i humanisty otwartego na nowiny ze świata. W Polsce mógł Kallimach wreszcie poczuć się bezpiecznie, mimo nalegań papieża Pawła II sejm konsekwentnie odmawiał wydania zbiega.

Wiosną 1472 roku przeniósł się do Krakowa, gdzie został wykładowcą tutejszego uniwersytetu. Wkrótce potem objął odpowiedzialną funkcję sekretarza i nauczyciela (uczył łaciny) królewiczów Jana i Olbrachta i Aleksandra, synów króla Kazimierza IV Jagiellończyka. Zaznajomił się z Janem Długoszem, wybitnym mężem stanu, autorem monumentalnych dzieł z zakresu historii Polski. Były to czasy, kiedy Jagiellonowie stanowili jedną z najpotężniejszych europejskich



Portret Filipa Buonaccorsiego zwanego Kallimachem na podstawie epitafium w kościele Dominikanów

dynastii, zasiadali na tronie polskim, litewskim, czeskim, węgierskim i chorwackim. Kallimach był zaufanym doradcą Kazimierza IV Jagiellończyka, a potem jego następcy, Jana i Olbrachta. W imieniu dworu królewskiego wielokrotnie posłował do Rzymu (pertraktował z papieżem Sykstusem IV i Innocentym VIII) oraz do Konstantynopola. Wytykał papieżowi błędy, jakie popełniała Stolica Apostolska w polityce mającej na celu powstrzymanie ekspansji Imperium Osmańskiego w Europie. Dowodził, że tylko w ścisłym sojuszu z Polską możliwa jest jakakolwiek skuteczna krucjata przeciwko Turcji. Był rzecznikiem wzmocnienia władzy królewskiej i ograniczenia przemożnych wpływów magnaterii. Jego piśmiennictwo na temat zasad sprawowania rządów w państwie porównywane jest z dziełem Machiavellego, jego rodaka, autora poruszającego *Księcia*.

Był orędownikiem i miłośnikiem języka Wergiliusza i Horacego. Dzięki niemu ten właśnie starożytny język w swej czystej klasycznej postaci stawał się nad Wisłą coraz bardziej znany i odświeżać zaczął używaną w Polsce na co dzień i mocno już popsutą łacinę. W swoim dorobku twórczym posiada Kallimach utwory poetyckie, traktaty polityczne, biografie mężów stanu i bliskich mu mecenasów. Wraz z humanistą niemieckim Konradem Celtisem założył w Krakowie pierwsze w tej części Europy literackie stowarzyszenie Sodalitas Litteraria Vistulana (Nadwiślańskie Towarzystwo Literackie), które skupiało grono autorów piszących po polsku i po łacinie.

Obowiązki dyplomatyczne, praca literacka i naukowa nie przeszkodziły mu w prowadzeniu obfitej korespondencji z elitą umysłową ówczesnych Włoch. Był w częstym kontakcie z wybitnym filozofem, założycielem Akademii Platońskiej we Florencji, Marsilem Ficiną. Wymieniał pisma ze znakomitym protektorem florenckiej sztuki Wawrzyńcem Wspaniałym (Medyceuszem).

Filip Buonaccorsi zmarł w Krakowie w listopadzie 1496 roku. Miał uroczysty i okazały pogrzeb. Tego ambasadora kultury włoskiej czasów renesansu odprowadzali na miejsce spoczynku najwyżsi dostojnicy kościelni i doradcy królewscy. Obecny był kanclerz wielki koronny, rektor uniwersytetu, profesorowie, studenci, rzesze krakowian. Rodzina zmarłego szła odziana w stroje włoskie.

Kościół Dominikanów należy do najstarszych krakowskich świątyń. Zakonników tego zgromadzenia sprowadził z Bolonii biskup Iwo Odrowąż w roku 1222, zaraz na po-

czątku narodzin tej wspólnoty (regułę zakonu papież zatwierdził w roku 1216; Dominik Guzmán, założyciel zgromadzenia zmarł w roku 1221).

Wezwanie św. Dominika nosi najokazalsza z kaplic świątyni ufundowana na początku XVII wieku przez marszałka wielkiego koronnego Zygmunta Myszkowskiego. W roku 1642 przywieziono do niej z Włoch wizerunek świętego, który umieszczono na ołtarzu.

W barokowej kaplicy Różańcowej z drugiej połowy XVII wieku zawieszono w roku 1668 w głównym ołtarzu obraz Matki Boskiej Różańcowej, który jest kopią rzymskiej Matki Boskiej Śnieżnej (Madonna Salus Populi Romani, Pani Zdrowia Rzymskiego Ludu) z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Wizerunek ten, tak jak nad Tybrem, uważany jest za palladium Krakowa, świętość chroniącą miasto od złych mocy.

W kościele Dominikanów są obrazy Tomasza Dolabelli (kaplice św. Tomasza, św. Jacka, św. Marii Magdaleny, refektarz). Stiuki Baltazara Fontany oglądać można w kaplicy św. Jacka.

Wzniesioną przez włoskich muratorów Andreę i Antonia Castellich kaplicę pod wezwaniem św. Katarzyny Sieneńskiej, będącą rodzowym mauzoleum książąt Zbaraskich, projektował Matteo Castelli.

Książęta z cyrklem Galileusza

Kościół pod wezwaniem Świętej Trójcy

ul. Stolarska 12

W samym centrum Krakowa, przy ulicy Stolarskiej 12, w kaplicy grobowej przy kościele ojców Dominikanów spoczywają książęta, bracia Jerzy i Krzysztof Zbarascy — należący do najbardziej znanych i najbogatszych z polskich uczniów wielkiego Galileusza.

Bracia, których majątki znajdowały się na wschodnich rubieżach Polski, mieszkali w pobliskim (róg Rynku i ulicy Brackiej) własnym pałacu z arkadowym dziedzińcem. Sensem ich życia była nauka. Starszy brat, książę Jerzy, interesował się głównie zagadnieniami prawnymi i humanistycznymi; Krzysztof, wybitny intelektualista, był entuzjastą

nauk ścisłych. W Krakowie łączyły ich częste kontakty z profesorami tutejszej Akademii, zwłaszcza z Samuelem Kuszewicem, Janem Innocentym Petrycym, Walentynem Fontaną i Janem Brożkiem — najwybitniejszymi wtedy przedstawicielami nauk ścisłych w tej części Europy. Mistrzem i najważniejszym autorytetem naukowym braci był jednak poznany przez nich osobiście już wcześniej Galileo Galilei, wykładowca uniwersytetów w Pizie i Padwie, matematyk, fizyk, astrolog i astronom, gorący, bezkrytyczny zwolennik potępianej przez Kościół heliocentrycznej teorii Mikołaja Kopernika. Na przełomie XVI i XVII wieku Galileusz mieszkał i wykładał w Padwie, tam też kilkakrotnie udawali się złąknieni nowych prądów wiedzy bracia Zbarascy. Ich mistrz przyjmował Polaków pod swój dach, gdzie mieszkali i słuchali wykładów wraz z innymi, podobnymi do nich studentami w latach 1592, 1602 i 1604/1605. Galileusz cenił zwłaszcza Krzysztofa — wyborczego fizyka, wynalazcę nowego typu działa artyleryjskiego. Młodszy z braci, „kochający się w ludziach mądrych”, przez całe następne lata słał do Padwy listy pełne najwyższego podziwu dla rewelacyjnych odkryć astronomicznych swego mistrza.

Przez padewską rezydencję Galileusza przewinęło się aż dwudziestu młodych przybyszów z Polski. Dla włoskiego mistrza było to niezwykle cenne: jak pisał w swoich notatkach z 25 700 lirów, które wydawał na mieszkanie i utrzymanie domu, aż 5 728 wpłacili Polacy. Z wszystkich 14 291 lirów za lekcje, podręczniki i przyrządy astronomiczne aż 3 600 przekazali Galileuszowi polscy uczniowie, przybywający do Padwy głównie z Krakowa, dokąd zabierali z Włoch węgielnice, kątomierze, busole, cyrkle (niektóre z tych przyrządów można oglądać dziś w muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego). W roku 1608 przybysz znad Wisły, wojewoda małopolski Jan Tęczyński, który wraz z bratem „poznał funkcję ulepszonych cyrkli militarnego”, uczynił ów cyrkiel sławnym na północ od Alp. Geometryczny cyrkiel, którym zachwycał się rektor Almae Matris profesor Jan Brożek, był rzeczywiście znakomity, pozwalał kanonierom precyzyjnie namierzać cele. Kupowali go w warsztacie Galileusza i inni polscy arystokraci: Krzysztof Zbaraski, Rafał Leszczyński czy Marcin Zborowski. Ten ostatni w roku 1608 podarował Galileuszowi w dowód szacunku zaręcznik z soboli wart 150 lirów. Zachował się list z roku 1636, w którym polski król z dynastii Wazów Władysław IV prosi włoskiego mistrza o przysłanie soczewek do teleskopu. Król poznał Galileusza w roku 1625, przebywając we Włoszech jeszcze jako

królewicz. Dodajmy, że w Rzeczypospoliej mieszkał długie lata brat genialnego astronoma Michelangelo Galilei, zatrudniony jako kapelmistrz u Radziwiłłów w Wilnie a potem u Tyszkiewiczów w Kijowie.

Galileo Galilei był szczerze usatysfakcjonowany stosunkami z profesurą krakowskiej Akademii i z polską arystokracją zainteresowaną naukami ścisłymi, czemu dawał wyraz w korespondencji i wystąpieniach publicznych. Z jednym wyjątkiem: bracia Jan i Stanisław Łyszkwowie herbu Sulima z Ryglic w Małopolsce pożyczyci od jego sługi 300 skudów, wyjechali i nie powiedzieli nawet „do widzenia”.

Ostatnim Polakiem, który rozmawiał z Galileuszem tuż przed jego śmiercią 8 stycznia 1642 roku w Arcetri, był rektor krakowskiej uczelni profesor Stanisław Pudłowski. Uczeni mężowie znali się doskonale, Pudłowski usiłował przekonać Włocha do swej prekursor-skiej idei wprowadzenia powszechnie obowiązujących miar długości — przy wykorzystaniu zależności między długością wahadła a okresem jego wahaniec. Niestety, w roku 1645 Pudłowski zmarł.

„Najwierniejsi z wiernych” Galileuszowi Polaków, należący do grona najwyższej arystokracji, książęta Zbarascy pomierali bezdzietnie jako ostatni z rodu: w roku 1627 Krzysztof i w 1631 Jerzy. Na swych nagrobnych monumentach wyobrażeni są w postaciach alabastrowych rycerzy, a spoczywają pod kopułą, która w ich kaplicy przybrała po raz pierwszy w Polsce zdecydowany eliptyczny kształt w formie symbolicznego nieba, którego wygląd uzależniony jest od orbit i ruchu ciał niebieskich.

Rzymski zaułek

Kościół pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła

ul. Grodzka 52a

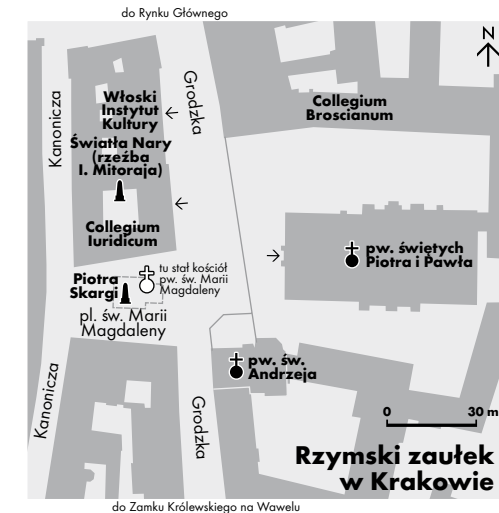
Położony w sercu miasta, i to przy samej Drodze Królewskiej (to spacerowy szlak prowadzący od Barbakanu i Bramy Floriańskiej — ulicą Floriańską, przez Rynek Główny i ulicę Grodzką — do Wawelu), kościół pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra

i Pawła należy do najwspanialszych krakowskich budowli sakralnych. Swoją bryłą, kształtem, fasadą i układem przestrzennym nawiązuje do głównej świątyni Jezuitów w Rzymie — kościoła Najświętszego Imienia Jezus (Il Gesu). A jego kopuła, najokazalsza w całym mieście, wzorowana jest na kopule bazyliki św. Piotra w Watykanie.

Budowany w latach 1597–1635 kościół przeznaczony był dla przybyłych do stolicy państwa w roku 1579 jezuitów. Towarzystwo Jezusowe (Societas Jesu) założone przez Ignacego Loyolę (jego szczątki kryje wzniesiony z brązu i złota sarkofag w rzymskim kościele Il Gesu) stawiało sobie za cel umocnienie Kościoła katolickiego po stratach, jakie zadali mu reformatorzy. Członkowie zgromadzenia oprócz ślubów ubóstwa i czystości składali jeszcze jedno jakże ważne przyrzeczenie: mieli być bezwzględnie posłuszni papieżowi. Świątynie katolickie swoim przepychem i rozmachem miały pokazywać potęgę Kościoła oczyszczonego z wszelkich odstępstw od katolicyzmu, a zrodzony z tej idei styl barokowy w architekturze miał przyćmić wszystko to, co do tej pory zbudowano.

Głównym inicjatorem wzniesienia jezuickiej świątyni przy ulicy Grodzkiej był Piotr Skarga, organizator i działacz polskiej kontrreformacji, najślawniejszy polski kaznodzieja. On to pozyskał dla tego dzieła samego króla Zygmunta III Wazę.

Projektantem budowli był najprawdopodobniej Giovanni de Rosis, naczelnny architekt zakonu w Rzymie. Pracami kierowali mistrzowie włoscy: najpierw Józef Brizzio (Britius), później Jan Maria Bernardoni z Como, a po jego śmierci dzieło zakończył architekt królewski Giovanni Battista Trevano z Lombardii. Zbudowaną na planie krzyża kościoła pierwotną kopułę musiano rozebrać, gdyż niedostatecznie mocno osadzona na cegla-



Jan Maria Bernardoni (urodzony w 1541 roku w Como, zmarły w 1605 roku w Krakowie). Ten wykształcony w Rzymie jezuita od 1582 roku działał w Polsce, gdzie kierował budową jezuitkich kościołów i kolegiów w stylu wczesnego baroku. Jako pierwszy poza Włochami powtórzył schemat fasady kościoła Najświętszego Imienia Jezus (Il Gesu) w Rzymie, upowszechnił plan kościołów z kopułą na skrzyżowaniu naw. Jego ważniejsze dzieła to: fasada kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie, kościół Matki Boskiej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, kościół Bożego Ciała w Nieświeżu, kościół św. Wojciecha i św. Stanisława Biskupa w Kaliszu.

Wnętrze kościoła jest monumentalne i pełne przestrzeni. Stiukowa dekoracja, umieszczona głównie na sklepieniach, ma także włoskie korzenie — jej autorem jest Giovanni Battista Falconi. Po obu stronach nawy głównej rozmieszczone są kaplice, wśród których nie mogło zabraknąć tej poświęconej twórcy zgromadzenia Ignacemu Loyoli. Pod głównym ołtarzem znajduje się krypta, w której pochowany został Piotr Skarga. Ogrodzenie placu z rzeźbami apostołów zostało wykonane w roku 1722. W miejscu zniszczonych przez kwaśne deszcze oryginałów znajdują się ich współczesne kopie.

Aby wypełnić swoją misję, jezuita powołał do życia w połowie XVII stulecia akademię, która miała się stać konkurencją dla tutejszego uniwersytetu. Spory pomiędzy uczelniami rozstrzygać musiał papież Urban VIII, a w wyniku tych postanowień zakon musiał poskromić swoje ambicje. Natomiast niewątpliwym powodem do dumy była działająca przy świątyni największa w Polsce, zrzeszająca sto osób muzyczna kapela.

Giovanni Battista Falconi urodził się w okolicach Mediolanu, w Polsce działał w latach 1630–1658. Wierny szkole rzymskiej tworzył wczesnobarokowe dekoracje stiukowe w wielu kościołach południowo-wschodniej Polski. Pozostawił po sobie prace między innymi w katedrze na Wawelu (kaplica Wazów), w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie, w kościele Kamedułów na Bielanach w Krakowie, w kolegiacie w Zamościu, w kościele parafialnym w Klimontowie, w kościele Franciszkanów w Krośnie, w kościele Dominikanów w Lublinie, w kościele Świętego Krzyża w Rzeszowie.

Należał do jezuitów do roku 1773, kiedy to przeprowadzono kasatę zakonu. Potem przejęty został przez cystersów, przez pewien czas był kościołem garnizonowym wojska austriackiego, a w pewnym okresie pełnił nawet funkcję prawosławnej cerkwi. Obecnie jest siedzibą parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Wszystkich Świętych.

nych filarach powodowała pęknięcie murów. Drugą kopułę, osadzoną w roku 1619 na kamiennych filarach, możemy podziwiać do dziś.

Wnętrze kościoła jest monumentalne i pełne przestrzeni. Stiukowa dekoracja, umieszczona głównie na sklepieniach, ma także włoskie korzenie — jej autorem jest Giovanni Battista Falconi. Po obu stronach nawy głównej rozmieszczone są ka-

plice, wśród których nie mogło zabraknąć tej poświęconej twórcy zgromadzenia Ignacemu Loyoli. Pod głównym ołtarzem znajduje się krypta, w której pochowany został Piotr Skarga. Ogrodzenie placu z rzeźbami apostołów zostało wykonane w roku 1722. W miejscu zniszczonych przez kwaśne deszcze oryginałów znajdują się ich współczesne kopie.

Aby wypełnić swoją misję, jezuita powołał do życia w połowie XVII stulecia akademię, która miała się stać konkurencją dla tutejszego uniwersytetu. Spory pomiędzy uczelniami rozstrzygać musiał papież Urban VIII, a w wyniku tych postanowień zakon musiał poskromić swoje ambicje. Natomiast niewątpliwym powodem do dumy była działająca przy świątyni największa w Polsce, zrzeszająca sto osób muzyczna kapela.

Kościół przez długi czas był wzorem dla barokowych budowli sakralnych wznoszonych na rozległych obszarach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Polska i Litwa).

Niewątpliwą atrakcją tego miejsca jest zawieszona w kopule najdłuższe w Polsce (46,5 metra) wahadło Foucaulta. Co czwartek odbywają się tu demonstracje pozwalające zaobserwować ruch obrotowy Ziemi wokół własnej osi.

Od roku 2010 trwają prace nad utworzeniem w podziemiach kościoła świętych Piotra i Pawła Panteonu Narodowego. Pochowano tu Sławomira Mrożka, który w 1963 roku wyjechał do Włoch i przez osiem lat mieszkał na Rivierze. Znajomi dramatopisarza mówią, że Mroźek omijał tę świątynię ze względu na spoczywające tu doczesne szczątki Piotra Skargi, którego poglądów — delikatnie mówiąc — nie podzielał.

Panteon Narodowy będzie kolejną tego typu nekropolią w mieście; groby królów, wieszczów i wodzów zgromadzono na Wawelu, sarkofagi z prochami uczonych, artystów i pisarzy oglądać można w podziemiach kościoła św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa i Męczennika przy ulicy Skałecznej.

Wawel

Perły renesansu w królewskiej katedrze

Bazylika archikatedralna świętych Stanisława i Wacława

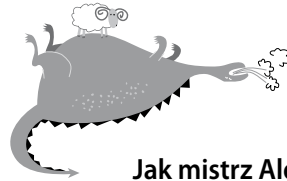
Wawel 1

W pobliżu Rynku, niemal w środku miasta wyrasta Wawel, skaliste, wapienne wzgórze z zespołem monumentalnych, mocno wpisanych w dzieje Polski budowli. Znajduje się tu zamek królewski, katedra z grobami władców i bohaterów, są baszty, mury obronne, liczne obiekty z różnych epok. Nazwa tego miejsca wywodzi się od słowa „wawel”, oznaczającego niegdyś wzniesienie otoczone mokradłami. Najstarsze ślady obecności człowieka pochodzą tu sprzed dziesiątków tysięcy lat. W wieku IX naszej ery ufortyfikowane i gęsto zabudowane wzgórze było już siedzibą władzy politycznej plemienia Wiślan.



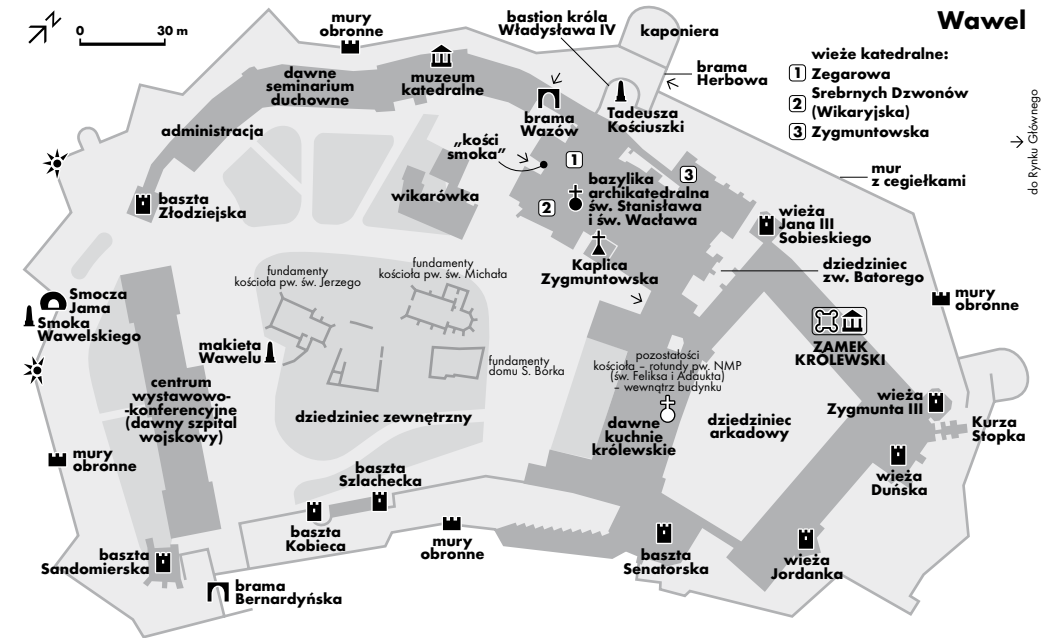
Pierwszą katedrę wzniesiono na Wawelu w czasach Bolesława I Chrobrego, zaraz po ustanowieniu w Krakowie w roku 1000 biskupstwa. Rozbudowywana przez kolejnych władców budowla zachowała w sobie fragmenty romańskie, gotyckie, renesansowe i barokowe. Dodawane w następujących po sobie stuleciach detale jej wnętrza — ołtarze, nagrobki, epitafia, płaskorzeźby, pomniki, portale — tworzą niepowtarzalny, pełen powagi i godności stop architektoniczny. Osobliwością świątyni jest kryjąca się w jej wnętrzu nekropolia. W katedrze i w jej podziemiach znajdują się groby królów, królowych, monarchów, a także największych narodowych bohaterów, wielkich poetów, książąt kościoła. Świątynia archikatedralna pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika i św. Wacława to rzeczywiste narodowe sanktuarium. Herbem kapituły katedralnej od XIII wieku są trzy korony. Ma to upamiętniać czasy biskupa krakowskiego Jana Muskaty, który był u boku króla Wacława II Czeskiego kanclerzem Polski, Czech i Węgier.

Katedrę otaczają trzy wieże. Od strony północnej wieża Zygmuntońska, na której zawieszony jest słynny dzwon Zygmunt (wagi 11 ton, średnica jego klosza to dwa i pół metra, zawieszony w tym miejscu został w 1521 roku). Jego dźwięk rozlega się zawsze przy szczególnie ważnych okazjach. Wyższa od niej jest wieża Zegarowa zwieńczona wykwintnym barokowym hełmem. Natomiast od strony południowej wyrasta niewysoka wieża Srebrnych Dzwonów (Wikaryjska). Przed wejściem do katedry, po lewej stronie, wiszą na łańcuchach kości zwierząt z epoki lodowcowej („kości smoka”), które dawniej trak-



Jak mistrz Aldrovani wawelskiego smoka sławnym uczynił

U wejścia do katedry wawelskiej już od czasów średniowiecza wiszą na potężnych łańcuchach jedyne takie w Europie monstrualne kości nieznanego zwierzęcia. Nad ich pochodzeniem uczeni dyskutują do dziś. W roku 1583 profesor Akademii Krakowskiej, lekarz i przyrodnik Marcin Fox poinformował o tychże kościach wybitnego włoskiego uczonego Ulissesa Aldrovandiego. Mistrz Aldrovandi połączył tę wiadomość z opowieścią o smoku wawelskim, którą znalazł wcześniej w słynnej w ówczesnej Europie *Kosmografii* Sebastiana Münstera. Był w niej nawet absolutnie wiarygodny rysunek krakowskiego potwora. Włoski profesor zwrócił się do nuncjusza papieskiego w Krakowie Alberta Bolognetiego, by przysłał mu do Włoch przynajmniej jedną taką smoczą (w co nie wątpił) kość oraz podobiznę wawelskiego smoka. Czy wysłano je za Alpy — trudno z braku wiarygodnych źródeł potwierdzić. Raczej nie, bo według krakowskiej legendy brak kości smoka na ścianie →



→ katedry oznaczałyby automatycznie koniec świata. W samym Krakowie smocza korespondencja potraktowana została (wtedy jeszcze bez przymrużenia oka) jako ewidentny dowód istnienia potwora mieszkającego ongi w jamie pod Wawelem. W roku 1866 badacz historii miasta Ambroży Grabowski pisał o kościach: „Są to kopalne reszty potwornych zwierząt dawnego świata, które w czasie powszechnego zalewu kuli ziemskiej, potopem zwanego, zniszczone zostały, i które jeszcze niedawno za kości olbrzymów poczytane były”.

Pewne jest tylko, że w średniowieczu istniało zapotrzebowanie na tego typu kurioza, posiadające wówczas (czy tylko wtedy?) magiczną moc odpędzania złych duchów, otaczających — jak powszechnie wierzono — przestrzeń sakralną. Kości przydawały świątyni splendoru, magicznie chroniąc przed nieszczęściem. I tak jest — dzięki między innymi profesorowi Aldrovandiemu — nadal.

towano jako osobliwość i wieszano w kościołach. O tych wawelskich mówi się, że kiedy upadną na ziemię nastąpi koniec świata.

Twórcami wystroju wnętrza świątyni byli najwybitniejsi artyści poszczególnych epok, wśród nich na czoło wysuwają się mistrzowie włoscy. Barokowy chór muzyczny projektował w 1758 roku Franciszek Placidi. Dziełem tego samego artysty są usytuowane na tyłach głównego ołtarza pomniki Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. Pomiedzy filarami oddzielającymi nawę główną od południowej stoi nagrobek króla Władysława II Jagiełły (zmarłego w 1434 roku) wykonany z czerwonego marmuru na wzorach sztuki florenckiej. Późniejszy renesansowy baldachim nad nim wykonany został w latach 1519–1524 przez Jana Ciniego z Sieny. Pośrodku świątyni, w miejscu przecięcia nawy głównej z transeptem znajduje się konfesja (grób męczennika) św. Stanisława,

Franciszek Florentczyk, czyli skok z gotyku w renesans

Pierwszy renesansowy artysta w Polsce pochodził z Florencji. Nie znamy daty jego urodzin, ale wiemy, że w Polsce zjawił się w 1501 roku, przybywając do Krakowa prawdopodobnie z Węgier. To właśnie nad Dunajem, już w połowie XV wieku tworzyli bowiem w renesansowym duchu artyści sprowadzeni z Włoch. Florentczyk, od momentu przyjęcia na służbę u królewicza Zygmunta, mieszkał i pracował w Krakowie, z przerwami na podróże do węgierskiej Budy.

Nisza nagrobna króla Jana Olbrachta w katedrze wawelskiej, którą ten zdolny architekt i rzeźbiarz wykonał na zamówienie królowej Elżbiety Rakuszanki i jej syna Zygmunta (późniejszego króla Zygmunta I Starego), to pierwsze w Polsce dzieło renesansowe. Dodać należy, że wyrzeźbiona w czerwonym marmurze i nawiązująca do gotyku postać monarchy nie jest dziełem Włocha, a najprawdopodobniej pomocnika Wita Stwosza, Jörga Hubera.

Z postacią Florentczyka wiąże się przebudowa zamku wawelskiego z najbardziej chyba rzucającym się w oczy charakterystycznym trzykondygnacyjnym dziedzińcem arkadowym. Florentczyk kierował przebudową królewskiej siedziby, zniszczonej po pożarze w 1499 roku. Gotyckie zamczysko przeobraziło się wówczas w renesansową rezydencję; lekką, piękną w swej prostocie i harmonijną. Florentczyk wykonał też dekoracyjną kamieniarkę nowo wzniesionego zachodniego skrzydła zamku (tak zwanego Domu Królowej) oraz północnego. Artyście przypisuje się również portal wejścia tak zwanego pałacu Erazma Ciołka przy ulicy Kanoniczej 17 w Krakowie.

W warsztacie Franciszka Florentczyka pracowali głównie Włosi sprowadzeni z Węgier, a także przybrany syn artysty, rzeźbiarz Jan Florentczyk. Franciszek zmarł w 1516 roku, nabawiwszy się przed wielu laty choroby francuskiej.

ideowe centrum katedry. Tutaj w 1184 roku złożono relikwie św. Floriana, a w 1254 szczątki św. Stanisława (zmarłego w 1079 roku). Obecne mauzoleum powstałe w początkach XVII wieku zaprojektował Giovanni Trevano, a brązy i figury patronów Polski stojące na górze wykonał Antoni Lagostini. Pod kopułą, na mniejsze ołtarzowej, na barkach czterech aniołów spoczywa trumna pokryta scenami z życia św. Stanisława, dzieło wykonane przez mistrzów gdańskich. To przy konfesji św. Stanisława składano kiedyś trofea wojenne, tu w roku 1411 król Władysław II Jagiełło zawiesił zdobyte pod Grunwaldem chorągwie krzyżackie. Ołtarz główny katedry z około roku 1650 (fundacji biskupa Piotra Gembickiego) zaprojektował Giovanni Battista Gisleni. Za ołtarzem znajduje się kaplica grobowa króla Stefana Batorego (zmarłego w 1586 roku), której twórcą jest Santi Gucci. Pobliską kaplicę św. Katarzyny przebudował na pomieszczenie grobowe dla biskupa Piotra Gamrata (zmarłego w 1545 roku) Jan Maria Padovano, który wznosił tam także pomnik biskupa ufundowany przez Bonę.

Katedra otoczona jest wieńcem dziewiętnastu kaplic, z których każda jest oddzielną świątynią szczyjącą się oryginalnym wystrojem. Najwspanialszą ze wszystkich jest ta, którą zaprojektował i której tworzenie nadzorował Bartolomeo Berrecci. Kaplica Zygmuntońska (Królewska, Jagiellońska) to prawdziwy klejnot architektury, rzeźby i zdobnictwa. Uważana jest za najdoskonalsze dzieło renesansu włoskiego stworzone poza Italią.

Włoski apologeta wawelskiego Kościuszki

Po północnej stronie wawelskiej katedry, od ulicy Kanoniczej, na tak zwanym bastionie króla Władysława IV od roku 1921 stoi konny pomnik jednego z największych polskich bohaterów narodowych, uczestnika walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych — generała Tadeusza Kościuszki (1746–1817). Jego twórcą jest lwowski (przed drugą wojną światową Lwów należał do Polski) artysta rzeźbiarz Leonardo Marconi (1835–1899), potomek osiadłej w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku włoskiej rodziny rzeźbiarzy i architektów. Studiował w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych i Atelier św. Łukasza w Rzymie; specjalizował się w rzeźbie architektonicznej, portretowej, religijnej i funeralnej. Jego dziełem jest między innymi epitafium na filarze w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, w który wmurowane jest serce Fryderyka Chopina, oraz kilkanaście pomników i elewacji budynków w dawnej Galicji, głównie we Lwowie.

Krakowskiego pomnika Kościuszki Leonardo Marconi nie zdążył ukończyć — zmarł. Dzieło sfinalizował jego uczeń i zięć, Antoni Popiel. W 1940 roku okupujący Kraków Niemcy zniszczyli figurę na rozkaz urzędującego na Wawelu, a po wojnie powieszono go w Norwimberdze, Generalnego Gubernatora Hansa Franka. W 1960 roku zrekonstruowała ją i przekazała do Krakowa społeczność Drezna, wchodzącego wówczas w skład Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Spośród kilkuset pomników zniszczonych przez Niemców podczas wojny w Polsce jest to jedyny przez nich później odtworzony.

Wzniesiono ją w latach 1519–1531 na miejscu wcześniejszej czternastowiecznej, gotyckiej, postawionej przez Kazimierza III Wielkiego. Marmurowa płyta nagrobna królowej Anny Jagiellonki (córką Bony i Zygmunta I, żony króla Stefana Batorego), a także posąg króla Zygmunta II Augusta (syna Bony i Zygmunta I) to dzieła, które wyszły spod dłuta Santiogo Gucciego. Natomiast posąg Zygmunta I Starego, wyobrazonego w pozycji budzącego się ze snu, wykonał, a pewnie i zaprojektował sam Berrecci. Nagrobny pomnik w ten sposób utrwalonej postaci stał się wzorem dla wielu wznoszonych później w całej Polsce szlacheckich i magnackich pośmiertnych monumentów.

Marmurowy posąg ostatniego z Jagiellonów umieszczono pod nagrobkiem jego ojca, Zygmunta I Starego. Dzieło Bartolomea Berecciego zostało w tym celu dźwignięte nieco w górę. Gucci nawiązał stylem do swego poprzednika, uwieczniając królewską postać w podobnej pozycji. Obie półleżące postacie różnią się jednak sposobem przedstawienia oczu, które u Zygmunta seniora mają półotwarte powieki.

Wnętrze kaplicy w całości pokryte jest dekoracją rzeźbiarską, zróżnicowaną kolorystycznie przez użycie kamienia i czerwonego marmuru. Na wystrój składają się figury groteskowe, motywy arabeski, ornamenty roślinne wzbogacone postaciami wyjętymi z mitologii. Z Bartolomeem Berreccim współpracowali w tym dziele między innymi tacy artyści jak Antoni z Fiesole, Mikołaj da Castiglione, Filip z Fiesole, Jan Maria Padovano, Jan Cini z Sieny, Gianotis Bernardino Zenobi, Jan Soli. Usytuowany na wschodniej ścianie ołtarz to arcydzieło sztuki złotniczej, które wykonane zostało w Norymberdze w latach 1531–1538. Krata przy wejściu z herbem Polski (Orzeł w koronie), Litwy (Pogoń) oraz rodu Sforzów (Wąż) także przybyła z Norymbergii. Kaplica przykryta jest kopułą, na dachu której — na kształt rybich łusek — położono płytki z miedzi pokryte złotem.

Bartolomeo Berecci — spec od kaplic i nagrobków

Twórca słynnej Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (patrz str. 59) dołączył do licznej grona artystów, którym przyszło rozstać się z tym światem w sposób tragiczny. Trudno powiedzieć, dlaczego ten rodzaj śmierci tak często bywa udziałem artystów i to wybit-

nych. Caravaggio, Borromini, Bażanka, Gaudí i paru innych. Berecci został zaszczytowany w biały dzień na krakowskim Rynku, gdzieś w pobliżu pałacu Pod Baranami w roku 1537. Sprawcą okrutnego czynu okazał się jego krewki rodak. Czy powodem kłótni temperamentnych Włochów były sprawy zawodowe, czy też poszło o jakąś podwawelską piękność — tego nie dowiemy się już chyba nigdy. Berecci, urodzony w Pontassieve pod Florencją około 1480 roku, spoczywa w podziemiach kaplicy św. Anny w kościele Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu, gdzie został pochowany zgodnie ze swoją wolą.

Człowiek, o którym mówi się, że przeszedł renesans z Florencji na polski grunt, pojawił się w Rzeczypospolitej około 1516 roku. Niewiele wiadomo na temat wcześniejszego, włoskiego etapu jego życia. Prawdopodobnie był uczniem florenckiego rzeźbiarza Andrei Ferucciego lub kogoś z jego kręgu. Z pewnością bywał też w Rzymie. W Krakowie pojawił się z grupą majstrów, wśród których był Filip z Fiesole, a do których później dołączyli Jan Cini ze Sieny oraz Bernardino Zanobi de Gianotis. Berecci przejął warsztat rzeźbiarsko-kamienniarzki zmarłego w tym samym roku Franciszka Florentczyka, gdzie pracował wspólnie z grupą zatrudnionych przez swojego poprzednika Włochów. Został obywatelem miasta Kazimierza, pełnił nawet zaszczytną rolę miejskiego rajcy. Ożenił się w Polsce dwukrotnie; z Małgorzatą Szelągówną oraz Dorotą Czarnowoyską. Jak wielu jego rodaków obecnych w tym czasie w Krakowie, dorobił się znacznego majątku. Posiadał między innymi sześć kamienic, dwa kramy sukienne i cegielnię za miastem.

Nie wiadomo na pewno, czy Berecci sam rzeźbił, czy zajmował się tylko zdobywaniem kontraktów, projektowaniem i rozdzielaniem roboty podległym sobie pracownikom. W mieście, gdzie pisane mu było tak feralnie zakończyć swój żywot, pozostawił prócz Kaplicy Zygmuntowskiej także inne świadectwa swego talentu. Zajmował się rozbudową zamku na Wawelu, jego dziełem są również ganek i balkon w kościele Mariackim, pomniki nagrobne biskupów Jana Konarskiego i Piotra Tomickiego w katedrze na Wawelu, a ponadto baldachim do nagrobka króla Władysława II Jagiełły. Najprawdopodobniej znalazł się też wśród budowniczych Willi Decjusza na Woli Justowskiej (patrz str. 87).

Berecci wprowadził do polskiej rzeźby nagrobkowej tak zwaną pozę sansowinowską (od rzeźb włoskiego artysty Andrei Sansoviniego, przedstawiających postać pogrążoną we śnie, wspartą na łokciu). Ten sposób przedstawiania zmarłego zastąpił wywodzące się z gotyku sztywne ułożenie ciała.

Nie brakuje jego dzieł i poza Krakowem. To właśnie on rozbudował zamek w Niepołomicach, pozostawił też ślady swej bytności w kościele farnym w Szydłowcu, w katedrze w Poznaniu oraz w Tarnowie.

Tomasz Dolabella — malarz Jego Królewskiej Mości

Zamek Królewski na Wawelu, kościoły i klasztory Krakowa

Około roku 1600 na zaproszenie Zygmunta III Wazy przybył z Włoch do Krakowa Tomasz Dolabella (1570–1650). Wnuk królowej Bony znał się na sztuce, ale też pragnął, by — zwyczajem większości monarchów — sztuka, a w szczególności malarstwo dodawało jego panowaniu splendoru. Liczył, że urodzony niedaleko Wenecji, w Belluno, mistrz pędzla, uczeń Antonia Vassilacchiego, ożywi monotonne życie artystyczne w Polsce.

Włosi w wawelskich zbiorach

Zamek Królewski na Wawelu jest posiadaczem największej w Polsce kolekcji wczesnego malarstwa włoskiego. Bezcenny dar, część imponujących rodzinnych zbiorów, przekazała narodowi polskiemu w 1994 roku profesor Karolina Lanckorońska, ostatnia przedstawicielka historycznego, zasłużonego dla polskiej kultury rodu. Spośród ponad 80 obrazów gotyckich i renesansowych, które za sprawą profesora Lanckorońskiej trafiły na Wawel, 79 to dzieła artystów włoskich. Zbiór wawelski to przegląd najważniejszych szkół włoskiego malarstwa od XIV do XVI wieku (Toskania z Florencją i Sieną, Włochy północne z Wenecją i Ferrarą). Kolekcja obejmuje dzieła między innymi takich artystów: Segna di Bonaventura, Simone Martini, Bernardo Daddi, Lorenzo di Bicci, Rossello di Jacopo Franchi, Sano di Pietro, Apollonio di Giovanni i Marco del Buono, Jacopo del Sellaio, Bonifacio Veronese czy Palma Młodszy. Obrazy są sukcesywnie odnawiane i stopniowo udostępniane publiczności. Były gromadzone w drugiej połowie →

Sprawi, że w szarość i nijakość malarskich wizji wkradną się właściwe weneckim obrazom wyraziste kolory i światło. Może nawet zdoła przeszczepić na polski grunt choć namiastkę stylu mistrzów późnego renesansu, jak Veronese czy Tintoretto. Sprawa była pilna, ponieważ pożar strawił właśnie apartamenty królewskie na Wawelu. Zniszczone skrzydło zamku odbudował Giovanni Battista Trevano, rzeźbą zajął się mediolański rzeźbiarz Ambroży Meazzi. Do kompletu brakowało zatem jeszcze jednego biegłego w dekorowaniu wnętrza Włocha, najchętniej malarza i to takiego, który szlify w swoim fachu zdobywał podczas wykańczania Pałacu Dożów. Do spadkobiercy wielkiej weneckiej szkoły

malarskiej zwrócono się także z tego powodu, że Kraków z Republiką Wenecką łączyły w owym czasie mocne więzy.

Dolabella został w Polsce na stałe. Nadworny malarz Zygmunta III Wazy a potem jego synów, Władysława IV i Jana II Kazimierza, mało znany w rodzimej Italii, w swojej drugiej ojczyźnie uchodzi za jednego z najwybitniejszych artystów epoki baroku. Całe życie związał z Krakowem, choć jego działalność bynajmniej nie ograniczała się do Wawelu. Realizował zlecenia z różnych stron Polski — z Warszawy, Krosna, Kraśnika, Lublina i Kielc. Malował sceny religijne na zamówienia klasztorów, sceny historyczne i batalistyczne. Jako dobry portrecista cieszył się powodzeniem wśród magnaterii. Bliżej związał się z krakowskim klaszturem Dominikanów i dla tegoż zakonu, szczególnym kultem otaczającego postać św. Jacka, sporządził wiele dzieł.

W Krakowie spędził pół wieku i raczej rzadko opuszczał miasto. Tutaj się ożenił, tu pracował i tu umarł. Został pochowany w kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego w kościele Dominikanów. Podwawelskiego grodu nie zamienił na Warszawę nawet wówczas, kiedy jego królewski protektor wraz z całym dworem przeprowadził się tam na stałe (od 1596 roku Kraków nie był już stolicą; król uszczęśliwił stołecznością położoną na Mazowszu Warszawę). Prawdopodobnie fakt ten przyczynił się do ochłodzenia jego stosunków z polskim monarchą.

Dolabella szybko się spolonizował. Dzięki małżeństwu z Agnieszką Piotrkowczykówną, córką drukarza, tak dalece wrósł w środowisko krakowskich patrycjuszów, że zerwał kontakty nie tylko z własną ojczyzną, ale i mieszkającymi w Krakowie rodakami. Jego drugą żoną była Jadwiga Łopacka z Krosna. Polonizację artysty zdradzają jego dzieła odtwarzające wiernie detale polskich strojów albo polskie zwyczaje.

→ XIX stulecia przez ojca donatorki, profesora Karola Lanckorońskiego, wybitnego historyka sztuki, archeologa, kolekcjonera, polityka, którego sławna kolekcja w swoim czasie zaliczała się do trzech największych w Wiedniu. W czasie drugiej wojny światowej rodzinne zbiory, przechowywane do tej pory w pałacu Lanckorońskich w Wiedniu, zarekwirowało gestapo. Stały się prywatną własnością Hitlera. Przetrwwały ukryte w kopalni koło Salzburga, dzięki pewnemu austriackiemu podoficerowi, który nie wykonał rozkazu, by w razie klęski Hitlera zniszczyć bezcenną kolekcję. Przejęte przez Amerykanów zbiory wróciły do właścicieli, a potem na blisko pół wieku trafiły w charakterze depozytu do jednego ze szwajcarskich banków.

Prof. Karolina Lanckorońska, historyk sztuki, znana działaczka włoskiej Polonii, przez wiele lat mieszkała w Rzymie. Zmarła w wieku 104 lat w 2002 roku, została pochowana na tamtejszym cmentarzu Campo Verano.

Najprawdopodobniej nie należał do skupionego przy kościele Franciszkanów Bractwa Włoskiego, długo odcinał się również od cechu malarzy. Podkreślał natomiast swą przynależność do królewskiego dworu, uchylając się tym samym od płacenia podatków. Początkowo mieszkał na Wawelu i tam miał swoją pracownię. Wkrótce przeniósł się do miasta i zamieszkał przy ulicy Szerokiej, którą potem zamienił na ulicę Stolarską. Jego kolejna pracownia mieściła się w domu arcybiskupim przy ulicy Grodzkiej.

Malował dużo. Szczególnie chętnie stosował popularny w Europie wielki format obrazów, co w Polsce było nowością. Będąc wziętym przedstawicielem swojego fachu, nie nadążał z realizacją zamówień i dzielił się robotą z uczniami. Nie miał nawyku sygnowania wszystkich swoich prac, zatem autorstwo sporej części z nich nie jest pewne. Do naszych czasów zachowała się tylko skromna ich ilość. Co nie przepadło podczas wojny szwedzkiej strawił wielki pożar Krakowa w 1850 roku albo zniszczył czas.

Na terenie Krakowa z talentem Dolabelli można się dzisiaj spotkać — poza zbiorami na zamku królewskim na Wawelu — w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu (ulica Bożego Ciała 26), w kościele Kamedułów na Bielanych (ulica Konarowa 1) oraz w kaplicy pod wezwaniem św. Jacka w kościele Dominikanów i w refektarzu klasztoru tegoż zakonu przy ulicy Stolarskiej 12.

Tajemnica damy z gronostajem

Zamek Królewski na Wawelu

Na drugim piętrze zachodniego skrzydła Zamku Wawelskiego, w dawnych apartamentach królowej Bony wisi najcenniejszy i najsłynniejszy w Polsce obraz: *Dama z gronostajem* Leonarda da Vinci. Dzieło włoskiego geniusza jest własnością Fundacji Książąt Czartoryskich i często podróżuje po świecie. Jest wtedy ubezpieczane na 300 milionów dolarów. Na Wawelu, w komnacie, w której wisi, może przebywać równocześnie tylko 20 osób. Kolejka zazwyczaj jest długa: wielu historyków sztuki nie bez racji uważa *Damę z gronostajem* za piękniejszą od mieszkanki Luwru *Mony Lizy*. Jest nieludzko piękna, delikatna, subtelna, tajemnicza...

Boski Leonardo namalował ten portret w latach 1489–1490. Przedstawia on siedemnastoletnią Cecylię Gallerani, od dwu lat kochankę 38-letniego księcia Mediolanu Lodovica Sforzy. Cecylia była osobą godną swojej renesansowej epoki: członkinią mediolańskiej elity, czytana, umiejacą prowadzić konwersację po łacinie, pisać piękne wiersze etc. Rodzina Galleranich miała kłopoty finansowe, ale skończyły się one wraz z pojawieniem się w łożnicy wszechmocnego księcia Lodovica nowej metresy. I to jakiej! „Najpiękniejszej gwiazdy, przy której pięknych oczach słońce cieniem czarnym się zdaje” — by użyć słów poety Bernarda Bellincioniego. Da Vinci sportretował ową gwiazdę w stroju hiszpańskim, według mody, która przyjęła się w Mediolanie około roku 1490: w sukni o obcisłym, sznurowanym staniku i szerokiej, dzwonowatej spódnicy. Wymyśliła tę spódnicę małżonka króla Kastylii (zwanego *impotente*) Juana de Portugal, chcąc ukryć „jawny dowód swej niewierności”.

Wszystko wskazuje na to, że włoski malarz, któremu powierzono sporządzenie portretu bohaterki miłości czystej jak niebo nad Italią, z podobnych powodów wyszukał dla niej taki właśnie maskujący pozamałżeńską ciężę strój. Kolejnym dowodem jest to, że bardzo długo dobierał odpowiednie światło, aż jego uzupełnienie — cień — dyskretnie ukrył rzeczywisty stan panny Cecylii. Kochankę księcia Mediolanu zdradziła jednak nie suknią, lecz spoczywający na jej rękach gronostaj (Polacy nazywają częściej to zwierzątko łasiczką; tak również, dla wielkiej przebiegłości w grach politycznych, mówiono we Włoszech o Lodoviku Sforzy). Gronostaj, który woli zginąć niż się pobrudzić, był w średniowieczu symbolem czystości i niewinności, ale zarazem — już w czasach antyku — stworzeniem gwarantującym lekki, bezpieczny poród. Historycy

sztuki zwracają uwagę na niezwykłą więź między modelką a zwierzątkiem: oba wizerunki pokazane są w półpostaci, uderzająca jest zgodność w układzie i w oczach zdradzających napięcie. Dzięki geniuszowi boskiego Leonarda skończenie doskonała Cecylia reprezentuje, zgodnie z oczekiwaniami księcia Lodovica, dwie cnoty: dziewiczą czystość i macierzyństwo. Zostaje porównana do Istoty Boskiej.

Jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego wieku nie zdawano sobie sprawy z „podwójnego dna” obrazu. O związku Lodovica i Cecylii

← *Dama z gronostajem*
Leonarda da Vinci



wiedziano niewiele. Dziś wiemy, że czekający na ukończenie portretu księżę Mediolanu, jak mógł odkładał ślub z czternastoletnią córką księcia Ferrary Beatrice d'Este.

A potem przyszła proza życia. Cecylia bez większych problemów urodziła księżęcego syna imieniem Cesare, poczym wydano ją za mąż za hrabiego Bergamini, z którym miała dwu synów. Jej portret w roku 1800 zakupił w Paryżu i przywiózł do Polski książe Adam Czartoryski. *Dama z gronostajem* trafiła do Krakowa. W roku 1939 „niemiecki król Polski” dr Hans Frank polecił powiesić obraz w swej prywatnej rezydencji na Wawelu, skąd wywieziono go do Niemiec. Wrócił nad Wisłę w roku 1946. Cecylia Gallerani uchodzi — i słusznie — za najbardziej znaną w świecie i najpiękniejszą krakowską niewiastę.

Włoszka na polskim tronie

Zamek Królewski na Wawelu

Bona Sforza d'Aragona to jedna z najwybitniejszych polskich królowych, ale jedna z nielicznych, które spoczęły poza katedrą wawelską. Jej działalność, choć nie zawsze w pełni akceptowana przez współczesnych, trwale zapisała się w dziejach Rzeczypospolitej doby ostatnich Jagiellonów — królów Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta. Otoczona gronem artystów i architektów włoskich przyczyniła się do rozkwitu idei i sztuk humanistycznych w Polsce. Zabiegi o interesy dynastyczne uczyniły z niej męża stanu o ambicjach kształtowania głównych nurtów polityki europejskiej. Była znakomitą gospodynią, wykazywała się wysokimi umiejętnościami zarządzania i gospodarowania w powierzonych jej dobrach. Zadbala też o nowe rozkosze podniebienia u mieszkańców tej części Europy, z jej osobą kuchnia polska kojarzy sprowadzone przez nią warzywa określane terminem „włoszczyzna” (pory, selery, kalafior, sałata).

Małopolski wkład we włoską kuchnię

Przywiezione z Tybru w XVI wieku nieznanne w Polsce warzywa otrzymały nazwę włoszczyzny. I noszą ją do dziś. Ale krakowscy kucharze dodali do serwowanych na wawelskim dworze potraw po raz pierwszy w świecie coś niezwykle cennego: kalafior, szparagi, karczochy i pory podawali z topionym masłem i tartą bułką. Ten sposób europejskie książki kucharskie odnotowały jako „à la Polonaise”. Podobnie jak wykoncypowany w Małopolsce zwyczaj posypywania gotowanych ryb drobno siekanym jajkiem na twardo.

Wychowana przez matkę na dworze w Bari i Neapolu otrzymała staranne i wszechstronne wykształcenie. Znała łacinę, podstawy prawa, uczono ją geografii, przyrody, matematyki, filozofii. Pobierała także lekcje tańca i muzyki. Wychowana w kręgu artystów, uczestniczyła w zabawach, widowiskach teatralnych, obcowała ze sztuką i literaturą, znała na pamięć cztery księgi *Eneidy* Wergiliusza, rozczytywała się w listach Cyncerona.

Pochodziła z zamożnego rodu Sforzów, księżąt Mediolanu. Była córką Giana Galeazza Sforzy i Izabelli Aragońskiej. Księżna Izabella po śmierci męża, który odsunięty został od władzy w Księstwie Mediolanu przez Ludovico il Moro, wraz z Boną przeniosła się do Bari. Chcąc odzyskać utraconą pozycję, zabiegała o jak najbardziej korzystne zamążpójście córki. Kiedy w roku 1515 owdowiał król Zygmunt I (zmarła jego pierwsza żona Barbara Zápolya), cesarz Maksymilian I Habsburg, spokrewniony z Boną, zaproponował młodej księżniczce małżeństwo z polskim monarchą. Propozycja była nie do odrzucenia, Rzeczpospolita była w tym czasie jedną z największych europejskich potęg. Przygotowania do zaślubin i zabiegi dyplomatyczne trwały przeszło dwa lata. Matka pożegnała córkę w porcie Manfredonia nad Adriatykiem na początku lutego 1518 roku. W miejscu, w którym nastąpiło rozstanie kazała umieścić kamień z napisem: „Tutaj stała królowa polska, kiedy żegnała się z Donną Izabellą, matką swoją, księżną Mediolanu”.

Bona przepłynęła Adriatyk, a potem przez Wiedeń i Ołomuniec wraz z orszakiem dotarła do Polski. Była połowa kwietnia, kiedy król witał ją przed bramami miasta, w Łobzowie. Światem wstrząsnęły wtedy wystrzały z siedemdziesięciu dział ustawionych

Z Włoch *via* Kraków do Paryża

XIII-wieczne opactwo Cystersów w Mogile pod Krakowem przeszło do historii europejskiej gastronomii dzięki włoskiemu wynalazkowi: widelcowi. W roku 1553 ojcowie i bracia jedzą jeszcze palcami, ale opat cystersów wysyła Erazmowi z Rotterdamu coś, co podpatrzył na wawelskim stole królowej — włoskiej księżniczki Bony Sforzy: luksusowy nóż i widelec stołowy. Jest to złośliwość. Słynny Erazm w swym dziele o zachowaniu się przy stole i używaniu noża i łyżki o widelcu nie wspomina, bo go nie zna! O prezencie opat informuje królową Bonę, która jeszcze chętniej niż dotąd będzie teraz odwiedzała Mogilę.

Droga widelca z Włoch na salony Europy (a potem i proste chaty) będzie wiodła przez Kraków. Po 120 dniach (więcej nie wytrzymał) pobytu na polskim tronie król Henryk Walezy, późniejszy król Francji Henryk III, wyjeżdżając potajemnie z Krakowa w nocy z 18 na 19 czerwca 1574 roku zabierze ze sobą z Wawelu tylko komplet dwuzębnych widelców. Bardzo mu się ten włoski instrument podoba, a w Paryżu go jeszcze nie znają.

pod murami stolicy. Kiedy orszak dotarł na Wawel, działa huknęły znowu. Pamiętny ślub miał miejsce w katedrze wawelskiej, w niedzielę 18 kwietnia 1518 roku. Zaraz potem na głowie Włoszki spoczęła korona. Tydzień trwały uczty, tańce, turnieje. Król miał wtedy 50 lat, królowa 23.

Z Boną przybyło na dwór krakowski 280 jej rodaków. Młoda monarchini wprowadziła włoską modę w strojach, przeorganizowała orkiestrę wawelską, zapoczątkowała zbiór arrasów, słynnych tkanin artystycznych, których kolekcja stała się chlubą ostatnich Jagiellonów. Rozbudowę i przebudowę Wawelu w oparciu o włoskie wzory rozpoczął król

Florentyńska łapówka

Jeszcze przed nastaniem Bony, począwszy od XIV stulecia na wawelskim wzgórzu trzymano egzotyczne zwierzęta. O królewskim zwierzyńcu pisano w najstarszych dokumentach jako o miejscu „gdzie lwów chowają”. Ozdobą menażerii była przysłana z Florencji para lwów — dar (a może rodzaj łapówki?) dla zasiadającego na polskim tronie Władysława II Jagiełły. Darczyńcy liczyli na względy dla kupców przybywających do Krakowa ze stolicy Toskanii. Oto fragment towarzyszącego osobliwej przesyłce listu rajców z Florencji, opatrzonego datą 23 maja 1406 roku: „Pragnąc sobie zjednać przychylność Waszego tronu, jednego lwa z lwicą kazaliśmy na Wasze imię wydać, abyście mieli obie płci zwierząt do rozmnożenia. Są to lwy florentyńskie, o ile natura pozwoli, oswojone [...]”. Oba lwy dobrze zniosły długą i uciążliwą podróż, a ich przerywającą ciszę nocną złowrogie ryki towarzyszyły Krakowowi przez wiele lat, budząc przypisany królewskiej godności respekt. Wawelski zwierzyńiec niebawem rozrósł się o całą ich gromadkę. Z czasem pojawiły się też lamparty, niedźwiedzie, rysie, małpy, papugi, a nawet wielbłądy.

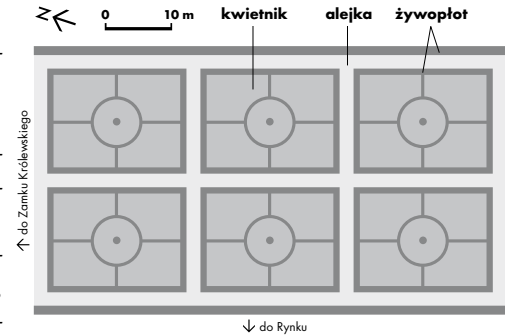
Dziesięcioletniego syna Zygmunta Augusta rozkazała koronować na króla, co uznane zostało za zamach stanu. Rzeczpospolita miała bowiem dwóch władców. Od tej pory do jej małżonka Zygmunta I przylgnał przydomek Stary.

Zygmunt I już w roku 1507. Prowadzonymi z rozmachem pracami kierował Franciszek Florentczyk. Ale to właśnie w czasach pobytu Bony w Krakowie można było w tym miejscu obejrzyć w całej okazałości owoce tego dzieła. Wystarczy wymienić przylegającą do korpusu katedry Kaplicę Zygmuntofską, zbudowaną przez pochodzącego z Pontassieve koło Florencji mistrza Bartolomea Berrecciego, uchodzącą za najwybitniejsze dzieło sztuki renesansowej w Polsce. Wystarczy stanąć na pałacowym dziedzińcu i spojrzeć na wzniesione przez tegoż Berrecciego i Franciszka Florentczyka arkadowe krużganki, dla których wzorem była architektura florenckich pałaców doby quattrocenta.

Bona nie zamierzała ograniczać się tylko do roli matki i żony, miała też rozbudzone ambicje polityczne.

Była mężem stanu, walczyła o pozycję Jagiellonów. W pierwszej połowie XVI wieku o przywództwo w Europie zabiegały dwie dynastie: austriaccy Habsburgowie i francuscy Walezjusze. Obaj przeciwnicy — cesarz Karol V i król francuski Franciszek I — toczyli zaciętą walkę o Włochy. Do niedawna w Europie Środkowej dominowali Jagiellonowie. Władali Polską, Litwą, Czechami i Węgrami połączonymi z Chorwacją. Teraz Habsburgowie rośli w potęgę i to zarówno kosztem Walezjuszków, których Karol jako cesarz i król Hiszpanii wypierał z Włoch, jak i Jagiellonów, gdy Ferdynand I, brat i następca Karola, przejął po nich zarówno Budę jak i Pragę. Bona uważała, że trzeba opierać się Habsburgom, wchodząc w tej grze nową potęgę, jaką stawała się Turcja. Utrzymywała dobre stosunki z Portą Osmańską, wymieniała listy z Roksolaną, pochodzącą z okolic Lwowa najważniejszą z żon Sulejmana Wspaniałego.

Była dobrą władczynią, wzorową gospodynią. Królowe polskie tradycyjnie dostawały pod swą opiekę i na swój użytek niemałe dobra, a wśród nich Wiślicę, Radom, Chęciny, Kozienice, Łęczycę, Konin i Inowrocław. Otrzymała te majątności także i Bona. Ale królewski małżonek obdarował swą wybrankę jeszcze i innymi nadaniami. Przekazał jej mianowicie wsie i miasteczka na Podlasiu, Polesiu, Litwie, Wołyniu i Ukrai-



Ogrody królowej Bony przy zamku w Niepołomicach

Bona w Niepołomicach

W Niepołomicach (15 kilometrów na wschód od Krakowa) wznosi się okazały zamek będący siedzibą dworu w czasie królewskich polowań w pobliskiej puszczy. Bona założyła przy jego murach, podobnie jak na Wawelu, okazałe ogrody i działki warzywne. W czasie któregoś z polowań miał w puszczy miejsce nieszczęśliwy wypadek. Przywiezionego w klatce z Litwy niedźwiedzia dla zwiększenia atrakcji łowów poszczuto psami. Rozjuszony zwierzę przełamało osłonę złożoną z kilkudziesięciu oszczepników i rozpoczęło szarżę w stronę, gdzie stała Bona. Królowa dosiadła konia, ale w czasie ucieczki upadła na ziemię. Była brzemienna. Dziecko przyszło na świat żywe, ale jeszcze tego samego dnia zmarło. Dano mu na imię Wojciech (Olbracht Jagiellończyk) i pochowano w kościele w Niepołomicach.

nie. Na podległych jej ziemiach zakładała szkoły i szpitale, budowała mosty i drogi, przekopywała kanały. Prowadziła pomiary gruntów, obmyślała nowe systemy podatkowe. Wszystkie swoje majątkości uczyniła dochodowymi. Miejscowość Rów na Ukrainie przemianowała na Bar, na cześć swojego dziedzictwa we Włoszech. Po śmierci męża w roku 1548 zrzekła się tradycyjnych dóbr królowych polskich i otrzymała majątki na Mazowszu; dostała Czersk, Warkę, Grójec, Garwolin, Piaseczno i Warszawę. Szczególnie dużo miała jej zawdzięczać przyszła stolica Polski, gdzie władczyni przebudowała drewniany zamek książąt mazowieckich i zaczęła wznosić mury pałacu w Ujazdowie.

Nie mogła pogodzić się z synem, królem Zygmuntem II Augustem. Jego małżeństwo z Elżbietą, córką Ferdynanda I Habsburga, nie było po jej myśli, ale związek ten mogła zrozumieć. Natomiast w żadnym wypadku nie mogła pojąć, dlaczego syn po śmierci Habsburżanki pojął za żonę Barbarę Radziwiłłównę, prostą litewską szlachciankę. W kategoriach europejskiej polityki ten krok nie znaczył przecież nic.

Zdecydowała się opuścić Polskę. Do swej włoskiej ojczyzny wyruszyła 1 lutego 1556 roku. Tego dnia o świcie kazała odprawić na zamku warszawskim nabożeństwo. Modliła się o spokojną drogę, o dobrą przyszłość dla swych córek i o szczęście dla syna. Tak bardzo chciała, aby los mógł go jeszcze obdarzyć wyczekiwany przez cały kraj potomkiem. Przyszłemu wnukowi zostawiła w Warszawie kołyskę ze srebra. Jej marzenia, niestety, nie miały się spełnić. Zygmunt II August zmarł bezpotomnie, polska linia Jagiellonów zeszła ze sceny.

Jechała przez Śląsk, pod koniec lutego na dłużej zatrzymała się w Wiedniu. W kwietniu stanęła w Wenecji, a 13 maja przybyła do Bari. Tutaj nastąpić miał tragiczny finał. Filip II, syn Karola V, władca Hiszpanii, Niderlandów i licznych posiadłości we Włoszech pożyczył od niej 430 tysięcy dukatów. Nie tylko nie zwrócił tych pieniędzy, ale podstępnie przejął także księstwo Bari i Rossano, jej dobra w królestwie Neapolu, jakie dziedziczyła po matce. Bona Sforza za sprawą Habsburgów została otruta przez swojego sługę i zmarła 19 listopada 1557 roku. Pochowano ją w bazylice św. Mikołaja. Syn nigdy nie przybył do Bari. Tamtejszy okazały nagrobek, jaki oglądać można dziś w tej świątyni, ufundowała matce najpierw córka Anna, a potem prawnuk Bony, król Jan II Kazimierz Waza.

Włoski dziennikarz u „niemieckiego króla Polski”

Zamek Królewski na Wawelu

„Siedziałem przy stole Franka, niemieckiego króla Polski” — pisał w reportażu z Wawelu sławny w latach międzywojennych włoski dziennikarz, korespondent wojenny dziennika „Corriere della Sera” Curzio Malaparte. W mundurze włoskiego kapitana objeżdżał front włoski, pisząc znakomite, niekonwencjonalne, nieraz okrutne reportaże i artykuły. Doktor Hans Frank, były minister sprawiedliwości Bawarii i stanu w rządzie III Rzeszy, w latach 1939–1945 stał na czele Generalnego Gubernatorstwa, utworzonego przez Hitlera z części okupowanych ziem polskich. Stolicą Gubernatorstwa był Kraków, a siedzibą Franka zamek królów polskich na Wawelu. Przepych siedziby przewyższał wszystkie tego typu obiekty hitlerowskich dostojników. Na szczęście najbardziej drogocenne artystycznie i historycznie eksponaty, w tym słynne arrasy, regalia i zabytkową broń (zamek był przed wojną siedzibą głowy państwa i ogólnie dostępnym Muzeum Narodowym), zdołano tuż przed wejściem Niemców we wrześniu 1939 roku wywieźć do Kanady, skąd wróciły na Wawel w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Relacja Curzia Malapartego zamieszczona w tłumaczonym po wojnie na kilkanaście języków tomie *Kaputt* jest pierwszą i jedyłą, dzięki której możemy zajrzeć za kulisy dworu megazbrodniarza, jednego z największych antysemitów w dziejach ludzkości, powieszono go w 1946 roku w Norymberdze. Oprócz Żydów Frank patologicznie nienawidził Polaków i wszystkiego, co polskie. Katedra wawelska, gdzie koronowano i chowano do grobów królów polskich, stała się niedostępna dla wszystkich z wyjątkiem księdza, który raz w tygodniu odprawiał tu mszę. Na dziedzińcu zamkowym w grudniu 1939 roku spalono w ogromnym ognisku zabrane z katedry i zamku polskie pamiątki narodowe. W pierwszych tygodniach pod władzą niemiecką do sprzątnięcia dziedzińców zamkowych wykorzystywano zapędzonych na wzgórze z miasta Żydów, wśród których była matka przyszłego wielkiego reżysera Romana Polańskiego. Wawel został przebudowany i „zniemczony” według osobistych wskazówek Hansa Franka. Wszystkie prace wykonały firmy niemieckie. Największą reprezentacyjną salę zamkową — Senatorską lub Tanecką, gdzie odbywały się największe uroczystości (między innymi w 1518 roku wesele

króla Zygmunta I Jagiellona z włoską księżniczką Boną Sforza), zamieniono na salę kinową dla wyższych oficerów, członków rządu Generalnego Gubernatorstwa i rodziny gubernatora. Sale pierwszego piętra, zwane Alchemią i Szarą Sienią, służyły Frankowi za apartamenty prywatne. Kolację, w której uczestniczył w styczniu 1942 roku Malaparte, zorganizowano w sali przyjęć (dawnej Poselskiej) „niemieckiego króla Polski” — jak sam siebie nazywał Frank.

Curzio Malaparte relacjonuje: „Frank siedział naprzeciw mnie w krześle o wysokim, sztywnym oparciu, jak gdyby to był tron Jagiellonów i Sobieskich i wydawał się szczerze przekonany, że jest wcieleniem królewskich i rycerskich tradycji Polski”. Następnie towarzysztwo prowadzone przez „niemiecką królową Polski” Frau Brigitte przeszło do rozległej sali urządzonej na wzór Pałacu Kanclerskiego w Berlinie meblami w stylu Drittes Reich. Był to gabinet gubernatora, którego wnętrze zdobiły obrazy europejskich mistrzów, dywany, gobeliny zdobne w gotyckie orły i swastyki, stylowe meble, popiersia Führera, wspaniała porcelana. Przestrzeń sali, kontynuuje Malaparte: „wypełniał olbrzymi stół mahoniowy, w którego lśniące powierzchnie odbijały się płomyki świec dwóch ciężkich kandelabrow z połączanego brązu. [...]”

— Tutaj rozmyślałam nad przyszłością Polski — powiedział mi Frank [...].

Na znak dany przez Franka otwarto dwoje wysokich oszklonych drzwi i weszliśmy do loggii.

— Oto niemiecki Burg — powiedział Frank wskazując szerokim ruchem ramienia potężną sylwetkę Wawelu [...].

Przez ukryte drzwi gabinetu wchodziło się do pokoju o zupełnie nagich, białych ścianach. Tu, siedząc za fortepianem, Frank szukał ukojenia w utworach Schumanna, Brahmsa, Chopina (który według niego był Niemcem) i Beethovena.

Gubernator, niczym Hitler w Berchtesgaden, uwielbiał fotografować się na tarasie wawelskim, na tle doskonale widocznego z zamku, odległego o sto kilometrów pasma ośnieżonych Tatr. Frau Frank, również na wzór Führera, nazywała muzyczny apartament męża »Gniazdem orła«.



Kazimierz

Starozakonny klejnot miasta Kazimierza

Stara Synagoga

ul. Szeroka 24

Z Rynku Głównego ulicami Grodzką, Stradomską, Krakowską i Miodową spacerowym krokiem, w ciągu około 30 minut, dochodzi się na Kazimierz, do dawnego miasta żydowskiego. Tu przy ulicy Szerokiej 24 wznosi się Stara Synagoga, najstarszy w Polsce, do dziś zachowany w niezmiennym kształcie, obiekt judaistycznej architektury sakralnej. Mówi się, że zbudowali ją przybysze z Czech, którzy dotarli tu po sławnym pogromie praskim w roku 1389. Pierwotna synagoga była wysoką ceglano-kamienną, dwunawową halą, przykrytą gotyckim sklepieniem, przeznaczoną wyłącznie dla mężczyzn. Należała do średniowiecznych, typowych gotyckich synagog, a takie w Europie były jeszcze tylko trzy: w Wormacji, Ratyzbonie i Pradze. Obecny wygląd nadał jej po wielkim pożarze w roku 1557 Mateo Gucci.

Ten florencki budowniczy i kamieniarz spokrewniony był z działającym w tym czasie w Polsce wybitnym architektem i rzeźbiarzem Santim Guccim. Nadał synagodze renesansowy charakter, ale zachował poprzedni dwunawowy plan budowli. Odtworzył krzyżowo-żebrowe sklepienie i oparł je na dwóch wysmukłych tokańskich kolumnach. Dach przesłonił attyką. Od strony północnej, na całej długości korpusu, powstała podparta skarpami przybudówka przeznaczona na modlitewnię dla kobiet. Nakryto ją trój-szczytowymi, gontowymi daszkami. We wnętrzu, na środku ściany wschodniej, znalazła się — zachowana do dziś — kamienna, bogato zdobiona, późnorenesansowa szafa ołtarzowa, zamknięta żelaznymi, kutymi drzwiami.

W pierwszych latach XX stulecia w korpusie świątyni przeprowadzono jeszcze pewne prace związane z restauracją wnętrza i wzbogacono całą bryłę o neorenesansowe detale. W czasie drugiej wojny światowej synagoga została zdewastowana przez hitlerowców.

Rozgrabiono gromadzone przez stulecia sprzęty liturgiczne, srebra, tkaniny, bogate księgozbiory. Bezcenne lichtarze wywieziono na Wawel i ozdobiono nimi rezydencję gubernatora Hansa Franka. Zniszczono sklepienia i zabytkowe kolumny, a główne pomieszczenia zamieniono na magazyny. W latach 1955–1957 przeprowadzono remont generalny tego zabytkowego obiektu. W czasie tych prac uszanowano wszystkie najstarsze fragmenty architektoniczne i przywrócono budowlę jej gotycko-renesansowy charakter.

Obecnie w synagodze znajduje się muzeum, w którym zgromadzono sprzęty liturgiczne i przedmioty związane z żydowską obyczajowością, a wśród nich znakomite przykłady rzemiosła artystycznego, takie jak lampy chanukowe, lichtarze, świeczniki, korony i sukienki na Torę, kotary zasłaniające szafę ołtarzową. Są fotografie i obrazy ukazujące życie i kulturę krakowskich Żydów na przestrzeni stuleci, a także materiały dokumentujące martyrologię ludności pochodzenia żydowskiego podczas okupacji hitlerowskiej.

Kazimierz był kiedyś oddzielnym miastem położonym za Wisłą (jedno z ramion rzeki płynęło dzisiaj ulicą Dietla, zasypało je w drugiej połowie XIX wieku). Założył je w roku 1335 król Kazimierz III Wielki i od imienia tego monarchy wywodzi się jego nazwa. Oparty na prawie magdeburskim Kazimierz w wielu dziedzinach rywalizował z Krakowem. Było to siedlisko ludności chrześcijańskiej. Tutejszy kwadratowy rynek o wymiarach 195 × 195 metrów niewiele ustępował rozmiarami krakowskiemu (210 × 212 metrów). Na środku rynku (dziś jego fragmentem jest plac Wolnica) wzniesiono ratusz (teraz jest w nim Muzeum Etnograficzne), a w rogach stanęły dwie gotyckie, zachowane do dziś świątynie: po wschodniej stronie kościół Bożego Ciała, a na zachodzie św. Katarzyny. Na placu Bawół (na południe od ulicy Szerokiej) miał się znajdować ufundowany w roku

1364 przez króla Kazimierza III Wielkiego krakowski uniwersytet.

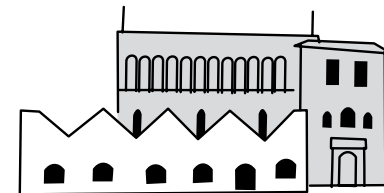
Historia żydowskiego Kazimierza na wielką skalę rozpoczęła się w roku 1495, kiedy to król Jan I Olbracht — przynaglany przez pragnące pozbyć się wszelkiej konkurencji chrześcijańskie kupiectwo — nakazał wszystkim krakowskim Żydom opuścić miasto i udać się za Wisłę. Niedługo potem, w pierwszych latach XVI stulecia, do przesiedlonych dołączyły liczne rzesze Izraelitów prześladowanych i wypędzanych z Czech,



Moraw, Śląska, Niemiec, Austrii, a także z Włoch i Hiszpanii. Wygnańcy znajdowali tu swoją nową ojczyznę. Kraków był wtedy stolicą potężnego państwa, jednego z największych w Europie. Królestwo Polskie wraz z Wielkim Księstwem Litewskim obejmowało obszar ponad miliona kilometrów kwadratowych. Przeniesione nad Wisłę z odległych od siebie miejsc różne tradycje i odmienne obyczaje powodowały narastanie konfliktów i sporów religijnych, te zaś wymuszały potrzebę ujednoczenia obowiązujących całą społeczność zasad wiary. I dlatego od końca XV do końca XVI wieku, w ciągu niespełna stu lat, na niewielkim stosunkowo obszarze wzniesiono aż siedem synagog, powstały aż trzy cmentarze, założono wyższe uczelnie rabiniczne, uruchomiono pierwsze w tej części Europy drukarnie hebrajskie. W XVI wieku Kazimierz stał się ważnym europejskim ośrodkiem starozakonnego prawa, które krzewił z tego miejsca rabin tutejszej gminy, wybitny uczyony i filozof Mojżesz Isserles (jego grób znajduje się na starym cmentarzu za synagogą Remu przy ulicy Szerokiej).

Polska nie znała wojen religijnych. Panujący w połowie XVI stulecia Zygmunt II August wypowiedział słynną maksymę: „Nie jestem królem waszych sumień”. Tolerancja religijna sprawiła, że Polska przez setki lat była największym skupiskiem Żydów w Europie. Wśród Żydów z pokolenia na pokolenie przekazywana była prorocza legenda, w której Jahwe nawoływał rozproszonych po świecie Żydów do religijnej jedności i wskazał swemu sterczanemu ciągłymi wędrownkami ludowi najbezpieczniejsze z miejsc do osiedlenia. Zdarzyło się więc pewnego razu, że kiedy wędrowcy wznosili modły o ratunek, z nieba spadła kartka z dobrą radą: „Idźcie do Polski!”. W tych właśnie tułacznych latach wyłoniła się hebrajska nazwa Polski: Polin („po” „lin” — „tutaj odpoczniesz”).

Na Kazimierzu zamieszkiwała liczna grupa budowniczych i architektów włoskich. Należał do tych mistrzów zatrudniony przy pracach związanych ze Starą Synagogą wymieniony już Mateo Gucci, ale byli też w tej społeczności tacy artyści jak Antonio Morosi, Tomasz de Robore, Aleksander Gucci czy Giovanni Battista Falconi, których stiuki i rzeźby nadały charakter kościołom św. Katarzyny i Bożego Ciała. Na Kazimierzu miał też swój warsztat w czasie prac przy Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu główny jej twórca — Bartolommeo Berrecci. Artysta ten pochowany został zgodnie ze swoją wolą właśnie tutaj, w podziemiach kaplicy św. Anny przy kościele Bożego Ciała.



Stara Synagoga na Kazimierzu w Krakowie

Kazimierz stał się miejscem niezwykle popularnym wśród turystów odwiedzających Kraków. Przyczynił się do tego Steven Spielberg, który akcją swojego głośnego filmu *Lista Schindlera* umieścił na tutejszych placach i ulicach. Wielkim powodzeniem cieszy się organizowany tu każdego roku na przełomie czerwca i lipca Festiwal Kultury Żydowskiej, czyli koncerty, spektakle teatralne, pokazy filmów, konferencje, liczne wystawy a także warsztaty plastyczne, taneczne i językowe. Tradycyjnie uświetniają to wydarzenie artyści z Izraela, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy, Niemiec, Węgier i oczywiście z Polski.

Naprzeciw Starej Synagogi, na drugim końcu ulicy Szerokiej, stoi kamienny obelisk. Upamiętnia 60 tysięcy krakowskich Żydów zgładzonych przez hitlerowców w czasie drugiej wojny światowej.



Zabłocie

Nardi u Schindlera

MOCAK — Muzeum Sztuki Współczesnej

ul. Lipowa 4

Spacerując po Krakowie nietrudno zauważyć, że udział przybyszów z Italii w kształtowaniu piękna i wyjątkowości tego miasta jest niebagatelny. Jednak nie tylko przybyła w ślad za Boną liczna ekipa, złożona z architektów, malarzy i rzeźbiarzy kształtowała wygląd dawnej polskiej stolicy, wzbogacając jej architekturę o renesansową harmonię, lekkość i wdzięk. Falconi, Berecci, Gucci, Padovano i inni mają nad Wisłą swych kontynuatorów, którzy w czasach nam współczesnych tworzą wizerunek miasta na miarę XXI wieku.

Praca florenckich architektów Claudia Nardiego i Leonarda Marii Proliego przygotowana przez studio Claudio Nardi Architette zwyciężyła w roku 2007 w konkursie na pro-

Claudio Nardi jest autorem projektu nowego ratusza przy ulicy Centralnej w Krakowie.

gląd dawnej polskiej stolicy, wzbogacając jej architekturę o renesansową harmonię, lekkość i wdzięk. Falconi, Berecci, Gucci, Padovano i inni mają nad Wisłą swych kontynuatorów, którzy

jekt budynku muzealnego z przeznaczeniem na prezentację sztuki współczesnej. Jako że przestrzeń industrialna znakomicie nadaje się na ten cel i podobne obiekty spajające poprzemysłowy krajobraz z kulturą powstają obecnie niemal na całym świecie, gmina Kraków wykupiła budynek wraz z gruntem należące niegdyś do Fabryki Emalia Oskara Schindlera (zakład, w którym niemiecki przedsiębiorca w czasie drugiej wojny światowej zatrudniał Żydów, ratując ich przed eksterminacją).

MOCAK ukończono w listopadzie 2010 roku. Obiekt został współfinansowany ze środków unijnych. Całkowita powierzchnia użytkowa muzeum to około 10 tysięcy metrów kwadratowych. Jest to budowla rozczłonkowana; sprawia wrażenie oszczędnej nowoczesności, przestronnej i pełnej światła.

Rewitalizacja fabryki, w której niegdyś produkowano wyroby emaliowane i blaszane (w czasie wojny uruchomiono także dział produkcji zbrojeniowej, w którym wytwarzano między innymi munażki dla Wehrmachtu oraz łuski i zapalniki do pocisków), polegała na wzniesieniu na terenie opuszczonego zakładu jednego nowego budynku i adaptacji sześciu już istniejących. Powstał kompleks całkowicie zharmonizowany z zastaną przestrzenią urbanistyczną, niemal wtopiony w otoczenie, niewyróżniający się krzykliwością ani ekstrawagancją. Takie poszanowanie zastanej tkanki urbanistycznej i włączanie jej do nowatorskich projektów wydaje się być nieodzowną cechą twórców współczesnej włoskiej architektury. Charakterystyczny dla hal fabrycznych dach szedowy to ważny element dominujący, wizualnie spajający całość i podkreślający architektoniczną ciągłość. To rodzaj — można rzec — osiągniętego przy pomocy architektury pomostu pomiędzy przeszłością a teraźniejszością.

MOCAK prezentuje współczesną sztukę światową i polską, ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich 20 lat. Poprzez organizowanie wystaw i realizowanie projektów badaw-

W dawnej fabryce Schindlera

W bliskim sąsiedztwie MOCAK-u, przy ulicy Lipowej 4, w dawnym budynku administracyjnym istniejącego tu kiedyś zakładu, mieści się Muzeum Fabryki Emalia Oskara Schindlera będące jednym z oddziałów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Stała ekspozycja *Kraków — czas okupacji 1939–1945* opowiada o najtragiczniejszym rozdziale w historii miasta.

Muzeum Fabryki Emalia Oskara Schindlera to — obok niemieckiego obozu koncentracyjnego w pobliskim Płaszowie — ważny punkt na szlaku poświęconym pamięci Holocaustu. Więźniami obozu koncentracyjnego w Płaszowie oprócz Żydów, Polaków, Węgrów, Romów i Rumunów byli także Włosi.

czych i wydawniczych Muzeum stawia sobie za cel dotarcie do różnych grup odbiorców. Ważnym elementem przybliżania społeczeństwu współczesnej twórczości artystycznej jest edukacja i — co za tym idzie — zmniejszenie uprzedzeń wobec najnowszej sztuki.



Łagiewniki

Kaplica włoska w sanktuarium Bożego Miłosierdzia

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

ul. Siostry Faustyny 3

Sanktuarium w krakowskich Łagiewnikach to światowe centrum Bożego Miłosierdzia. Łagiewniki znalazły się w ostatnim czasie pośród trzydziestu najliczniej odwiedzanych miejsc kultu wszystkich światowych religii. Katolików, grekokatolików i prawosławnych przyciąga do tego miejsca kult Bożego Miłosierdzia, którego gorącą orędowniczką była siostra Faustyna Kowalska. Ta zaliczana do największych mistyków w historii Kościoła zakonnica pięć lat swojego klasztorowego życia spędziła w tutejszym Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tu zmarła 5 października 1938 roku, tu została pochowana, najpierw w zbiorowym grobowcu, potem w klasztornej kaplicy. To jej dane było doświadczyć objawienia Jezusa Miłosiernego, na podstawie którego powstał obraz *Jezu, ufam Tobie*, darzony dziś czcią w najdalszych zakątkach świata.

Podczas swojego pontyfikatu papież Jan Paweł II dokonał 18 kwietnia 1993 roku aktu beatyfikacji siostry Faustyny, a niedługo potem, 30 kwietnia 2000 roku, zaliczył ją do grona świętych. Ta ostatnia uroczystość odbyła się w dwóch miejscach jednocześnie: na placu św. Piotra w Rzymie i przy prochach zmarłej w Łagiewnikach.

Rosnący napływ turystów sprawił, że zaistniała potrzeba wybudowania nowej, dużej świątyni. Powstała ona w ciągu niespełna trzech lat. Pomieścić może przeszło 5 tysięcy wiernych. Papież Jan Paweł II poświęcił ją 17 sierpnia 2002 roku, tytuł bazyliki mniejszej otrzymała 6 marca następnego roku. W obszernym, przeszklonym wejściu, po lewej stronie umieszczony został kamień węgielny z Golgoty.

Świątynia zbudowana została według projektu Witolda Cęckiewicza. Kształtem i aranżacją wnętrza przypomina okręt zanurzony w wodach oceanu. Podkreśla to kolorystyka witraży utrzymana w odcieniach głębin morskich, granatowo-niebieskich, rozjaśnianych ku górze. Witraż na chórze ma powierzchnię 148 metrów kwadratowych i przedstawia świetlisty krzyż na tle ogromnego słońca. To symbol zwycięstwa nieskończonej miłości Boga. Prezbiterium oświetlają promienie światła przebijającego się przez przeszklony dach. Ołtarz kuty jest z jednego kamienia, tabernakulum ma kształt kuli ziemskiej z zarysem wszystkich kontynentów. Rozwichrzone gałęzie krzewu symbolizują targany wszelkimi namiętnościami świat i miotanego różnymi porywami pojedynczego człowieka. A ponad wszystkim unosi się Jezus Miłosierny, który ukazał się Faustynie.

W dolnej części dwupoziomowej bazyliki znajdują się kaplice — dary Kościołów krajów europejskich. Miejsce centralne zajmuje kaplica włoska pod wezwaniem św. Siostry Faustyny. Poświęcił ją 27 sierpnia 2005 roku kardynał Camillo Ruini, przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch w obecności wielotysięcznych rzesz polskich i włoskich pielgrzymów. Wystrój kaplicy jest darem Kościoła włoskiego. Jej strop zwieńczony jest kopułą, ściany pokryte płytami z polskiego piaskowca, a ołtarz i ambona wykonane są z jasnego trawertynu. Promienisty układ posadzki nawiązuje do górnej części bazyliki, a w wymowie — do promieni na obrazie Jezusa Miłosiernego. Przed ołtarzem znajduje się relikwia św. Siostry Faustyny umieszczona w relikwiarzu o kształcie róży. To wszystko sprawia, że już na pierwszy rzut oka powstaje wrażenie umiaru, prostoty a zarazem elegancji. Prezbiterium w swej prostocie nie jest jednak pozbawione znaczących symboli: tabernakulum ma kształt rozwijającego się kwiatu, co nawiązuje do słów Apostołki Bożego Miłosierdzia o tym, że „miłość Boża kwiatem — a miłosierdzie owocem”.

Warto wjechać windą na szczyt przykościelnej wieży (76 metrów wysokości), skąd roztacza się widok na Kraków, a w pogodne dni podziwiać można także panoramę Tatr.





Garbary (Piasek)

Najbardziej intrygujący włoski święty

Klasztor Kapucynów

ul. Loretańska 11

Charakterystyczna przygarbiona postać we franciszkańskim habicie. Długa broda, jak nakazuje kapucyński obyczaj („Kapucyn bez brody to jak samochód bez tablicy rejestracyjnej” — powiedział papież Jan Paweł II). Prawa dłoń w geście błogosławieństwa ale też tradycyjnego pozdrowienia mnichów: „pokój i dobro!” No i te oczy — głęboko osadzone, wnikliwe, dostrzegające rzeczy niedostępne dla zwykłego człowieka...

Ojciec Pio nigdy nie był w Krakowie. W ogóle nie podróżował. Urodził się w ubogiej Pietrelcinie, miasteczku na południu Włoch, o którym nikt wtedy nie słyszał. Większą część swego naznaczonego ogromnym cierpieniem życia spędził w skromnej zakonnej celi w San Giovanni Rotondo w regionie Apulia. Ewentualną potrzebę przemieszczania się zapewniał mu trudny do wytłumaczenia dar bilokacji. Sławę równą dzisiejszym celebrytom zawdzięczał jeszcze innej niepojętej łasce — stygmatom, czyli ranom na rękach i nogach; takim, jakie miał Chrystus. Nigdy ich zresztą nie eksponował, a nad zdumiewającym zjawiskiem głowiły się najpoważniejsze autorytety medyczne na całym świecie.

Rzeźba zakonnika zaprojektowana przez artystę rzeźbiarza Jerzego Krzysztonia stanęła w maju 1999 roku na dziedzińcu klasztoru Kapucynów przy ulicy Loretańskiej w Krakowie. Był to czas beatyfikacji Ojca Pio dokonanej 2 maja 1999 roku przez papieża z Krakowa Jana Pawła II. Dwumetrowy pomnik waży 300 kilogramów, wspiera się na postumencie z czerwono-brązowego marmuru. Powstał w pracowni odlewniczej Jerzego Sosińskiego z podkrakowskiego Chechła, jednego z nielicznych polskich artystów wykonujących pomniki z brązu.

Ze zrozumiałych względów w czasach komuny wiedza o Ojcu Pio docierała do Polski z trudem. Był postacią znaną w kręgach duchownych, natomiast przeciętny mieszka-

niec kraju nad Wisłą raczej z rzadka słyszał o tajemniczym mnichu rodem ze spalonej słońcem włoskiej Pietrelciny. Informacje o niezwykłym człowieku w brązowym habicie rozpowszechniały klasztory kapucyńskie; przecieki dochodziły również podczas drugiej wojny światowej, kiedy polskie wojsko stacjonowało na terenie Bari. Dzisiaj, kiedy Jan Paweł II zaliczył go do grona świętych Kościoła katolickiego (16 czerwca 2002 roku na placu św. Piotra w Rzymie) coraz większe rzesze Polaków odwołują się do duchowości zakonnika, uważając go za swojego ojca duchowego niemal na równi ze św. Janem Pawłem II.

Jednak szczególne miejsce zajmuje św. Ojciec Pio w sercach krakowian. Właśnie za sprawą papieża z Krakowa, który jeszcze jako student Karol Wojtyła zetknął się z nim osobiście w 1947 roku. Było to jedyne spotkanie obu wybitnych dla Kościoła postaci. Nie wiadomo, czy — jak utrzymują niektórzy — zakonnik przepowiedział wtedy młodemu studentowi, że w przyszłości zostanie papieżem. Miał nawet powiedzieć, że widzi krew na jego białej sutannie, co miało zwiastować pamiętny zamach na placu św. Piotra. W istocie świadectwa o rzekomej przepowiedni zaczęły się pojawiać po wyborze kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową, a o krwi na sutannie mówiono dopiero po zamachu. Prawdą natomiast jest, że podczas soboru watykańskiego Wojtyła będąc biskupem napisał list do Ojca Pio z prośbą o modlitwę w intencji swojej ciężko chorej przyjaciółki z Krakowa doktor Wandy Półtawskiej (potem przez 30 lat dyrektor Instytutu Teologii Rodziny na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie). Uzdrowienie chorej na raka kobiety zostało w przyszłości odnotowane w dokumentach beatyfikacyjnych zakonnika. Główna bohaterka wydarzeń po raz pierwszy usłyszała o Ojcu Pio właśnie od biskupa Wojtyły.

Kościół ojców Kapucynów pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny wybudowany w 1700 roku przypomina tradycyjne włoskie świątynie kapucyńskie mieszczące się w konwencji surowego w formie, pozbawionego przesadnego zdobnictwa baroku tokańskiego. Scenę Zwiastowania w ołtarzu głównym namalował w roku 1701 Pier Dandini z Florencji. Obraz będący kopią obrazu z kościoła serwitów we Florencji trafił w ręce krakowskich kapucynów na polecenie księcia Toskanii Kosmy III Medyceusza.

W lewym bocznym filarze ołtarza w kościele Kapucynów od 1768 roku tkwi kula, która wpadła do prezbiterium podczas walk konfederatów przeciw wojskom rosyjskim.

Loreto po krakowsku

Sąsiedztwo klasztoru Kapucynów

ul. Loretańska 11

Ukryte wśród malowniczych wzgórz włoskie Loreto nad Adriatykiem to ponoć jedyne miasto na świecie mające swoje kopie w innych krajach. Wszystko za sprawą słynnego loretańskiego domku, drogiego chrześcijanom na całym świecie. Mieszkali w nim rodzice Matki Bożej, a potem Święta Rodzina. Domki, zwane też kaplicami loretańskimi (podobnie jak wizerunki Matki Boskiej Loretańskiej), mnożyły się począwszy od XVI stulecia i dziś można się ich doliczyć około 1 000 w Europie, Afryce i Ameryce.

W jaki sposób święty domek, rodzinne gniazdo Marii Panny, trafił do Loreto? Biblia wskazuje przecież Nazaret w Palestynie jako miejsce, gdzie anioł — posłaniec powierzył młodziutkiej dziewczynie niezrozumiałą dla niej boską tajemnicę.

Było tak. Pamięć o miejscu, gdzie według chrześcijańskiej tradycji dokonało się zwiastowanie, ocalała dzięki cesarzowej Helenie, która w IV w. n.e. poleciła schronić rodzinny dom Bożej rodzicielki w murach świątyni. Domek był właściwie wykutą w skale grota z dołączonymi ścianami, bo tak mieszkało się w Palestynie dwa tysiące lat temu. Otaczany wciąż przetrwał ponad tysiąc lat i stałby na swoim miejscu zapewne do naszych czasów, gdyby nie wojny krzyżowe. W XIII wieku muzułmanie zburzyli bazylikę, a kamienie, których przed wiekami użyto do budowy pomieszczenia w grocie, trafiły morską drogą do Loreto za sprawą włoskiej rodziny Angelli (stąd efektowna legenda, że domek w bezpieczne miejsce przenieśli aniołowie). W Loreto na miejscu grotty postawiono ołtarz. Dzisiaj domek stoi w samym sercu wybudowanej nad nim w XV wieku bazyliki.

Kiedy klasztor Kapucynów wraz z kościołem na dobre wrósł już w panoramę części Krakowa zwanej Piaskiem, mnisi przystąpili w roku 1712 do wznoszenia Domku Loretańskiego. O plany budowy zwrócił się bezpośrednio do Loreto gwardian klasztoru ojciec Klemens z Pizy. Budowę nadzorował spec od sakralnej architektury doby baroku, wykształcony we Włoszech Kacper Bażanka (Akademia św. Łukasza, pracownia Andrei del Pozzo), zaś sztukaterią zajął się brat Bernard Ponsi. To właśnie jego dziełem jest projekt

ołtarza i niszy, którą z czasem wypełniła kopia łaskami słynącej figury Matki Boskiej Loretańskiej (obecna statua, trzecia z kolei, została przysłana przez kapucynów z Loreto w 1967 roku). Podobnie jak w Loreto, wewnątrz oświetla tylko jedno okno z ozdobną kratą. Przez nie bowiem, według tradycji, do modlącej się Marii przyfrunął anioł. Na wzór domku z Loreto Bażanka podzielił wewnątrz na pokój i kuchenkę, którą — również w zgodzie z loretańską tradycją — wyposażono w szafkę na naczynia oraz kominek.

Tabernakulum ołtarza to pochodzący z Włoch hebanowy sepet (skrzynia z szufladami do przechowywania dokumentów i klejnotów), dar króla Jana III Sobieskiego przekazany kapucynom przez jego syna Jakuba.

Krakowski Loret to w świadomości Polaków jeden z ważkich patriotycznych symboli. To tu polski bohater narodowy Tadeusz Kościuszko, przywódca insurekcji z 1794 roku, otrzymał pobłogosławioną szablę i złożył przysięgę na wierność ojczyźnie. Tutaj znajduje się jedyna w Krakowie mogiła konfederatów barskich — uczestników ruchu uważanego przez niektórych historyków za pierwsze powstanie narodowe (1768–1772). O krążgankach wokół domku loretańskiego ozdobionych epitafiami wybitnych Polaków mówi się, że to *campo santo* patriotycznego Krakowa.

Czarna Wieś

Rzym poznawał ich po podkowach

Błonia

al. 3 Maja — al. Focha — ul. Piastowska — rzeka Rudawa

Krakowskie Błonia to ogromna, 48-hektarowa łąka położona w centrum miasta, tradycyjne miejsce manewrów i parad wojskowych oraz uroczystości religijnych i patriotycznych. Tu między innymi kilkakrotnie spotykał się z pielgrzymami z całej Polski i okolicz-



nych krajów przybywający z Rzymu Jan Paweł II (miejsce to upamiętnia dziś wielki głaz), a potem jego następca Benedykt XVI. Na spotkanie z Janem Pawłem II przyszło w maju 1979 roku około 2 milionów wiernych.

Właśnie z Błoni 15 września 1633 roku wyruszyła do Rzymu specjalna misja, z którą udawał się na dwór papieża Urbana VIII poseł Rzeczypospolitej Jerzy Ossoliński. Miał zabiegać u Ojca Świętego o błogosławieństwo dla pokoju wyznaniowego w Rzeczypospolitej oraz o zamknięcie działającego w Krakowie kolegium jezuickiego. Droga misji zaczęła się właśnie na Błoniach, gdzie uformowała się kawalkada 300 potężnie zbudowanych mężczyzn, którzy bogactwem strojów, przepychem i świetnością mieli przyćmić wszystko, co do tej pory oglądano nad Tybrem. Sama kawalkada liczyła 20 powozów, dziesiątki końskich zaprzęgów, wielkie ilości mułów i wielbłądów.

W Rzymie orszak dotarł drogą Via Flaminia na Piazza del Popolo. Pełne orientalnych barw sarmackie stroje jeźdźców mieniły się złotem, uprzęże i odzienia koni obsypane były szmaragdami i diamentami. Dla jeszcze większego efektu konie Polaków gubiły po drodze złote podkowy.

Rzym spieszy z pomocą uniwersyteckiej bibliotece

Biblioteka Jagiellońska

al. Mickiewicza 22

Przy alei Mickiewicza w Krakowie obok gmachu Muzeum Narodowego mieści się kompleks obiektów biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwanej Jagiellonką, posiadającej status biblioteki narodowej. Jej historia sięga roku 1364 i powstania najstarszej polskiej uczelni — Akademii Krakowskiej. Mieściła się ona pierwotnie w centrum miasta w budynku jednej z najstarszych siedzib Akademii — Collegium Maius. Nowy gmach przy alei Mickiewicza wybudowano dopiero przed drugą wojną światową. Od początku istnienia liczące dziś około 7 milionów książek, rękopisów, grafik etc. zbiory biblioteki narażone były nie tylko na rozliczne niebezpieczeństwa losowe, ale i szkody ze strony

nieuczciwych użytkowników. A tych nigdy nie brakowało — i wśród studentów i wśród, wstyd powiedzieć, profesury.

W drugiej połowie XVII wieku sytuacja musiała pod tym względem wyglądać bardzo groźnie, skoro Krakowowi i jego uczelni przyszedł w sukurs Rzym. 26 sierpnia 1672 roku w bazylice Santa Maria Maggiore papież Klemens X nałożył ekskomunikę na zabierających lub zezwalających na zabieranie ksiąg i rękopisów z Biblioteki Uniwersytetu Krakowskiego. Przychylając się do prośby JM Rektora krakowskiej uczelni Ojciec Święty zabronił i zakazał „komukolwiek posiadającemu jakikolwiek autorytet, władzę czy urząd pod jakimkolwiek pretekstem, wymyślonym pozorem, racją czy fortelem, zabierać, wynosić i pożyczać czy też mieć czelność zgodzić się w jakikolwiek sposób lub świadomie zezwalać na to, by zabierano, wynoszono i pożyczano książki, a nawet składki czy to drukowane, czy pisane ręcznie” — pod karą ekskomuniki *latae sententiae*. Klemens X życzył sobie, aby kopia tego zakazu stała się umieszczana na drzwiach wspomnianej biblioteki lub na innym widocznym miejscu, gdzie wszyscy mogliby się z nią zapoznać.

Zakaz obowiązuje do dziś.

Zwierzyniec

Angelika Catalani na Kopcu Kościuszki

Kopiec Kościuszki

al. Waszyngtona 1

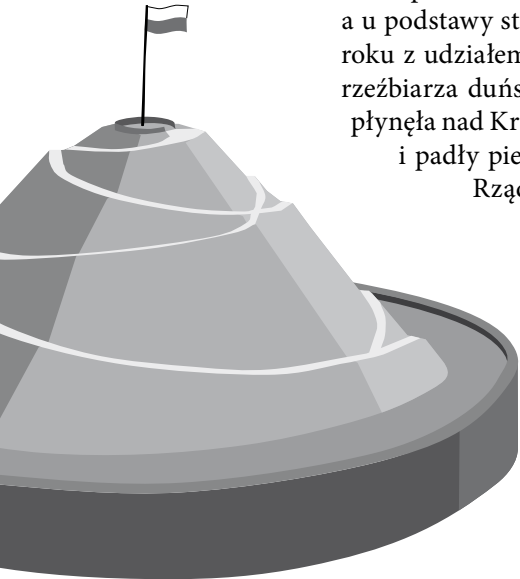
Już w VIII wieku mieszkańcy Krakowa usypali na mogile swego legendarnego założyciela i pogromcy smoka wielki kopiec ziemny — Kopiec Krakusa, a kilka mil dalej podobny kopiec jego córki księżniczki Wandy, która nie chcąc stracić dziewictwa skoczyła do Wisły. Nawiązując do tych tradycji, około tysiąc lat później Polacy usypali, symboliczną tym



razem, mogiłę bohaterowi narodowemu generałowi (godność nadana przez rząd USA) Tadeuszowi Kościuszce, przywódcy powstania w 1794 roku przeciw okupującym kraj wojskom rosyjskiej carycy Katarzyny. Największy sukces odniósł Kościuszko w małopolskich Raławicach, głównie dzięki uzbrojonym w kosy oddziałom chłopskim. Z powodu stroju chłopskiego nazywany jest „Naczelnikiem w sukmanie”.

Kopiec Kościuszki stoi na wzgórzu Sikornik (355 m n.p.m.) i ma 34 metry wysokości, a u podstawy stożka 80 metrów średnicy. Jego sypanie rozpoczęto 16 października 1820 roku z udziałem osobistości politycznych i artystycznych między innymi znakomitego rzeźbiarza duńskiego Bertela Thorvaldsena. Burza oklasków i okrzyków zachwytu popłynęła nad Kraków w chwili, gdy na miejsce przyszłego kopca wjechały pierwsze taczki i padły pierwsze łopaty ziemi. Przerzuciła je — poproszona przez prezesa Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej Krakowskiej Stanisława Wodzickiego — bawiąca na występach w Krakowie piękna jak wschód słońca nad Tybrem primadonna operowa (sopran dramatyczny o technice koloraturowej) Angelika Catalani. Niezwykle popularna w całej Europie Włoszka uczyła się śpiewu w klasztorze Santa Lucia w Gubbio w regionie Umbria, potem występowała na scenie weneckiej, a wreszcie na dworach włoskiej i międzynarodowej arystokracji. Z ziem polskich wspominała głównie pobyt w Krakowie oraz spotkanie w Warszawie u krewnej z dziesięcioletnim Fryderykiem Chopinem. Oczarowana jego grą i improwizacją ofiarowała mu złoty zegarek z dedykacją, który artysta nosił przy sobie do końca życia (dziś obejrzyć go można w Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie).

Czwartym kopcem górującym nad Krakowem jest Kopiec Niepodległości, przemianowany jeszcze w trakcie jego budowy, po śmierci w 1935 roku marszałka Józefa Piłsudskiego na kopiec jego imienia. Piłsudski („polski Garibaldi”) był politykiem i żołnierzem, który w 1918 roku walnie przyczynił się do odzyskania przez Polskę po 123 latach niewoli niepodległości oraz do późniejszej integracji wszystkich jej terytoriów. W sypaniu Kopca, zwanego również „mogiłą mogił”, uczestniczyły (nie tylko symbolicznie) obok Polaków delegacje wielu państw europejskich, wśród nich królestwa wło-



Kopiec Kościuszki

skiego. Na podkrakowskim wzgórzu Sowiniec aż do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku było często słycać język włoski: ziemię wozili taczkami dyplomaci, kadra oficerska, artyści, studenci.

Wola Justowska

Podmiejska rezydencja we włoskim stylu

Willa Decjusza

ul. 28 lipca 1943 nr 17a

Nazwa ulicy, przy której wznosi się renesansowa willa, nawiązuje do tragicznego momentu w historii Krakowa. W tym bowiem dniu o godzinie 5 rano Niemcy dokonali pacyfikacji Woli Justowskiej. 21 ofiar obławy zostało rozstrzelanych, pozostałych 80 trafiło do nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau.

Wola Justowska to dziś jedna z najpiękniejszych części miasta. Właśnie to miejsce — niegdyś leżące daleko poza miastem — w pobliżu tak zwanych Panieńskich Skał (dziś to rezerwat przyrody) wybrał sobie Just Ludwik Decjusz na swoją podmiejską rezydencję. Ten pochodzący z Alzacji sekretarz króla Zygmunta I Starego, postać w swoim czasie ogromnie wpływowa i szanowana, był dyplomatą, historykiem, ekonomistą, a do tego jeszcze królewskim doradcą i zwierzchnikiem koronnych mennic. Do Polski przybył bezpośrednio z Węgier. Cieszył się sympatią i przyjaźnią najwybitniejszych humanistów Europy, na przykład Marcina Lutra i Erazma z Rotterdamu. Bliskie stosunki łączyły go też z dworem Habsburgów.

Wzniesiona w 1535 roku przy udziale włoskich architektów willa pełniła rolę pierwszego w Krakowie salonu artystycznego. Była miejscem spotkań świątłych ludzi różnych kultur, wyznań i narodowości, miejscem ideologicznych sporów, filozoficznych dysput,



konfrontacji różnorodnych poglądów. Właściciel zatrudnił do budowy trzech włoskich architektów: Jana Ciniego ze Sieny, Bernardina Zanobi de Gianotis z Rzymu i Filipa z Fiesole. Powstała rezydencja na wzór modnych posiadłości z okolic Rzymu i Florencji, które wznoszono w celach rekreacyjnych i towarzyskich. Kiedy po śmierci Justa Decjusza rodową siedzibę przejął jego syn Just junior, powszechnie uważany za czołowego innowiercę Rzeczypospolitej, willa na Woli Justowskiej stała się czymś w rodzaju eksterytorialnej

W otaczającym willę parku mieści się Autorska Galeria Rzeźby profesora Bronisława Chromego, jednego z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy współczesnych (autora między innymi rzeźby słynnego smoka wawelskiego na bulwarze wiślanym — jednego z symboli Krakowa).

enklawy dla zwolenników religijnych nowinek, w tym uczniów Lutra i Kalwina (w latach 50. XVI wieku willa była miejscem pierwszych nabożeństw dla krakowskich ewangelików).

W XVII stuleciu willę przebudował Maciej Trapola, pochodzący z Italii architekt związany z wpływową rodziną Lubomirskich. W 1630 roku willi przybyło jedno piętro z ogromną salą reprezentacyjną oraz dwie wieże połączone trzykondygnacyjną loggią arkadową. Wzór zaczerpnięto najprawdopodobniej

z traktatu Sebastiana Serlia, włoskiego architekta i teoretyka architektury doby manieryzmu, którego słynne, dotyczące zagadnień architektonicznych dzieło przyczyniło się do powstania niejednego obiektu w Polsce. Z tego okresu pochodzi również jedna z oficyn willi, zwana dzisiaj Domem Łaskiego.

Willa nie raz jeszcze zmieniała właścicieli, jednak dawną świetność odzyskała dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy stała się własnością rodziny Czartoryskich. Księżna Marcelina z Radziwiłłów Czartoryska — najzdolniejsza uczennica Fryderyka Chopina i wyrocznia w sprawie Chopinowskiego stylu — stworzyła w Willi Decjusza salon (początek najbardziej ceniony w mieście), gdzie spotykali się najznamienitsi przedstawiciele kultury. Willa Decjusza stała się wówczas ostoją polskości i patriotyzmu, gdzie słuchano muzyki, recytowano wiersze, dyskutowano.

Okres świetności willi zakończył się wraz ze śmiercią księżnej. Podczas pierwszej wojny kwaterowało tu wojsko, w czasie kolejnej wojennej zawieruchy miała tu swoją siedzibę hitlerowska policja. Zanim, w okresie powojennym, dawna renesansowa rezydencja popadła w całkowitą ruinę, mieścił się w niej internat, szkoła, a nawet oddział gruźliczy jednego z krakowskich szpitali.

Historyczne i tak ważne dla Polaków miejsce zostało odrestaurowane dzięki władzom Krakowa w 1996 roku. Wydarzenia, którym patronuje, nawiązują do głęboko humanistycznej tradycji otwartej na tolerancję w życiu publicznym, pluralizm i dialog kultur.

Bielany

Małopolskie Camaldoli

Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

al. Konarowa 1

Nie oglądają telewizji, nie słuchają radia, nie mają komórek, nie znają internetu. Nie jedzą pokarmów mięsnych, a we wszystkie piątki roku i w czasie czterdziestodniowych postów poprzedzających Boże Narodzenie i Wielkanoc powstrzymują się także od wszelkiego nabiału i jaj. Skromne wegetariańskie posiłki spożywają w odosobnieniu, w swoich celach. Tylko kilka razy w roku, przy szczególnych okazjach zbierają się w refektarzu. Tylko trzy razy w tygodniu, we wtorki, czwartki i soboty mogą pozwolić sobie na krótką pogawędkę odbywaną półgłosem i na uboczu. Nie odwiedzają rodzin. Żyją otoczeni wysokim murem, w oddzielnych celach (pustelniach). Dla tych, którzy odznaczają się wyjątkowym powołaniem istnieje możliwość tak zwanej rekluzji, to jest życia w całkowitym odosobnieniu. Bez utrzymywania jakichkolwiek kontaktów nie tylko ze światem zewnętrznym, ale również i z innymi członkami własnej zakonnej wspólnoty.

Kameduli. Zakonnicy, których regułą jest pustelniczy tryb życia, modlitwa i praca. Wstają o godzinie 3.30 nad ranem, zaraz potem udają się na pierwszą modlitwę, po niej wracają do swoich cel i oddają się lekturze ubogacającej duszę. O 5.45 przychodzą na jutrznię, po niej jest msza święta, potem modlitwa brewiarzowa. Podczas modlitw w kościele nie używa się organów ani żadnych innych instrumentów muzycznych. Śnia-



danie jest pomiędzy godziną 7 a 8, potem, do 11.30 trwa praca fizyczna, którą w skupieniu i milczeniu wykonuje się w kuchni, pralni, ogrodzie, świątyni. Modlitwy są jeszcze przed obiadem i po obiedzie. Przed kolacją jest różaniec, a po kolacji czytanie duchowe, nieszpory, litania loretańska, Anioł Pański, a na koniec modlitwa za zmarłych i jeszcze raz różaniec. Wszystko jest tak zaplanowane, aby i w dzień, i w nocy nie było czasu na nic

Ćwierćfinał ze świętym Romualdem

Podczas mistrzostw Europy w piłce nożnej, które w 2012 roku odbywały się w Polsce i na Ukrainie, trener reprezentacji Włoch Cesare Prandelli złożył osobliwą obietnicę. Zadeklarował, że z chwilą, kiedy jego podopieczni awansują do ćwierćfinału turnieju uda się pieszo do klasztoru Kamedułów na Bielanach. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że podkrakowską Wieliczkę (gdzie ulokowano reprezentację Italii) dzieli od Srebrnej Góry (tam wznosi się malowniczy klasztor) aż 21 kilometrów. Nic nie wiadomo, by założyciel konwentu, św. Romuald, był fanem piłki nożnej, choć podobno dyscyplina ta jest stara jak świat. Jednak faktem jest, że kameduli wywodzą się z Włoch. A Włosi podczas Euro 2012 znaleźli się w ćwierćfinale, awansując z grupy C i pokonując Irlandczyków 2:0. Nocna eskapada, na którą trener Prandelli zabrał sztab szkoleniowy oraz wiceprezesa włoskiej federacji Demetrio Albertini, rozpoczęła się o godzinie 3 nad ranem, bowiem zmęczona do granic możliwości ekipa dopiero późnym wieczorem wróciła do hotelu z Poznania, gdzie rozegrało zwycięski mecz z Irlandczykami. Nocni turyści byli z powrotem w Wieliczce już o 7 rano. Drogę powrotną postanowili jednak pokonać samochodem. Podobnej pielgrzymki po rozegranym w Kijowie meczu finałowym (Hiszpania—Włochy, 4:0) już nie było.

1603 sprowadził do Polski kamedułów. Długo szukał dla nich stosownego miejsca. Uznał wreszcie, że tu, nad Wisłą, tym kawałkiem dalekiej Toskanii mogą być lesiste wzgórza położone po zachodniej stronie Krakowa.

innego poza wypełnianiem obowiązującej reguły. Bezczytność płami bowiem czystość duszy.

Twórcą tych surowych zasad był Romuald (około 952–1027), włoski mnich, ogłoszony świętym już w roku 1032. To on w roku 1012 przybył do Camaldoli, aby tam wypełniać swe powołanie. Zbudował dla siebie małe drewniane pomieszczenie, wokół którego szybko wyrastać zaczęły skromne cele jego naśladowców. Dziś w Sacro Eremi di Camaldoli zobaczyć jeszcze można 20 pustelni tych pierwszych mnichów, a wśród nich erem założyciela zgromadzenia.

Klasztor położony jest w sercu Toskanii, 50 kilometrów na północ od Arezzo, pośród zalesionych gór nad malowniczą doliną rzeki Arno, blisko nieba, bo na wysokości 1100 metrów. Mikołaj Wolski, marszałek wielki koronny, przyjaciel króla Zygmunta III i cesarza Rudolfa II, w roku

Te dobra nazywane Pagórkami św. Stanisława należały do Sebastiana Lubomirskiego, właściciela majątków na Spiszu, który niewyobrażalnie wielkich pieniędzy dorobił się na handlu wielicką solą. Wolski wyprawił wystawną ucztę z udziałem królewskich dostojników, książąt i biskupów, podczas której strumieniami lało się wino. Uraczony wyśmienitym napojem Lubomirski podpisał w obecności grona godnych świadków akt darowizny tej ziemi na rzecz pustelników. Obdarowany został za to całą srebrną zastawą, która w czasie uczty służyła biesiadnikom. Dlatego wzgórze nazywane jest od-tąd Srebrną Górą (Mons Argenteus). Mówi się także o tym miejscu, że to Bielany, a to dlatego, że białe są habity tutejszych zakonników. Natomiast toskańskie Camaldoli przełożyło się na polskie określenie zgromadzenia — kameduli.

Eremy, pustelnicze domki dla zakonników, powstały w latach 1605–1609. Świątynię pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny zaczęto wznosić w roku 1610 na podstawie projektu przywiezionego z Rzymu. Fasada jest dziełem włoskiego architekta Andrei Spezzy. Pod prezbiterium powstała krypta z kaplicą i katakumbami, gdzie grzebie się zmarłych członków zgromadzenia. Do nawy głównej przylegają kaplice fundowane przez królów i możnych tego świata. Są w nich obrazy Tomasza Dolabelli (kaplica świętych Benedykta i Władysława, kaplica św. Romualda). Pod wieżami znajdują się dwie kaplice (św. Sebastiana po prawej od wejścia i Świętego Krzyża po lewej), w których ołtarze zaprojektował Franciszek Placidi.

Nad wejściem do świątyni umieszczono epitafium Mikołaja Wolskiego, zaprojektowane przez Andreę Castelliego. Fundator klasztoru parał się alchemią i czarną magią.

Srebrna Góra wiedzie prym wśród polskich winnic

Krajobraz Toskanii był natchnieniem dla usytuowania na tych wznie-sieniach pustelniczego zakonu. Te same włoskie wzory sprawiły, że na zboczach Srebrnej Góry na Bielanach, u podnóża klasztoru, założona została w 2008 roku okazała winnica, jedna z największych w Polsce. Jej główne zalety to malownicze położenie w dolinie Wisły, południowe stoki zapewniające optymalne nasłonecznienie, unikalna wapienno-gliniasta gleba i stanowiący naturalną osłonę pobliski Las Wolski.

Na Srebrnej Górze uprawiane są zarówno szczepy białe (mię-dzy innymi riesling, chardonnay, pinot gris) jak i odmiany czerwone (wśród nich pinot noir, rondo, regent, cabernet cortis). Wina powstają w zabytkowych pomieszczeniach gospodarczych kamedulskiego klasztoru. Tworzone są w nowoczesnych tankach ze stali nierdzewnej, a niektóre dojrzewają potem w kontakcie z drewnem akacjowym lub dębowym. Uprawa ta nawiązuje do długiej, sięgającej X wieku historii małopolskich winnic.



Opactwo Benedyktynów w Tyńcu, po lewej kościół Kamedułów na Bielanych

Zgodnie z jego ostatnią wolą pochowano go w kamedulskim habicie pod posadzką, przy wejściu do kościoła, w miejscu, po którym stąpa się wchodząc do świątyni. Na marmurowej płycie wyryty jest łaciński napis: „Ze strachem myślę o czynach moich i przed Tobą się rumienię. Gdy przyjdiesz sądzić, Panie, nie chciej mnie potępić”.

Klasztor Kamedułów na Bielanych należy do czołowych dzieł architektury środkowoeuropejskiej z pierwszej połowy XVII wieku. Mężczyźni mają tu wstęp każdego dnia, kobiety mogą odwiedzać kościół tylko w wybranych dwunastu dniach roku (wśród nich: Wielkanoc, niedziela Zesłania Ducha Świętego, Boże Narodzenie).



Tyniec

Opactwo na wiślanej skarpie

Opactwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37

Tynieckie opactwo — leżące obecnie na terenie Krakowa — to najstarszy z istniejących dziś klasztorów w Polsce. Pierwsi zakonnicy reguły św. Benedykta przybyli na Wawel w połowie XI wieku, najprawdopodobniej za czasów księcia Kazimierza I Odnowiciela.

Malowniczo położone na wiślanej skarpie opactwo ufundował król Bolesław II Śmiały. Tyniecki klasztor to dzisiaj jedno z tych cennych miejsc, gdzie zmęczony tempem życia współczesny człowiek szuka wyciszenia. Ów pożądaný stan można znaleźć w pobliżu klasztornych murów, skąd rozciąga się przepiękny widok na wstęgę Wisły, a także podczas słynnych Tynieckich Recitali Organowych w klasztornym kościele pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła odbywających się letnią porą począwszy od 1972 roku. Biorą w nich udział wybitni artyści z Polski i zza granicy prezentujący dzieła od renesansu po współczesność.

W opactwie toczy się życie według reguły spisanej około 540 roku przez św. Benedykta z Nursji w założonym przez niego klasztorze Monte Cassino we Włoszech. Jak przed wiekami, tak i teraz mnisi kierują się benedyktyńską dewizą: Ora et labora; pięć razy dziennie uczestniczą w zbiorowej modlitwie, resztę czasu poświęcając...

no właśnie — benedyktyńskiej pracy. Czyli pracy drobiazgowo dokładnej, wytrwałej i żmudnej. Średniowieczny mnich pochylony nad opasłym manuskrypcem — uznawany za przykład pracowitości — to z całą pewnością benedyktyn. Pracą może być ogrodnictwo, zielarstwo, a także działalność naukowa. Nie znaczy to bynajmniej, że czas w klasztorze zatrzymał się na średniowieczu. Benedyktyni z Tyńca — choć perfekcyjnie potrafią śpiewać chorały gregoriańskie — to zakonnicy nowocześni. Są aktywni w internecie, wychodzą poza mury klasztoru, używają komórek, prowadzą biznes (produkty benedyktyńskie, jak na przykład miody, soki, nalewki, piwo od dawna goszczą na naszych stołach), zdobywają stopnie naukowe, a niektórzy piszą nawet ciesząc się niemałą popularnością książki. Dla turystów i pielgrzymów prowadzą Dom Gości, w którym jednocześnie może mieścić się blisko sto osób. W dzisiejszym świecie coraz prężniej rozwija się bowiem

Franciszek Placidi to jeden z największych twórców późnego baroku. Urodził się w Rzymie około 1710 roku, w latach 1738–1740 przebywał w Dreźnie, gdzie był budowniczym Hofkirche. W roku 1742 przybył do Polski, gdzie otrzymał posadę architekta królewskiego, a osiem lat później obdarzony został tytułem szlacheckim. Jego dziełem jest kościół Trynitarzy (obecnie Bonifratrów) na Kazimierzu i fasada kościoła Pijarów. Jest twórcą wielu pomników nagrobnych (między innymi Jana III Sobieskiego i królowej Marii Kazimiery oraz Michała Korybuta Wiśniowieckiego i królowej Eleonory w katedrze wawelskiej) oraz ołtarzy (między innymi w kościele Benedyktynów w Tyńcu i w katedrze we Fromborku). Przebudował pałac w Wolbromiu, zmarł w małopolskich Kozienicach w 1782 roku przy budowie pałacyku myśliwskiego króla Stanisława Augusta. Datę jego śmierci uważa się za koniec epoki baroku w Polsce.

turystyka klasztorna. Modne jest spędzenie w klasztornej scenerii urlopu, przyjeżdża się też na święta, weekend czy sylwestra.

Zapewne opiece św. Benedykta zawdzięcza tyniecka wspólnota przetrwanie w trudnym okresie wojen, grabieży, pożarów, kasaty zakonu przez austriackie władze zaborcze w 1817 roku czy też długich lat komunizmu. Klasztor wielokrotnie stawał się ruiną. W średniowieczu zdewastowali go Tatarzy, poważnie ucierpiał podczas szwedzkiego potopu w połowie XVII wieku, konfederacji barskiej w XVIII wieku, kiedy to zniszczyli go Rosjanie, a w minionym stuleciu z powodu obu światowych wojen. Na przestrzeni wieków mnisi nieustrudzenie odbudowywali swoją nadwiślańską siedzibę w stylach gotyckim, renesansowym, barokowym.

Opactwo szczególnie rozkwitło w XVIII wieku. Barokowy kościół wzbogacił się wówczas o ołtarze z czarnego marmuru zaprojektowane przez włoskiego architekta Franciszka Placidiego. Jednym z nich jest rokokowy ołtarz główny z obrazem Najświętszej Trójcy oraz patronów opactwa — Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Obecny stan tynieckiego klasztoru i kościoła to efekt długo trwającej renowacji w latach 1947–2008.

Fot. Marcin Zerański



Serce Anioła — rzeźba na Rynku w Lanckoronie
dłuta włoskiego artysty Enrica Muscetry →

Włoskie ślady w Małopolsce



Fot. Marcin Zerański



Fot. Marcin Zerański



Fot. Marcin Zerański



Fot. Marcin Zerański

↖ Zamek Kmitów i Lubomirskich w Starym Wiśniczu. ↗ Centrum Obsługi Turystów przy Muzeum Auschwitz II-Birkenau. ↘ Stary Dom Zdrojowy w Krynicy-Zdroju. ↙ Ratusz na Rynku w Tarnowie.



Książ Wielki

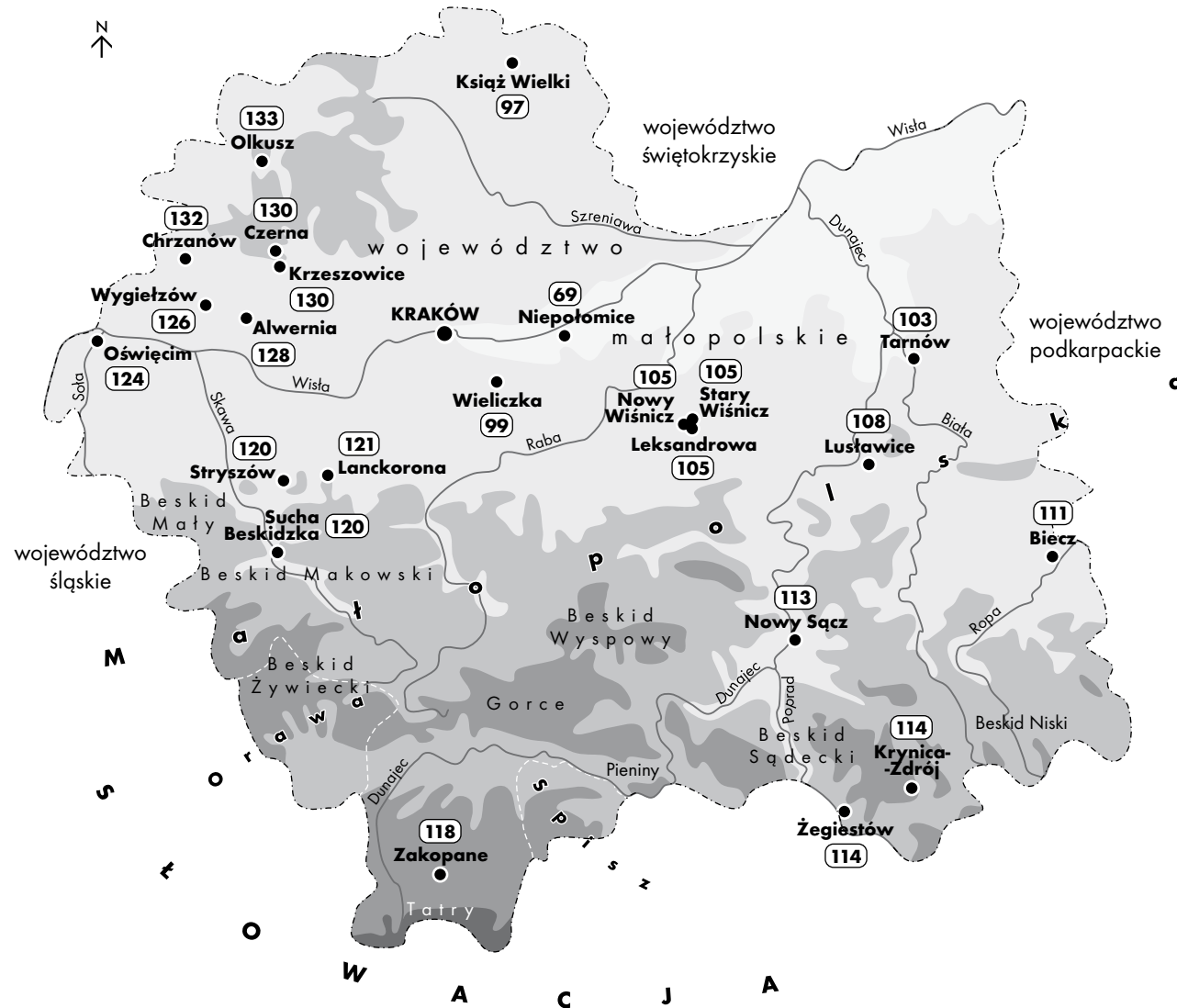
Wieś gminna w powiecie miechowskim, 50 km na północ od Krakowa

Biskupia rezydencja na renesansowym szlaku

Królewski architekt i rzeźbiarz Santi Gucci pracował też dla rodów magnackich — Firlejów i Myszkowskich. Dla tych ostatnich w latach 1585–1595 wybudował istniejący do dziś pałac w Książu Wielkim. Fundatorem leżącej na wzgórzu rezydencji, pierwotnie nawiązującej do włoskich pałaców wiejskich, był biskup krakowski Piotr Myszkowski zaprzyjaźniony z największym poetą polskiego renesansu Janem Kochanowskim. Santi Gucci zmarł w Książu Wielkim w zbudowanej dla biskupa siedzibie.

Na terenie dawnej renesansowej budowli wzniesionej z cegły i słynnego kamienia pińczowskiego (w XVIII w. przebudowanej w stylu barokowym, a zamieszkałej do 1945 roku) mieści się dzisiaj Zespół Szkół Rolniczych. Zabytek zachował wiele renesansowych detali architektonicznych pamiętających czasy fundatora, jak na przykład portale czy renesansowe sklepienia kolebkowe z lunetami. Mimo swego obronnego charakteru, który zyskał po licznych rozbudowach, zamek szczęśliwie omijały działania wojenne. Tutejsze bastiony i kurtyna ze strzelnicami nigdy nie okazały się przydatne strategicznie.

Województwo małopolskie



Pałac w Książu Wielkim (zwany popularnie Mirowem), choć nie zachował pierwotnego stylu, jest ważnym punktem na Szlaku Renesansu w Małopolsce (patrz str. 12).

Wieliczka

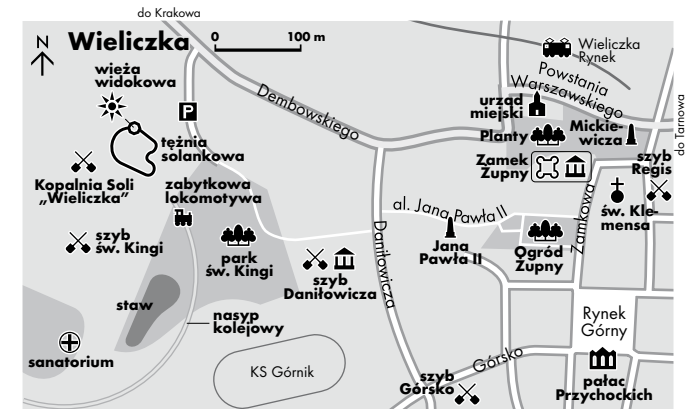
Miasto powiatowe, sąsiadujące od południowego-wschodu z Krakowem



Średniowieczna kopalnia w 3D i włoska reprezentacja

Na świecie jest wiele kopalni soli. Ale poza Wieliczką nie ma takiej, która funkcjonowałaby od średniowiecza po czasy współczesne. Dlatego Wieliczka, jako ewenement w skali światowej, to jedno z unikalnych miejsc, których nie można pominąć podczas zwiedzania Małopolski. Tutejsza kopalnia (w 1978 roku wpisana na pierwszą listę światowego dziedzictwa UNESCO) to nie tylko system podziemnych korytarzy-labiryntów, które, zlokalizowane na 9 poziomach, sięgają 327 metrów w głąb ziemi. To także podziemne muzeum pełne solnych osobliwości: rzeźb, komnat, kaplic, jezior. Na solną ekspozycję składają się dzieła stworzone zarówno przez naturę, jak i wyrzeźbione ręką człowieka. Wielicka kopalnia to wreszcie imponujący pomnik dawnej sztuki ciesielskiej (w wyniku eksploatacji surowca powstawały sporych rozmiarów puste miejsca — wyrobiska wymagające zabezpieczeń).

Piękna podziemnego świata strzeże św. Kinga — patronka górników. Córka pa-



nującego na Węgrzech Beli IV była niepospolitą kobietą. Kiedy wychodziła w 1247 roku za mąż za polskiego księcia Bolesława V Wstydlivego, poprosiła ojca o nietypowe wiano. Nie chciała złota, ani kosztowności (choć w posagu wniosła małżonkowi zawrotną jak na owe czasy sumę 4 tysiące grzywien). Swojej nowej ojczyźnie zapragnęła podarować węgierską sól. Król ofiarował więc ukochanej córce najbogatszą z kopalń Siedmiogrodu — Marmarosz. Do tamtejszego szybu, jeśli wierzyć legendzie, królowna miała wrzucić w symbolicznym geście swój zaręczynowy pierścień, który znaleziono w Wieliczce (lub pobliskiej Bochni, gdzie również wydobywa się ten cenny surowiec). Tyle legenda. Nikt nie wie od kiedy w Wieliczce wydobywa się sól. O tym, że ziemia kryje tu ogromne bogactwo wiedziano chyba od zawsze. Jednak dopiero przybycie węgierskiej królowny

Jak kupiec z Padwy został polskim królem

Był rok 1580, kiedy dzierżawcą kopalni soli w Wieliczce (z nominacji króla Stefana Batorego) został Saul Wahl, bogaty kupiec i bankier. Był Żydem pochodzenia włoskiego, synem Samuela Judy, znanego rabina z Padwy. Do Rzeczypospolitej zawitał w młodości, by w Brześciu studiować Talmud. Poszczyściło mu się w interesach, ożenił się i w swej nowej ojczyźnie został na stałe. Dzierżawa wielickiej żupy — największego przedsiębiorstwa dawnej Rzeczypospolitej — w niedługim czasie jeszcze pomnożyła jego majątek. Sól była w tamtych czasach przeogromnym skarbem; sprzedawano ją w kraju, eksportowano za granicę. Warto nadmienić, że przeznaczenie cennego surowca miało charakter nie tylko kulinarny; z soli wytwarzano ponadto rzecz wielce przydatną, bo proch strzelniczy.

Saul zadomowił się na krakowskim Kazimierzu, a zgromadzony przez niego majątek można było nazwać bajecznym. W ogóle fortuna mu sprzyjała. Tak bardzo, że na krótką chwilę, dokładnie na parę nocnych godzin, został nawet... królem (choć o tym fakcie nie przeczytamy w żadnym poważnym podręczniku historii).

Było tak. Kiedy po śmierci króla Stefana szlachta zebrała się na Polu Elekcyjnym w podwarszawskiej Woli, by wybrać następcę zmarłego w 1587 roku monarchy, przybył pod Warszawę i Saul w nadziei wygzekwowania długów od opornych dłużników. Wyborcy, jak to w podobnych przypadkach bywa, zaciekle się spierali, kto zasługuje na królewską godność. Wreszcie, pewnej nocy (było to ponoć z czwartku na piątek), zapewne za namową jakiegoś dowcipnisa, zdecydowano się powierzyć władzę nad państwem dobrze wszystkim znanemu bankierowi. Bohater tych wydarzeń z nadejściem szabasu rzekł się jednak tronu, jako że pracować w szabas (a rządzenie państwem to przecież praca) nie należy. Ile w tej historyjce prawdy? Cóż, to tylko legenda, a z legendami nie warto polemizować.

z rodu Arpadów oznaczało faktyczne narodziny górnictwa solnego na terenie Polski. Wielicka żupa była jednym z największych przedsiębiorstw w XVI-wiecznej Europie. Jej dochody umożliwiały finansowanie Akademii Krakowskiej (w tym profesorskich pensji) a także rozbudowę zamku wawelskiego. Pokłady soli eksploatowano przez długie stulecia aż do roku 1996. Wreszcie u progu XXI wieku kopalnia stała się skansenem górnictwa solnego. Sól uzyskiwaną z wycieków solanek wykorzystuje się dziś jedynie do produkcji kosmetyków.

W 1999 roku Jan Paweł II kanonizował Kingę, a w 2008 roku włoski artysta Enrico Muscetra wyrzeźbił jej posąg. Rzeźba miała trafić do Starego Sącza, miasteczka, które św. Kinga szczególnie ukochała i gdzie, w tamtejszym klasztorze, przywdziała habit św. Klary. Wyrzeźbiona przez Muscetrę patronka żup solnych stanęła jednak w wielickim parku noszącym jej imię.

Artysta wykonał pomnik w brązie, bo też materiał to ciężki i solidny. Tak mocny i trwały jak dzieło św. Kingi, które przetrwało stulecia. Krakowska księżna według Muscetry jest przy tym postacią uduchowioną, lekką, jakby otoczoną nimbem świętości. Nie jest to jednak typowy pomnik, w którym artysta wiernie, w sposób realistyczny oddaje czyjąś postać — Muscetra nie byłby wtedy sobą. Postać św. Kingi to dla niego raczej pretekst, inspiracja do przedstawienia własnej wizji.

Od 2012 roku do podziemnego królestwa z soli można też zajrzeć wprost z... płyty wielickiego Rynku Górnego. *Solny świat* to umiejscowione tu największe w Polsce

Rai Uno było pierwsze

Na wzgórzu Chorągiewka, osłaniającym podkrakowskie miasto Wieliczka od wiejących od gór wiatrów, stoi 287-metrowy maszt radio-telewizyjny. Niby taki sam jak setki innych w całym kraju, ale jednak ma dla mieszkańców Polski znaczenie symboliczne.

W 1989 roku, kiedy w Polsce panował jeszcze ustrój komunistyczny, ale czuć już było nieuchronnie nadchodzącą wolność, Chorągiewka jako pierwsza w całym kraju rozpoczęła naziemną transmisję zachodniego programu telewizyjnego — włoskiego publicznego kanału Rai Uno. Tylko dla Krakowa i okolic, ale i tak był to przełom w historii wszystkich państw „oboju socjalistycznego”. Nie była to sprawa prosta, wymagała precyzyjnych uzgodnień nie tylko organizacyjnych i technicznych, ale przede wszystkim politycznych. Uzyskanie zgody władz warszawskich uzależnione było od równoczesnej transmisji w rejonie Warszawy programu telewizji radzieckiej. Ostatecznie zdecydował fakt silnych związków ówczesnego papieża Jana Pawła II (Karola Wojtyły) z Krakowem.

Przychodzące do Małopolski drogą kablową i transmitowane przez Chorągiewkę Rai Uno oglądali krakowianie do 15 kwietnia 1997 roku, kiedy to już cały świat wlewał się do Polski bez większych przeszkód szeroką telewizyjno-radiową strugą. Ale pierwsi byli Włosi. A takie rzeczy się pamięta.

(a najprawdopodobniej drugie w świecie po *Reebok CrossFit: 3D Street Art* w Londynie) trójwymiarowe malowidło 3D. Ryszard Paprocki, autor wielkiej osobliwości na miarę XXI wieku, na powierzchni 350 metrów kwadratowych przedstawił — widziane w skalnej rozpadlinie — najbardziej charakterystyczne obrazy z wnętrza kopalni, takie jak: fragment kaplicy św. Kingi (rewelacja!), górników przy pracy, górnicze narzędzia itd. Malunek zajmuje około 30 procent powierzchni Rynku.

Obrazy 3D to młoda dziedzina sztuki, coraz bardziej popularna na świecie, lecz w Polsce jeszcze zupełnie nowatorska. *Solny świat* został wykonany trwałą techniką opartą o nowoczesne substancje chemiczne, którym nie przeszkadzają kapryśne warunki

- 135 metrów pod ziemią funkcjonuje sanatorium Kinga. Mikroklimat solnych wyrobisk, dzięki obecności mikroelementów (chlorek sodu, jony magnezu i wapnia), poprawia stan zdrowia chorych na astmę i alergię.
- Z solnego aerozolu zbawiennie działającego na układ oddechowy można również skorzystać na powierzchni ziemi, nieopodal wejścia do kopalni, gdzie znajduje się tężnia solankowa. Panuje tu mikroklimat niemal jak nad brzegiem morza.
- W kaplicy św. Kingi znajduje się jedyny na świecie pomnik papieża św. Jana Pawła II wykonany z soli.

atmosferyczne ani ruch pieszych czy pojazdów. Obraz jest czytelny i wywołuje prawidłowy efekt trójwymiarowy tylko z jednego dokładnie zlokalizowanego punktu. Najlepsze zdjęcia wychodzą o świcie. Zainstalowany w pobliżu infomat umożliwia przesyłanie ich drogą mailową.

Oficjalnego odsłonięcia najnowszej turystycznej atrakcji Wieliczki dokonali piłkarze włoscy, którzy podczas Euro 2012 mieli swoją bazę wypoczynkową w jednym z wielickich hoteli. Do ostatniej chwili ich udział w uroczystości nie był pewny — wszystko zależało od decyzji trenera. Udało się. Na Rynku zjawili się tuż po godzinie 9.30 w drodze na lotnisko w Balicach, skąd wylatywali do Poznania na mecz z Chorwacją. Reprezentacja Włoch w piłce nożnej dokonała uroczystego otwarcia *Solnego świata*, a prezesi włoskiej federacji piłkarskiej Giancarlo Abete

i Demetrio Albertini oraz trener Cesare Prandelli otrzymali od władz miasta mosiężne kaganki górnicze i bardy (coś w rodzaju górniczych kilofów).

Oczywiście zagładnięcie „przez dziurę” do wielickiej kopalni nie może zastąpić jej zwiedzania w sposób tradycyjny. Nic bowiem nie odda piękna i niepowtarzalności podziemnego świata, a zwłaszcza arcydzieła podziemnego budownictwa, usytuowanej na głębokości ponad 100 metrów pod ziemią kaplicy św. Kingi. Największa atrakcja Wieliczki jest bowiem najokazalszą i najbogatszą w formie podziemną świątynią na świecie.

Tarnów

Miasto powiatowe, 80 km na wschód od Krakowa



Tarnów w renesansowej odsłonię

O Tarnowie mawia się, że to najbardziej węgierskie z polskich miast. Choćby dlatego, że tutaj urodził się generał Józef Bem, bohater Polski i Węgier z czasów Wiosny Ludów. Ale Tarnów jest także miastem w znacznym stopniu o włoskim charakterze. Nie chodzi tu tylko o klimat tego najcieplejszego ponoć miejsca w Polsce, sprzyjający uprawie winnej latorośli. Jeśli uważnie przyjrzymy się architekturze tutejszej starówki, bez trudu odnajdziemy rękę artystów doskonale obznajomionych z renesansem, który przecież zrodził się w słonecznej Italii. Nic w tym dziwnego, zważywszy na bliskość stołecznego Krakowa, dokąd począwszy od wspaniałego wieku XVI obywatele Italii przybywali przecież nadzwyczaj licznie.

Tarnów to dzisiaj perła renesansu, a tarnowski ratusz stojący na środku Rynku, ze swoją attyką — tak przypominającą krakowskie Sukiennice — to ważny punkt na Szlaku Renesansu w Małopolsce (patrz str. 12). Obok tarnowskiej katedry ratusz jest najstarszą i najokazalszą z zabytkowych budowli miasta.



Jan Maria Padovano (1493 Padwa – 1574 Kraków). Nauki pobierał w zakładach rzeźbiarskich i złotniczych w Padwie. Do Polski przybył na zaproszenie króla Zygmunta I Starego w roku 1532. Na początku pracował w warsztatach Bartolomeo Berreccio, wkrótce potem rozpoczął działalność samodzielną. Jego dziełem są między innymi cyboria w katedrze wawelskiej i kościele Mariackim, kamieniarka okienna na Wawelu oraz schody i loggie w Sukiennicach. Pracował także przy Kaplicy Zygmuntowskiej. Okazałe nagrobki wykonał też w kościele Franciszkanów w Krośnie, a także w katedrze w Tarnowie. Zatrudniony był przy upiększaniu zamku w Niepołomicach, przypisuje się mu attykę ratusza w małopolskim Sandomierzu.

Siedziba miejskich władz stała być może już w XIV stuleciu jako budowla gotycka. Pierwotnie był to budynek parterowy, dwuizbowy, z sienią i przylegającą wieżą z małymi charakterystycznymi okienkami. W ratuszu odbywały się zebrania rady miejskiej, obradował też sąd wójtowski-lawniczy, tu znajdowała się waga miejska. Niestety, dwa ogromne pożary miasta przed 1500 rokiem niemal doszczętnie zniszczyły ratusz, który został odbudowany w wieku XVI w duchu renesansowym.

Dawna gotycka budowla przeobraziła się w renesansową perełkę pod nadzorem Jana Marii Padovana, włoskiego rzeźbiarza związanego z królewskim dworem. Południowo-wschodnią część wzbogacono o ryzalit ze schodami prowadzącymi na wzniesione piętro.

- Muzeum Etnograficzne w Tarnowie posiada bogaty dział poświęcony historii i kulturze Romów w Polsce na tle ich dziejów europejskich. To jedyna poświęcona Romom stała ekspozycja w Polsce, a prawdopodobnie również w Europie.
- W Tarnowie znajduje się najstarsze w Polsce muzeum diecezjalne, w którym można obejrzeć przykłady gotyckiej rzeźby i malarstwa z terenu Małopolski. Muzeum mieści się w zabytkowych szesnastowiecznych kamienicach w sąsiedztwie katedry.
- W ciągu trzech pierwszych miesięcy 2015 roku Tarnowskie Centrum Informacji obsłużyło 2438 osób, z czego 833 to obcokrajowcy. W pierwszym kwartale 2015 roku dominowali goście z Włoch — ponad 300 osób.

Syna Jana Krzysztofa jest największą w Polsce renesansową rzeźbą sepulkralną. Projektując nagrobek, Padovano odwołał się do wzorów weneckich, co przejawiało się w sposobie rzeźbienia i dekorowania monumentu. Chrystus wieńczący nagrobek przypomina Chrystusa z nagrobka Pietra Mocenigo w weneckim kościele San Giovanni e Paolo.

Skrywającą dach attykę ozdobiły, zgodnie z renesansową modą, sterczyny, woluty i maskarony. Wówczas też pojawiła się górna, okrągła część wieży. Główny portal od strony południowej z dwoma pilastrami i trójkątnym tympanonem to element jakby przeniesiony z jakiegoś renesansowego pałacu.

W 1792 roku ratusz spłonął niemal doszczętnie. Odbudowany ze znacznymi zmianami jest obecnie siedzibą państwowego Muzeum w Tarnowie.

Ratusz to nie jedyny obiekt w Tarnowie związany z postacią wielkiego Padovana. W tarnowskiej katedrze — bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny — stanął największy z pomników jego dłuta, a mianowicie nagrobek przeznaczony pierwotnie dla hetmana Jana Tarnowskiego zmarłego w 1561 roku. W związku z przedwczesną śmiercią jego chorego na gruźlicę syna Jana Krzysztofa (zmarłego bezpotomnie w 1567 roku, ostatniego z tarnowskiej linii rodu) nagrobek został przerobiony na piętrowy. Niezwykle dzieło upamiętniające hetmana Jana i jego

Padovano jest ponadto autorem nagrobka trzech Janów Tarnowskich w kaplicy św. Anny w nawie północnej bazyliki, choć niektórzy uważają ten monument za dzieło Gucciego. Na tym nie koniec. W nawie południowej — w kaplicy Rozesłania Apostołów ufundowanej przez powracające spod Grunwaldu rycerstwo znajduje się pomnik poświęcony Barbarze Tarnowskiej dłuta Padovana z około 1536 roku.

Stary Wiśnicz, Nowy Wiśnicz, Leksandrowa

Miejscowości w powiecie bocheńskim, 50 km na wschód od Krakowa



Zamczysko z basztą Bony

Królowa Bona, małżonka Zygmunta I Starego nie należała do kobiet uległych; takich, które czują się szczęśliwe i spełnione pozostając w cieniu męża, a zwłaszcza — co niezmiernie ważne w przypadku królowych — z należytą dbałością podchodzą do kwestii związanych z podtrzymaniem dynastii. Wywodziła się w końcu ze słynnego mediolańskiego rodu Sforzów, a mieć w herbie węży pożerającego dziecię, to nie żarty! Prawdą jest, że gospodynią była przednią. Jednak, choć w swej drugiej ojczyźnie wprowadziła rewolucyjne zwyczaje kulinarne (jakimś cudem udało jej się sprawić, że Polacy na swych stołach obok tłustego mięsiva coraz chętniej widywali kalafiora i sałatę), wydaje się, że bardziej niż magia



kuchni pociągał ją świat polityki. Wraz z przypisaną tej dziedzinie, rzecz jasna, bogatą sferą pałacowych intryg.

O tej niezwyklej kobiecie, tyleż inteligentnej, co apodyktycznej i władczej, krążyły plotki, ploteczki, niedomówienia, a wraz z upływem czasu rodziły się legendy. Jedna z nich, ponoć trafnie nawiązująca do charakteru ambitnej monarchini, wiąże się z zamkiem

Maciej Trapola. O nadwornym architekcie wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego wiadomo niewiele. Pewna jest data jego śmierci — 1637 rok. Pochodzący z Włoch artysta związał polski rozdział swojej biografii z Nowym Wiśniczem, gdzie do dziś w Ryнку stoi kamienica, w której ponoć mieszkał. Tutaj służył talentem swemu wielkiemu protektorowi, obrońcy Chocimia przed Turkami i jednemu z najbardziej wpływowych ludzi w ówczesnej Polsce (właścicielowi 18 miast i 313 wsi). Nie mamy stuprocentowej pewności co do autorstwa tych rezultatów działalności Trapoli, które powstawały poza Nowym i Starym Wiśniczem. Być może jego udziałem jest rozbudowa zamków w Łańcucie w województwie podkarpackim i w Połonnem na Ukrainie. Najprawdopodobniej Trapola nadzorował przebudowę Willi Decjusza w Krakowie wraz z jej oficyną zwaną Domem Łaskiego (patrz str. 87). Obie te prace wykonywał dla wojewody Lubomirskiego.

królowej Bony — piastował szereg ważnych stanowisk, był między innymi na dworze Zygmunta I Starego marszałkiem wielkim koronnym, wojewodą krakowskim, a dzięki Bonie został też krakowskim starostą. Był również mecenasem artystów. Zamek w Starym Wiśniczu (przebudowany na modłę renesansową) to wspinały przykład jednego z ważnych ośrodków Odrodzenia w Polsce.

Królowa Bona bywała częstym gościem swego stronnika. Jej imieniem nazwano jedną z zamkowych baszt. Legenda głosi, że podczas któregoś z często odbywających się na zamku balów, monarchini zapragnęła wspiąć się na wieżę i przejechać po gzymsie baszty na... osiołku. Po swym nie lada wyczynie wróciła do sali balowej cała i zdrowa. Podob-

nie w Starym Wiśniczu — renesansowej, potem wczesnobarokowej rezydencji, ale i jednym z najciekawszych przykładów polskiej architektury obronnej tego okresu. Zamczysko wzniesione na Pogórze Wiśnickim (40 kilometrów na wschód od Krakowa) w połowie XIV wieku należało kolejno do dwóch ogromnie wpływowych w Rzeczypospolitej rodów — Kmitów i Lubomirskich. W pierwszej połowie XVI stulecia gospodarzył w nim Piotr Kmita, jeden z najbogatszych obywateli w ówczesnej Polsce. Musiał też być znany w Europie, skoro nie byle kto, a sam Erazm z Rotterdamu dedykował mu swoje dzieła. Kmita — jeden z najbardziej zaufanych ludzi

no wykorzystywała później ten koncept w celu skutecznego eliminowania politycznych przeciwników. Proponowała swym oponentom podobną eskapadę, jednak nie używała osiołka lecz konia, a te — jak wiadomo — boją się wysokości, zatem karkołomne próby musiały się kończyć niewesoło.

Jeśli wierzyć kolejnej legendzie — na zamku w Starym Wiśniczu miano podawać truciznę Barbarze Radziwiłównie, drugiej żonie Zygmunta II Augusta, której Bona — jej teściowa — nie akceptowała.

Z początkiem XVII stulecia, kiedy panem na zamku był wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski, przedstawiciel jednego z najpotężniejszych rodów magnackich Rzeczypospolitej, zamek przebudowano według planów pochodzącego z Włoch Macieja Trapoli. Nadworny architekt Lubomirskiego nawiązywał do architektury północnowłoskiej tego okresu (manieryzmu objawiającego się między innymi wyolbrzymianiem elementów zdobniczych). Trapola otoczył zamek fortyfikacjami bastionowymi. Stacjonowało tu 200 konnych dragonów i 400 piechurów, na murach rozstawionych było 80 armat. Trapola kontynuował dzieło swego rodaka Andrei Spezzy, który prawdopodobnie rozpoczął rozbudowę zamku. Zawitał też do Starego Wiśnicza jeszcze jeden Włoch — Giovanni Battista Falconi, pochodzący z włosko-szwajcarskiego pogranicza mistrz sztukatorstwa. Wykończenie sklepienia chóru na pierwszym piętrze w kaplicy zamkowej oraz sztukateria w baszcie Bony to właśnie jego dzieła.

Zamek to nie jedyny obiekt w okolicy związany z nazwiskiem wspomnianego włoskiego architekta, uważanego za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli wczesnego baroku w Polsce. Trapola wznosił ponadto w Nowym Wiśniczu kościół parafialny, ratusz, a opodał, ale już na gruntach wsi Leksandrowa kościół (dziś nieistniejący) i klasztor Karmelitów Bosych, mocno zniszczony przez Niemców w czasie wojny. Przed utworzeniem obozu koncentracyjnego w Auschwitzu okupanci przetrzymywali w poklasztornym budynku między innymi więźniów politycznych. Obecnie na terenie byłego klasztoru mieści się Zakład Karny Nowy Wiśnicz. Dom, w którym najprawdopodobniej mieszkał Maciej Trapola, znajduje się we wschodniej pierzei wiśnickiego rynku.

- W 1682 roku na wiśnickim zamku powstała najstarsza polska książka kucharska.
- Odwiedzając Nowy Wiśnicz, warto wstąpić do mieszczącego się nieopodal zamkowego wzgórza muzeum Jana Matejki. Ten dziewiętnastowieczny malarz, mistrz scen historycznych i wybitny batalista na niejednym obrazie utrwalił postać królowej Bony.

Autorem poświęconej mu pamiątkowej tablicy na frontowej ścianie zabytkowego budynku jest urodzony w Nowym Wiśniczu krakowski rzeźbiarz Czesław Dźwigaj. Nadworny architekt wojewody krakowskiego został pochowany w krypcie Lubomirskich, we wspomnianym już kościele Karmelitów Bosych. Spoczywa w sarkofagu zamurowanym gdzieś wewnątrz znajdującego się tu obecnie więzienia.



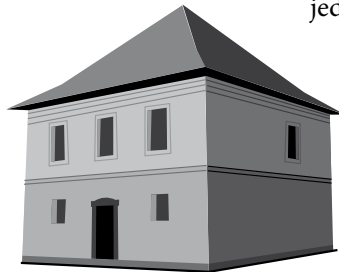
Lusławice

Miejscowość w powiecie tarnobrzegim, 90 km na wschód od Krakowa

Od Socyna do Pendereckiego

Położona 20 kilometrów od Tarnobrzega wieś Lusławice, w przeszłości jeden z najważniejszych ośrodków arian (braci polskich), kojarzy się dziś głównie z muzyką. Wszystko za sprawą Krzysztofa Pendereckiego, znanego na całym świecie polskiego kompozytora, jednego z najciekawszych twórców muzyki współczesnej. Mistrz zamieszkał w latach 70. ubiegłego stulecia w przepięknym XIX-wiecznym dworcu odrestaurowanym niemal z ruiny. Dzisiaj jest to jego dom i miejsce pracy. W 5-hektarowym dworskim parku artysta założył cenne arboretum, w którym rośnie ponad 1500 drzew i krzewów z całego świata. W tym samym domostwie bywał przed laty Jacek Malczewski, jeden z najwybitniejszych polskich malarzy okresu Młodej Polski, zwany ojcem symbolizmu w polskim malarstwie. W Lusławicach namalował wiele obrazów.

Dzisiaj do Lusławic zjeżdżają melomani na koncerty, a także i młodzi muzycy, którzy doskonalą tutaj swój talent poprzez uczestnictwo w kursach mistrzowskich u artystów światowego formatu. Od 2013 roku działa tu bowiem Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego — narodowa instytucja kultury utworzona z myślą



Lamus przy lusławickim dworze. W pierwszej połowie XVII wieku miejsce nabożeństw braci polskich

o młodych utalentowanych muzykach z całej Europy; miejsce, które ma ułatwić im start w dalszej karierze. Poprzedni wybitny lokator lusławickiego dworu Jacek Malczewski, który mieszkał tu w latach 20. XX wieku, również nie zapominał o konieczności dzielenia się wiedzą i doświadczeniem z młodymi (w jego przypadku byli to adepci malarstwa) i założył w Lusławicach szkołę malarstwa dla utalentowanych dzieci wiejskich. Jak widać artyści kochają Lusławice.

Na długo zanim w tutejszym krajo-brazie pojawił się staropolski dwór, w 1598 roku w gnieździe braci polskich zamieszkał przybysz z odległej Italii Fausto Sozzini (1539–1604), w Polsce znany jako Faust Socyn. To urodzony w Sienie reformator religijny, pisarz, poeta, twórca doktryny religijnej braci polskich, od którego Europa Środkowa i Zachodnia uczyła się demokracji. Szybko stał się przywódcą polskich arian. Wcześniej, w obawie przed zemstą inkwizycji przebywał w Bazylei, ośrodku wolnomyślicielstwa. Kilkakrotnie gościł też w Krakowie, gdzie kontaktował się z grupą Włochów skupionych wokół królowej Bony. Ożenił się z Polką (jego wybranką była Elżbieta, córka protektora arian Krzysztofa Morsztyna) i wszystko wskazywało na to, że w kraju nad Wisłą zamierza zostać na stałe. Z ogarniętego falą kontrreformacji Krakowa musiał jednak uciekać z obawy o swoje życie. Grupa krakowskich studentów spaliła jego księgozbiór, ktoś usiłował go nawet zabić. Ponoć w ostatniej chwili uratował go ksiądz Marcin Wadłowski, profesor Wydziału Teologii Akademii Krakowskiej. Po groźnym incydencie Socyn

Import włoskich radykałów

Stwierdzenie, że za radykalizm polskiej reformacji odpowiadają przybysze z Italii, nie jest pozbawione racji. W tolerancyjnym kraju nad Wisłą nierzadko szukali zrozumienia przedstawiciele zbyt ważnej — jak na XVI wiek — myśli religijnej. Ścigani przez stojącą na straży dogmatów katolicką inkwizycję, a także teologów ewangelickich, chętnie chronili się w Krakowie, gdzie na tronie zasiadała ich rodaczka — królowa Bona, małżonka Zygmunta I Starego. Bracia polscy, zwani też arianami lub socynianami, za przykładem włoskich myślicieli propagowali między innymi antytrynitaryzm, czyli nieuznawanie dogmatu Trójcy Świętej. Przeczyli boskości Jezusa z Nazaretu, uważając go za człowieka wybranego, któremu Najwyższy powierzył misję. Stali się najbardziej radykalną grupą religijną w Polsce. Głównymi ośrodkami arianizmu w Polsce były małopolskie miejscowości: Pińczów i Raków (obecnie w województwie świętokrzyskim), Kraków, Nowy Sącz i Lusławice (w województwie małopolskim). Najważniejsi spośród Włochów, których do opuszczenia rodzinnego kraju w dobie reformacji skłoniły względy religijne, to: Jerzy Blandrata, Jan Paweł Alcianti, Bernardino Ochino, Faust Socyn, Franciszek Stankar oraz Franciszek Lismanin (ten ostatni to spowiednik królowej Bony, Włoch urodzony na greckiej dziś wyspie Korfu).

Lekarz, dyplomata i teolog **Jerzy Blandrata** (Giorgio Biandrata, około 1515 – około 1588), w latach 1540–1544 był nadwornym medykiem królowej Bony. Zadeedykował jej swój traktat medyczny z zakresu ginekologii. W Genewie przeszedł na kalwinizm, po czym, wydany ze Szwajcarii, ponownie znalazł się w Polsce, gdzie został wybrany na seniora reformowanych zborów małopolskich. Służył Stefanowi Batoremu i na sejmie elekcyjnym w 1575 roku poparł jego kandydaturę na króla Polski.

nie zaznał spokoju. Kiedy w drugiej połowie XIX wieku wybuchła cholera, za radą miejscowego proboszcza, dla odwrócenia klęski, odkopano szczątki „heretyków” i spławiono je w Dunajcu (w tym szczątki Socyna i pochowanego z nim jego zięcia, których ponoć już nie odnaleziono). Nagrobną płytę z napisem poszczerbiono siekierami. Grobowca Socyna nie udało się jednak nieodwracalnie zmieścić z powierzchni ziemi. Według legendy, ilekroć wynoszono z niego kamień, zjawiały się dwie czarne postacie i pod osłoną nocy kamień wracał na swoje miejsce.

Symboliczny grób — mauzoleum Socyna znajduje się na terenie parku dworskiego. Zaprojektowany przez wybitnego polskiego architekta Adolfa Szyszko-Bohusza stanął w 1936 roku dzięki pomocy unitarian z USA i Wielkiej Brytanii. W monument wmurowano kamień wraz z napisem z autentycznego grobu zwolennika reformacji.

Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego, obiekt powstały dzięki wsparciu Unii Europejskiej, pięknie wkomponowany w przestrzeń dworskiego parku, został wyposażony w salę koncertową na 650 miejsc o wyjątkowej akustyce — jedną z największych tego typu w Polsce. Warunki do nagrań panują tam niemal idealne, również z powodu niczym nie zakłóconej ciszy. W skład Centrum wchodzi ponadto sale ćwiczeń (również baletowych), sale prób orkiestry, biblioteka, apartamenty.

Nie sposób oprzeć się refleksji, że inicjatywa profesora Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach w jakiś sposób nawiązuje do tradycji tego miejsca. W słynnym niegdyś — w latach 1560–1664 — ariańskim ośrodku istniała szkoła wyższa arian, tak zwana Akademia Lusławicka, gdzie na prawach akademii kształcono w dziedzinach teologii, metafizyki, logiki, dialektyki, anatomii i fizyki. Uczelnia braci polskich wdrażała ponad-

wyjechał do braci polskich w Lusławicach i tam po paru latach zmarł. Pochowano go na pagórku przy późniejszej drodze gminnej, a na kamiennej płycie nagrobnej ktoś wyrył słowa: „Chi semina virtù raccoglie la fama. E vera fama supera la morte!” (Kto sieje cnotę — ten zbiera sławę. A prawdziwa sława przeżywa śmierć!). Po śmierci też

do uczniów do trudnej sztuki prowadzenia dysput religijnych oraz — w dziedzinie muzyki — do wspólnego śpiewania psalmów i pieśni. Zarówno Akademia, jak i przeniesiona tu z Pińczowa drukarnia ariańska, przyczyniły się do rozwoju literackiego języka polskiego.

Posiadłość w Lusławicach bywa udostępniana zwiedzającym wyłącznie za zgodą właścicieli.

Biecz

Miasto w powiecie gorlickim, 125 km na południowy-wschód od Krakowa



Niewielkie miasteczko z imponującą przeszłością

Mury i baszty, zwarta średniowieczna zabudowa z czasów lokacji miasta sprawiają, że o Bieczu często mawia się „polskie Carcassonne” albo „drugi Kraków”. Otoczone w całości murami miasteczko było w dawnych wiekach ważną nadgraniczną twierdzą z trzema zamkami, barbakanem i siedzibą królewskiego dworu. Szczególnie upodobała je sobie Jadwiga Andegaweńska (św. Jadwiga Królowa), małżonka króla Władysława II Jagiełły, którego podejmowano tutaj ponoć aż 22 razy. Miasto rozwijało się dynamicznie dzięki kupcom, jarmarkom i łaskawości koronowanych głów, które co rusz obdarowywały go kolejnymi przywilejami. Jakże mogło być inaczej, skoro tutejsze piwnice (zachowały ich się z tamtych czasów całkiem sporo) skrywały rarytas godny monarszego podniebienia — przywożone z Węgier wino, zwane popularnie węgrzynem.

Bajkowa uroda przepięknie położonego miasteczka zyskała na sile w XVI stuleciu, kiedy w surowość gotyku zaczynały wkradać się renesansowa lekkość i harmonia. Współczesny symbol

- Przez krótki czas (1311–1312) Biecz pełnił rolę stolicy państwa. Książę Władysław I Łokietek (od 1320 roku król) walczący o zjednoczenie kraju w okresie tak zwanego rozbicia dzielnicowego wybrał Biecz ze względu na bliskość Węgier — swego politycznego sprzymierzeńca.
- W okolicach Biecza przyszedł na świat Wacław Potocki, najwybitniejszy polski poeta barokowy.

- W Bieczu znajduje się najstarszy budynek szpitalny w Polsce. Ufundowany w 1395 roku przez królową Jadwigę szpital Świętego Ducha służył ubogim przez ponad 500 lat.
- W miasteczku nigdy nie było żadnej szkoły katów, choć o tę osobliwość pyta niemal każdy turysta. W średniowieczu sprawował tu oczywiście swój urząd przedstawiciel ponurego rzemiosła. Miasteczko leżało przecież na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych biegnących na Ruś i Węgry. Trudno się dziwić zbójcom, że jakiś magnes przyciągał ich do Biecza, zatem kat nie narzekał na bezczynność. Dawna katownia i więzienie mieści się w piwnicach ratusza.

Tuż obok fary stoi oryginalny szesnastowieczny Dom z Basztą. Baszta stanowi fragment dawnych fortyfikacji miejskich, zaś w domu tym mieściła się pierwsza apteka na Podkarpaciu uruchomiona w 1557 roku. Słynny Dom z Basztą to dzisiaj siedziba jednego z oddziałów Muzeum Ziemi Bieckiej z ekspozycją dokumentującą dzieje aptekarstwa.

Inny renesansowy mieszczański dom, o którym nie wspomnieć byłoby grzechem, to stojąca nieopodal tak zwana Kromerówka, gdzie miał urodzić się jeden z najbardziej znanych bieckich obywateli, a zarazem jeden z najwybitniejszych Polaków doby renesansu, Marcin Kromer — dyplomata, polityk, pisarz, historyk i geograf. I wreszcie, w zachodniej pierzei bieckiego rynku stoi gotycko-renesansowa kamienica, zwana Domem Zbója Becza, legendarnego założyciela miasta.

Ślady włoskiej obecności na bieckiej ziemi nie kończą się na epoce renesansu. Wiek XX również pozostawił dowody polsko-włoskich powiązań. Jeden z pięciu bieckich cmen-

Ratusz w Bieczu →

Biecza to górująca nad okolicą smukła renesansowa wieża ratuszowa z roku 1569 z tarasem widokowym. Zdobiona sgraffitem, licząca 56 metrów wieża jest najwyższą budowlą w mieście.

Kolegiata pod wezwaniem Bożego Ciała w Bieczu z XV–XVI wieku to jeden z najwspanialszych przykładów architektury późnego gotyku w Polsce. Ołtarz główny jest dziełem późnorenansowym, datowanym na przełom XVI i XVII stulecia. Właśnie tam znajduje się niezwykle cenny obraz *Zdjęcie z krzyża*, pochodzący z połowy XVI wieku. Nie znamy nazwiska jego autora, wiemy tylko, że był nim najprawdopodobniej artysta włoski, zapewne ktoś z kręgu Michała Anioła. Niewątpliwie stworzył dzieło wyjątkowe, jedno z trzech takich w świecie. W 1987 roku obraz został skradziony (złodzieje wycięli go nożem z ram). Na szczęście niebawem udało się odzyskać mocno zdewastowany obraz, który został poddany pieczołowitej konserwacji.



tarzy z okresu pierwszej wojny światowej, o tarasowym, naśladującym winnice założeniu, został zbudowany przez jeńców włoskich. Austriacki Oddział Grobów Wojennych c. i k. Komendantury Wojskowej w Krakowie często powierzał wykonanie prac ciesielskich Rosjanom, zaś kamieniarskich biegłym w sztuce obróbki kamienia Włochom.

Nowy Sącz

Miasto powiatowe, 110 kilometrów na południowy-wschód od Krakowa



Dookoła Etny

Pierwszym znanym Polakiem, który dotarł do Sycylii, pięknie ją potem opisując, był magnat Stanisław Łaski (1491–1550). Po nim pielgrzymowali tam, każdy na własną rękę, polscy poeci romantyczni Adam Mickiewicz i Zygmunt Krasiński, a w wieku XX — Jarosław Iwaszkiewicz. W grudniu roku 2013 na wyspę Etny i mafii dotarła oferta małopolskiej firmy NEWAG S.A. z Nowego Sącza, a następnie kontrakt na dostawę na Sycylię pociągów spalinowych — szynobusów VULCANO z silnikiem diesla i przekładnią elektryczną. Bryłę i wnętrze zaprojektowali włoscy designerzy.

Nowy Sącz jest szeroko znanym w Polsce miastem kolejarzy, zaś NEWAG S.A. — spadkobiercą tradycji tutejszych, powstałych w roku 1876 Cesarsko-Królewskich Warsztatów Kolejowych, obsługujących pierwszy odcinek drogi na Bałkany — linię tarnowsko-leuchowską.

Szynobusy dla Sycylii zamówiła w NEWAGU włoska spółka FCE obsługująca 110-kilometrową linię wąskotorową, która okrąży Etnę, pokonując przy tym różnicę wzniesień rzędu ponad 700 metrów. Tabor testowany był w Nowym Sączu na specjalnie zbudowanym kilkusetmetrowym wąskim torze o rozstawie szyn 950 milimetrów. W wyciszonej, klimatyzowanej, łatwo modyfikowalnej, bezpiecznej kabinie pasażerskiej znajduje się 100

miejsc siedzących (ilość tę można zmniejszać). Kabina przystosowana jest do potrzeb osób niepełnosprawnych o ograniczonych możliwościach ruchowych. W trakcie podróży maszynista ma z pasażerami stały kontakt głosowy. Szynobus będzie okrążał Etnę z maksymalną prędkością 100 kilometrów na godzinę.

Dyrekcja Generalna Transportu Publicznego Lokalnego — Zarząd Rządowy Kolei Etneskiej z siedzibą w Katanii (FCE) zapowiada, że po pierwszych czterech szynobusach made in Nowy Sącz najprawdopodobniej zamówi dalsze sześć, a wysokość kontraktu wzrośnie do 40 milionów euro.



Krynica-Zdrój, Żegiestów

Krynica-Zdrój — miasto w powiecie nowosądeckim, 140 km na południowy-wschód od Krakowa

Żegiestów — wieś w powiecie nowosądeckim, 130 km na południowy-wschód od Krakowa

Sycylijskie geny małopolskich Cechinich

Nad południową granicą państwa, w Małopolsce, w Beskidzie Sądeckim nad potokiem Krynickim leży perła uzdrowisk polskich — Krynica-Zdrój. Pierwsze lecznicze wody mineralne odkryto tutaj pod koniec XVII wieku. Zakłady kąpielowe Krynicy rozwijały się wraz ze znajdowaniem wciąż nowych źródeł; sława uzdrowiska eksplodowała w latach 1912–1914, gdy przy poszukiwaniu ropy naftowej natrafiono na najsilniejszą w Europie wodę szczawiowo-alkaliczną, zwaną od nazwiska odkrywcy Zuberem, fantastycznie obniżającą poziom cukru we krwi, lecząca wrzody żołądka i... Katzenjammer. W międzywojennym dwudziestoleciu Krynica była jednym z najsłynniejszych europejskich uzdrowisk po północnej stronie Karpat. I dziś nad potok Krynicki przyjeżdża „pół Europy”, korzystając z przebogatej oferty leczniczej (głównie dolegliwości przewodu pokarmowego i choroby kobiece), kulturalnej i turystycznej.

Chyba na co czwartym krynickim sanatorium, hotelu, restauracji, obiekcie sportowym etc. wisi mniej lub bardziej dyskretna tabliczka ze znakiem holdingu Cechini. Podobnie dzieje się w pobliskim Żegiestowie.

Nazwisko Cechini jest w Małopolsce synonimem dobrze prowadzonego biznesu, solidności i bezpieczeństwa. Chłop o tym nazwisku urodził się w połowie XIX wieku na Sycylii. Z ubogiej wioski (sąsiadującej podobno z rodzinną miejscowością Franka Sinatry) wygnała 25-letniego Francesca Cechiniego bieda. Szukając chleba, w roku 1873 dotarł na północną stronę Karpat, na należące wtedy do Austrii ziemie polskie i wraz z grupą rodaków zatrudnił się przy budowie tunelu pod górą Czerhlą w Żegiestowie. Spodobała mu się ta okolica, tym bardziej, że w sąsiedniej Andrzejówce spotkał piękną Michalinę Boryczkównę i, gdy pozostali włoscy budowniczowie linii kolejowej wracali do kraju, Francesco postanowił pozostać nad Popradem. Państwo Cechini nie dorobili się większego majątku, ale zdążyli spłodzić dwanaścioro dzieci. Dzisiejsi królowie biznesu w dolinie Popradu, pięćdziesięciolatki Józef i Stanisław, są wnukami jednego z owej dwunastki — Karola. Prawnuk i prawnuczka prowadzą w Krynicy-Zdroju restaurację Belvedere i rozlewnię wód mineralnych. Czynią to z prawdziwie włoską maestrią, wykorzystując doskonałe tradycje kuchni włoskiej i fakt, że ten rejon Małopolski pływa w wodach mineralnych jak sardynki w oliwie.

Józef i Stanisław, wierni tradycjom przywiezionym przez pradziadka z Sycylii, pokończyli szkoły budowlane, wyremontowali starą betoniarkę i wraz z ojcem wykonywali w Krynicy-Zdroju i Żegiestowie to, co wtedy firmie prywatnej wolno było w Polsce wykonywać: drobne prace remontowe. Do eksplozji biznesowych talentów przywiezionych w genach z Sycylii przez pradziadka doszło po transformacji ustrojowej — obaleniu komunizmu w roku 1989. Dziś prowadzą w całej Polsce szereg firm działających na zasadzie holdingu, budujących i prowadzących nowe lub odrestaurowywane hotele, pensjonaty, rozlewnie wód mineralnych, ośrodki rekreacyjne, stacje narciarskie, restauracje, niemal wszystko. Co za fantastyczny rozmach, konsekwencja, odwaga — a równocześnie niezbędna w biznesie i polityce umiejętność „patrzenia jeden zakręt dalej”. Logo firmy Cechini pojawia się najczęściej na Sądecczyźnie, ale widać je też w zimowej stolicy Polski — w tatrzańskim Zakopanem, a także w kurortach nadbałtyckich. Ambicją rodziny

Cechini jest jednak przywrócenie dawnej sławy i chwały uzdrowisku Żegiestów, wspólnie wkomponowanemu w nadpopradzki pejzaż, ongi bardzo modnemu i polecanemu przez lekarzy. Uzdrowisko, dziś zapyziałe i trochę zapomniane, położone tuż nad granicą polsko-słowacką ma — zdaniem Cechinich — ogromne szanse. Już je wykorzystuje. Obiekty sanatoryjne odzyskują dawny blask. No a poza tym, tu zarabiał na budowie pierwsze pieniądze pradziad Francesco. Ten fakt — podobnie jak odziedziczona po nim sycylijska uroda i poczucie humoru — zobowiązuje.

Tunel nad Popradem

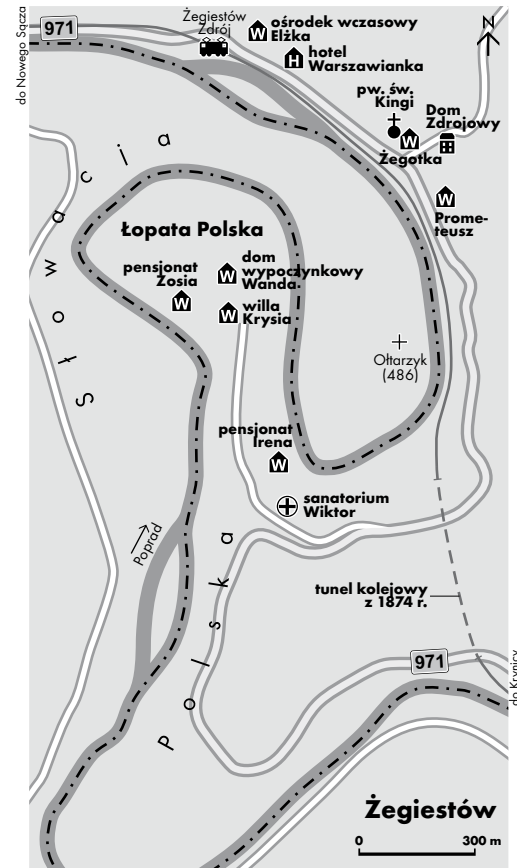
Mówi się w Polsce, że kiedy Bóg stwarzał ten zakątek świata, musiał się uśmiechnąć. I coś z tego dobrego humoru Pana Boga pozostało na Sądecczyźnie do dziś. Dzieje się tak również za sprawą przybyszów z Italii, otwierających jej bramy przed przybyszami z całej Europy.

Region położony jest w Karpatach, w południowej Małopolsce, nad Dunajcem i Popradem, nad granicą ze Słowacją (kiedyś Węgrami). Tędy prowadził prastary szlak handlowy z południa nad Bałtyk przez ziemie zamieszkałe przez Polaków, Węgrów, Słowaków, Wołochów, Żydów, Ukraińców, Rusinów (to z nich, znad dzisiejszej granicy polsko-słowackiej wywodzi się ród przesławnego boga pop-artu Andy Warchola). W XIX wieku cała Małopolska znalazła się pod panowaniem czarno-żółtej monarchii Austro-Węgierskiej, ta zaś — dla lepszej integracji podbitych ziem — postanowiła wybudować w przepięknym, ale trudnym terenie sieć połączeń kolejowych, między innymi biegnącą pod północnym stokiem Karpat strategiczną Galicyjską Kolej Transwersalną i jej odnogę: z galicyjskiego Tarnowa do węgierskich wtedy Koszyc.

Odnoga miała biec częściowo doliną Popradu, przez tereny świeżo odkrytych wód leczniczych, „w krajobrazie o włoskiej urodzie”. Może dlatego Wiedeń zdecydował, że linię wybudują wyspecjalizowani w takich inwestycjach Włosi. Tym bardziej, że plany przewidywały budowę po polskiej stronie, w miejscowości Żegiestów „ogromnie długiego” jak na ówczesne miejscowe wyobrażenia (około 600 metrów) tunelu opodal rzeki

Poprad — na trasie do Muszyny i miast węgierskich oraz do słynnego polskiego uzdrowiska Krynicy-Zdroju.

Chętnych do pracy przy budowie linii było tylu, że nad Popradem słychać było na każdym kroku język włoski, poza nim niemiecki, węgierski i czeski. Prym wiedli przybysze z Italii, wobec temperamentu których bezradna była i żandarmeria, i miejscowe dziewczęta. Do prac przy samym tunelu oddelegowano głównie kilkuset doświadczonych Włochów i w mniejszej liczbie Tyrolczyków; miejscową ludność zatrudniano jako kopaczy, tragarzy, wózkowych etc. Praca była trudna, teren podmokły, piaszczysty, osuwisty, wymagający ciągłego wypompowywania zalewanych sztolni i wydobywania dużej ilości potężnych głazów, które po obróbce nad brzegiem rzeki (tu Włoscy kamieniarze byli bezkonkurencyjni) służyły jako budulec ścian tunelu. Termin przekazania inwestycji był zagrożony i może dlatego doszło do prawdziwej tragedii: na pracujących runął na długim odcinku strop tunelu, grzebiąc 126 osób i 23 konie. Nie było szans na wydobywanie zwłok; przez szacunek dla zmarłych skorygowano podziemną trasę. Wątpiących w rozmiary tragedii było i jest sporo, ale na wszelki wypadek we wnękę tunelu wbudowano pamiątkową tablicę (można ją oglądać do dziś).



19 listopada 1874 roku trzykrotne okrzyki polsko-włosko-niemiecko-węgierskie na cześć cesarza Franciszka Józefa I i jego rodziny przywitały pierwszy pociąg wjeżdżający do 513-metrowego tunelu od strony Żegiestowa. Na plenerowej imprezie dla robotników w zamieszkałych przez Włochów i Polaków barakach podawano węgierskie wino zmieszane z miejscową wodą mineralną. Jak smakowało, nie wiadomo. Oficjalne otwarcie całej trasy nastąpiło 18 sierpnia 1884 roku, w dniu urodzin Najjaśniejszego Pana. Tunel funkcjonował bez przeszkód aż do września 1939 roku, kiedy to wysadziło go cofające się przed Niemcami wojsko polskie. Odbudowany przez okupanta po raz drugi został zburzony w styczniu 1945 roku przez uciekające oddziały niemieckie.

Gospodarcze, strategiczne i turystyczne znaczenie tunel w dolinie Popradu odzyskał w XXI wieku, gdy europejscy planiści tędy właśnie wytyczyli najkrótszą linię kolejową ze Skandynawii na południe Europy — do Włoch i na Bałkany. Projekt konkurencyjny — przez Białoruś i Ukrainę — odrzucono z uwagi na istniejące tam linie szerokotorowe.



Zakopane

Miasto powiatowe (w powiecie tatrzańskim), 110 km na południe od Krakowa

Król Roger z Palermo w Zakopanem

Pod Tatrami, w Zakopanem przy ulicy Kasprusie 19, w przepięknej willi Atma znajduje się dawne mieszkanie, dziś muzeum, jednego z największych polskich kompozytorów XX wieku — Karola Szymanowskiego (1882–1937). Akcja jego naj słynniejszej, popularnej na wszystkich kontynentach opery *Król Roger* — „dzieła trudnego i nie do końca zrozumiałego” — rozgrywa się w XII wieku na Sycylii, którą kompozytor odwiedził w latach 1911–1913. Zafascynowała go kultura średniowiecza, antyku, tradycji arabskiej i samego króla Rogera II (1095–1154) — „wielkiego władcy z rodu normandzkiego”, który zjedno-

czył południowe Włochy. Krytycy znajdują w operze „wyrafinowane brzmieniowo echa impresjonizmu”, nowe znaczenia poetycko-symboliczne oraz podteksty homoseksualne. Polacy z towarzyszących każdej inscenizacji materiałów medialnych dowiadują się również, że XII-wieczny król z Palermo kazał najlepszym uczonym sporządzić mapę całego świata. Znalazła się na niej również piękna i bogata kraina Bulunia (Polonia) oraz wspinałe miasto Ikraku (Kraków). To samo, które potem nazwą „drugim Rzymem”.

Ślady fascynacji Szymanowskiego Italią znajdują się w Atmie. Prapremiera *Króla Rogera* (libretto napisał wielki polski poeta Jarosław Iwaszkiewicz) odbyła się w warszawskim Teatrze Narodowym w 1926 roku. Na tej samej scenie wystawiono „sycylijskie” dzieło Szymanowskiego w roku 2001, inaugurując polską prezydencję w Unii Europejskiej.

Karol Szymanowski — kawaler Orderu Komandorskiego Korony Włoch — spoczywa w Krakowie na Skałce nad Wisłą, w Panteonie Wielkich Polaków. Urna z jego sercem spłonęła w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku.

Wieczna sława inżyniera Ceperi

Liczny udział dziewiętnastowiecznych włoskich inżynierów i techników w budowie małopolskich linii i urządzeń kolejowych znajduje potwierdzenie w najmniej oczekiwanych sytuacjach, w nazwiskach dzisiejszych mieszkańców tych okolic, w nagrobkach cmentarnych, w języku codziennym. Przybyszów z nizin, albo w ogóle spoza Tatr, górale nazywają do dziś „ceprami”. „Ceper” to człowiek nieznający specyfiki życia w górach, mało doświadczony turysta, w nieprzystosowanym ubiorze i butach, nierozumiejący gwary góralskiej. Według podhalańskiej tradycji określenie to wiedzie się od włoskiego inżyniera Ceperi, który w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku kierował budową kolei żelaznej do Zakopanego, a do pracy chętniej przyjmował robotników kolejowych, drogowych i kamieniarskich z nizin niż miejscowych. Włoski rodowód bardzo popularnego „cepra” jest kwestionowany przez kolejne pokolenia historyków, ale kolejne pokolenia górali i przewodników górskich uważają go za pewnik i chętnie przypominają o panu inżynierze Ceperi wszystkim, a zwłaszcza włoskim turystom.



Sucha Beskidzka, Stryków

Sucha Beskidzka — miasto powiatowe, 60 km na południowy-zachód od Krakowa
Stryków — wieś w powiecie wadowickim, 45 km na południowy-zachód od Krakowa

Mały Wawel Kaspra Suskiego

Naprawdę nazywał się Gaspare Castiglione i był Włochem, którego rodzina pochodziła z Florencji. Polskie nazwisko Suski nawiązuje do nazwy nabytych przez niego dóbr — Suchej Beskidzkiej. Nowy rozdział w dziejach szacownego rodu otworzył ojciec Kaspra, Mikołaj, który przybył do kraju Jagiellonów z początkiem XVI stulecia i pracował najpierw z Franciszkiem Florentczykiem, a potem z Bartolomeo Bereccim, budowniczym jednego z najwspanialszych dzieł polskiego renesansu — Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (patrz str. 59). Mikołaj dorobił się w nowej ojczyźnie wielkiego majątku, jednak o jego potomkach — Castiglione-Suskich — mówi się, że zabrakło im smykałki do interesów i lekką ręką roztrwonili odziedziczone dobra.

Mikołaj Castiglione to rzeźbiarz, kamieniarz, przedsiębiorca budowlany. Pochodził z Florencji. Do Krakowa przybył w roku 1519 i tu niedługo potem nabył prawa miejskie. Pracował pod kierownictwem Bartolomeo Berrecciego przy budowie i dekoracji Kaplicy Zygmuntowskiej, uczestniczył też przy odbudowie wawelskich krużganków po pożarze zamku. W latach 1542–1544 przebudował w stylu renesansowym zamek w Pieskowej Skale.

się po nabyciu Suchej wraz z sąsiednią Stryzawą od poprzedniego właściciela Stanisława Słupskiego. Kasper ożenił się z jego córką Jadwigą i w latach sześćdziesiątych XVI wieku mógł się legitymować szlacheckim herbem Saszor (inaczej: orla, czyli orzeł bez głowy).

U stóp góry Jasień Kasper wybudował około 1580 roku drewniano-kamienny dwór obronny, będący załącznikiem przyszłego suskiego zamku, wzorowanego na renesansowym Wawelu. To dzisiaj najstarsza część dumy Suchej Beskidzkiej, mieszcząca hotel i restaurację. W rękach rodziny Suskich zamek pozostawał do roku 1608. Renesansową rezydencją magnacką stał się za sprawą kolejnego właściciela, Piotra Komorowskiego. Wielokrot-

nie przebudowywany i odbudowywany po pożarze w 1905 roku ma obecnie prostą, trójskrzydłową konstrukcję z otwartym dziedzińcem, krużgankami i czterema ozdobnymi wieżami (na uwagę zasługuje kaplica w wieży zegarowej). W czasach Kaspra z budowlą sąsiadował niewielki ogród włoski z kwiatami i warzywami, który z czasem został zastąpiony obszernym parkiem z typowym dla tej części Polski drzewostanem (jesiony, graby, lipy, dęby), jak również gatunkami sprowadzonymi (na przykład platan i buk czerwony).

Karczma Rzym w Suchej Beskidzkiej, wbrew swojej nazwie, serwuje przede wszystkim kuchnię staropolską. Podobnie jak wyjątkowo liczne na terenie Małopolski lokale odwołujące się w swoim szyldzie do miasta nad Tybrem. Faktycznie nie chodzi tu o pizzę, lazanię, canelloni ani tiramisu, lecz o pana Twardowskiego — szlachcica i bohatera legendy, który zaprzedał duszę diabłu. Po wielu perturbacjach został w końcu przez króla ciemności przyłapan w karczmie pod wspomnianą nazwą. Na szczęście, dzięki wrodzonemu sprytowi i przebiegłości, zdołał wyprawić swego prześladowcę tam, gdzie pieprz rośnie.

Do rodziny Suskich należał też dwór w Stryzowie (45 kilometrów na południowy-zachód od Krakowa) wzniesiony najprawdopodobniej przez Adama, syna Kaspra i Jadwigi. Dwór, w przeszłości przechodzący z rąk do rąk, obecnie oddział Zamku Królewskiego na Wawelu, to znakomity przykład szlacheckiej rezydencji wiejskiej.

Kasper trudnił się złotnictwem, marzył jednak o stanie szlacheckim. Plany ziściły

nie przebudowywany i odbudowywany po pożarze w 1905 roku ma obecnie prostą, trójskrzydłową konstrukcję z otwartym dziedzińcem, krużgankami i czterema ozdobnymi wieżami (na uwagę zasługuje kaplica w wieży zegarowej). W czasach Kaspra z budowlą sąsiadował niewielki ogród włoski z kwiatami i warzywami, który z czasem został zastąpiony obszernym parkiem z typowym dla tej części Polski drzewostanem (jesiony, graby, lipy, dęby), jak również gatunkami sprowadzonymi (na przykład platan i buk czerwony).

Karczma Rzym w Suchej Beskidzkiej, wbrew swojej nazwie, serwuje przede wszystkim kuchnię staropolską. Podobnie jak wyjątkowo liczne na terenie Małopolski lokale odwołujące się w swoim szyldzie do miasta nad Tybrem. Faktycznie nie chodzi tu o pizzę, lazanię, canelloni ani tiramisu, lecz o pana Twardowskiego — szlachcica i bohatera legendy, który zaprzedał duszę diabłu. Po wielu perturbacjach został w końcu przez króla ciemności przyłapan w karczmie pod wspomnianą nazwą. Na szczęście, dzięki wrodzonemu sprytowi i przebiegłości, zdołał wyprawić swego prześladowcę tam, gdzie pieprz rośnie.

Do rodziny Suskich należał też dwór w Stryzowie (45 kilometrów na południowy-zachód od Krakowa) wzniesiony najprawdopodobniej przez Adama, syna Kaspra i Jadwigi. Dwór, w przeszłości przechodzący z rąk do rąk, obecnie oddział Zamku Królewskiego na Wawelu, to znakomity przykład szlacheckiej rezydencji wiejskiej.

Lanckorona

Miejscowość gminna w powiecie wadowickim, 35 km na południowy-zachód od Krakowa



Artysta z miasta Lecce w polskim Mieście Aniołów

Przepięknie położona na górskim zboczu Lanckorona to oaza ciszy i spokoju. Ulubione miejsce wszelkiej maści artystów; malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, poetów, pisarzy. Ale też



cenione przez zakochanych i wszystkich tych, którym dokuczają wielkomiejskie zgiełki. No bo gdzież można lepiej odpocząć, jeśli nie spacerując Aleją Cichych Szeptów, włączając się lesistą Aleją Zakochanych na Zamkowej Górze czy dumając przy Studni Anielskich Mądrości albo Studni Anielskich Wspomnień. Trudno uwierzyć, że bajkowa romantyczna kraina znajduje się tak niedaleko od coraz bardziej zatłoczonego Krakowa.

Lanckorona. Założona przez króla Kazimierza III Wielkiego przez ponad 500 lat była miastem (1366–1934). Prawa miejskie utraciła, ale może za to poszczycić się unikalnym Rynkiem z kocimi łbami, w dodatku najbardziej stromym (9,5 procent spadku) na całym Bursztynowym Szlaku łączącym włoskie wybrzeże Adriatyku z Bałtykiem (jedna z jego nitek wiedzie właśnie przez Lanckoronę). Układ urbanistyczny rynku z przylegającymi do niego ulicami zachował się niezmienny od czasów lokacji. Drewniana zabudowa pochodzi z drugiej połowy XIX wieku (wcześniejszą strawił pożar w 1869 roku). To charakterystyczne przykłady dawnej mieszczańskiej zabudowy, dostosowanej do potrzeb handlu — z okazałą bramą wjazdową, przestronną przejazdową sienią, podcieniami, piwnicami, a także dachami krytymi gontem (jedno z praw głosiło, że posiadłość gospodarza sięga aż po koniec dachu, stąd dalekie ich wysunięcie).

Zarówno dzieci jak i dorośli przywdziewają białe szaty, do ramion przyczepiają skrzydła, a na czoła gwiazdy. Skrzydlate postacie bywają też wykonane z gliny, słomy, wosku, drewna, bibuły, a nawet upieczone z ciasta. Całe chmary najrozmaitszych niebiańskich przybyszów można spotkać na lanckorońskim rynku podczas jarmarku świątecznego rę-

O Lanckoronie mawia się, że to polskie Los Angeles. Bynajmniej nie chodzi o przemysł filmowy, choć malownicze drewniane domostwa i wąskie kręte uliczki z pewnością mogłyby stanowić znakomitą scenografię dla niejednego dzieła o oscarowych aspiracjach. Lanckorona to anielskie centrum Polski. Tłumnie zlatują do niej aniołowie, zwłaszcza grudniową porą, kiedy migające drzewka i łatwo wpadające ucho melodie polskich kolęd zdradzają, że zbliża się czas Bożego Narodzenia.

Właśnie wtedy, w pierwszy weekend po św. Mikołaju, rozpoczyna się tu słynny zimowy festiwal Anioł w Miasteczku.

kodzieła. Każdego roku jakaś wyjątkowa osoba, o szczególnych przymiotach charakteru, otwarta i zasłużona dla miejscowości otrzymuje tytuł Anioła Lanckorony.

Niektórzy skrzydlaci goście zadomowili się tu na dobre. Choćby wykonany z brązu, stojący w rynku pomnik *Serce Anioła*. Jego autorem jest włoski malarz, grafik i rzeźbiarz Enrico Muscetra. Artysta pochodzący z miasta Lecce w Apulii na tyle upodobał sobie Małopolskę, że od pewnego czasu dzieli swoje życie pomiędzy Kraków i włoskie Salento. *Serce* — uniwersalne logo zakochanych, uważane też za siedzibę duszy — to nieodłączny motyw twórczości artysty. Oto jak Muscetra sam opowiada o swoich sercach, które bywają symbolem pasji, namiętności ale i cierpienia, jakie niesie z sobą niespełnione uczucie: „Przed wszystkim miłość! Lub lepiej — niemożliwość miłości jest zapewne najbardziej uniwersalnym obrazem cierpienia i ciężaru życia pod wpływem wielkich uczuć. To tłumaczy także i nadaje sens tworzeniu przez mnie obrazów malarskich i rzeźbiarskich, które odnoszą się do serca.”

Rzeźby Muscetry (jest ich na terenie Małopolski więcej) mogą sprawiać wrażenie niekompletnych, wręcz ażurowych. Puste miejsca, swego rodzaju odrealnienie warstwy materialnej ma uświadomić odbiorcy ustawiczny konflikt pomiędzy sferą czysto fizyczną i duchową. Leitmotiv Muscetry — serce — należy do obu tych przestrzeni.

Jedna z bardziej znanych rzeźb artysty — *Romeo i Julia* — zakupiona przez władze Werony do historycznego centrum tego miasta, powstała w krakowskiej pracowni artysty. Autor zadedykował swoje dzieło Tomaszowi Mercie, polskiemu wiceministrowi kultury, który zginął tragicznie w 2010 roku w katastrofie smoleńskiej.

W sennym na pozór miasteczku aż się dzisiaj roi od galerii sztuki, kawiarni, kawiarenek, tutejsze gospody oferują wyśmienite regionalne potrawy. Odbywa się sporo festiwali oraz imprez muzycznych, na przykład warsztaty gitarowe. Wizytę w Lanckoronie warto tak zaplanować, by zawitać również do sąsiedniej Kalwarii Zebrzydowskiej, która jako zespół architektoniczno-krajobrazowy trafiła na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

W dziesiątą rocznicę śmierci papieża Polaka posadzono w Lanckoronie tak zwany dąb papieski, to jest sadzonkę wyhodowaną z nasion poświęconych przez Jana Pawła II. Nasiona te pochodzą od dębu Chrobry, najstarszego, liczącego około 760 lat dębu szypułkowego w Polsce, nazwanego imieniem jednego z najpotężniejszych polskich królów.

dzają — prócz turystów — największe osobistości świata: prezydenci, królowie, nobliści. Pod Ścianą Śmierci modlili się papieże Jan Paweł II i Benedykt XVI.



Wygielzów

Wieś w powiecie chrzanowskim, 40 km na zachód od Krakowa

Franciszek Stankar — włoski więzień biskupiej rezydencji

Położone na wapiennym wzgórzu malownicze kamienne ściany to ruiny średniowiecznej warowni Lipowiec, jednej z Orlich Gniazd. Nazwano tak system zamków obronnych usytuowanych na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, na Szlaku Orlich Gniazd. Wznoszono je po to, by strzegły w dawnej Polsce granic królestwa oraz jego stolicy — Krakowa. Na wzór orła, który wije gniazdo wśród niedostępnych skał, budowano owe zamki-twierdze w miejscach górujących nad okolicą, zalesionych i trudnych do zdobycia.

Każde z tych wyjątkowych miejsc kryje swoją tajemnicę. Czasem jest to mrożąca krew w żyłach kryminalna historia godna Agaty Christie lub Alfreda Hitchcocka, innym razem jakaś romantyczna, miłosna opowieść niekoniecznie kończąca się happy-endem. Jak na gotyckie ruiny przystało, Lipowiec ma swoją białą damę — tajemniczą zjawę, która odwiedza zamek zwykle podczas pełni księżyca. Według legendy duch należy do młodej dziewczyny, która zakończyła swój krótki żywot, skacząc z zamkowej wieży. Powodem dramatycznej decyzji miało być niefortunnie ulokowane uczucie...

Było tak. W czasach reformacji Lipowiec pełnił rolę rezydencji biskupów krakowskich. W murach biskupiego zamku urządzono również więzienie, dokąd trafiali krzewiciele zbyt radykalnych — zdaniem krakowskiego kleru — koncepcji religijnych. W więzieniu dla niepokornych duchownych znalazł się w 1550 roku Franciszek Stankar, włoski teolog urodzony w Mantui, jeden z głównych ideologów reformacji w Polsce. Początkowo był też księdzem katolickim, ale działalność reformatorska skłoniła go do porzuce-

nia kapłańskiego stanu. Do kraju Jagiellonów przybył w roku 1548 wprost z Bazylei. Zanim powołano go na katedrę hebraistyki Akademii Krakowskiej, ten wybitny hebraista, autor gramatyki tego języka wykładał na uniwersytecie w Padwie. Działał też w Pińczowie — centrum reformacji w Małopolsce. Popierał antytrynitarzy i wspólnoty kalwińskie, choć jego poglądy znacznie odbiegały od tych ostatnich. Bezpośrednią przyczyną osadzenia Stankara w Lipowcu była krytyka kultu świętych, jakiej dopuścił się podczas jednego ze swych wystąpień.

Na więziennym wikcie nie przebywał, na szczęście, zbyt długo. Bynajmniej nie dlatego, że spokorniał w swych reformatorskich zapędach (na co liczyli jego ciemiężcy). Ucieczkę z baszty osadzonych zorganizowała mu — według legendy — zakochana w nim po uszy córka nadzorca aresztu. Dziewczyna przeszmuglowała do jego celi mocną linę, po której więzień zsunął się na ziemię. Miała do niego niebawem dołączyć, jednak planom zakochanych przeszkodził ponoć ojciec nieszczęsnicy, który ukarał nieposłuszną córkę zakazem opuszczania zamku. W odpowiedzi desperatka przywdziała przygotowaną zawczasu suknię ślubną i skoczyła z zamkowej wieży, zabijając się — jak można się spodziewać — na miejscu. Dlatego niespokojny duch samobójczyni po dziś dzień nawiedza nocą zamkowe mury w poszukiwaniu ukochanego.

To raczej mało prawdopodobna, choć atrakcyjna i romantyczna wersja wydarzeń. W istocie Stankar w tym czasie zbliżał się już do pięćdziesiątki. Jeśli nawet był w tym wieku jeszcze na tyle sprawny, by po linie wydostać się z baszty na ziemię, to raczej trudno się spodziewać, żeby mocniej zabiło dla niego serce urodziwej nastolatki. Jednak ucieczka włoskiego reformatora z więzienia jest faktem potwierdzonym stosownymi dokumentami. Najprawdopodobniej też jest jedyną zakończoną sukcesem ucieczką z Lipowca. Trzeba bowiem wiedzieć, że lider polskich myślicieli czasów reformacji miał możnych i wpływowych protektorów. Dla takich osób zorganizowanie czyjejs ucieczki z więzienia nie stanowiło wyzwania ponad siły.

Czas spędzony w odosobnieniu nie był dla pracowitego Włocha czasem straconym. W Lipowcu rozpoczął pracę nad kolejnym swym nieprawomyślnym dziełem,

Franciszek Stankar nieźle musiał władać językiem polskim, skoro znalazł się w gronie tłumaczy tak zwanej Biblii Brzeskiej, uważanej za pierwszy polski przekład Pisma Świętego z języków oryginalnych (w 1563 roku). W kraju nad Wisłą przebywał dostatecznie długo, by pojąć zawilgości języka powszechnie uważanego za nie najprostszy.

Zamek Lipowiec w Wygielzowie



tym razem dotyczącym konieczności reformy Kościoła w Polsce. Ledwie książka — przez władze kościelne okrzyknięta heretyką — opuściła w 1552 roku drukarnię, duchowni nakazali spalić cały nakład. Do naszych czasów zachowało się ledwie parę stron.

Po ucieczce z więzienia Stankar schronił się na terenie Prus Książęcych, gdzie został profesorem na uniwersytecie w Królewcu. Potem wrócił do Polski, otrzymał przywileje szlacheckie od Zygmunta II Augusta, jednak notorycznie potępiano go na innowierczych synodach. Pod koniec życia odszedł od swych dawnych poglądów i wrócił do kalwinizmu. Zmarł w małopolskiej Stopnicy (obecnie w województwie świętokrzyskim).

Ciekawą ekspozycją na zamku w Lipowcu jest aranżacja celi Stankara. Zaglądając przez więziennego judasza, można z perspektywy strażnika zobaczyć, w jakich warunkach przebywali osadzeni w lipowieckim więzieniu wrogowie katolicyzmu.

Z zamkiem w Lipowcu sąsiaduje wart obejrzenia skansen, prezentujący kilkadziesiąt przykładów unikalnej architektury drewnianej wiejskiej i małomiasteczkowej tej części Polski: chałupy, stodoły, spichlerze, kościół itd. Ekspozycję wzbogacają elementy małej architektury: kapliczki, studnie, pasieki itd.



Alwernia

Miasto w powiecie chrzanowskim, 30 km na zachód od Krakowa

Polska La Verna

Nazwa miasteczka wywodzi się od wzgórza w Toskanii, gdzie w 1224 roku św. Franciszek otrzymał od Najwyższego stygmaty — znaki boskiej męki. Biedaczyna z Asyżu wybrał to szczególne miejsce na swoją pustelnię, skąd czerpał duchowe siły, by głosić Dobrą Nowinę w całym Włoszech. Franciszkańska idea rozprzestrzeniła się szybko poza granice Italii, jeszcze w pierwszej połowie XIII wieku, docierając także do Polski.

Nadszedł wiek XVII, na polskim tronie zasiadał Zygmunt III Waza, kiedy Krzysztof Koryciński herbu Topór (potomek sławnego rycerskiego rodu) zapragnął założyć na terenie swoich włości franciszkański konwent. Ten bywały w świecie człowiek, oddany królowi całym sercem, odznaczał się głęboką religijnością, wręcz — jak nadmieniają kronikarze — skłonnością do ascezy. Jako zaufany Jego Królewskiej Mości odbywał liczne poselstwa między innymi do Hiszpanii i Włoch, chętnie pielgrzymując przy tym do świętych miejsc. Podczas jednej z takich urzędowych podróży odwiedził Asyż oraz La Vernę nad rzeką Arno w Toskanii, skąd na całą niemal Europę promieniował kult św. Franciszka. La Verna wydała mu się zaskakująco podobna do rodzimego wzgórze Podskale nieopodal wsi Poręba Żegoty, której był właścicielem. Właśnie owo wzgórze, wymarzone na budowę klasztoru, miało stać się w przyszłości ważnym miejscem franciszkańskiego kultu.

Idea budowy klasztoru dojrzała z chwilą powrotu Korycińskiego z kolejnej misji w Hiszpanii, kiedy to poważnie zaniemógł. Kasztelan przystąpił do dzieła w podzięcie za odzyskanie zdrowia, mając do pomocy dwóch bernardynów z klasztoru na Stradomiu w Krakowie. Byli to Piotr Bieliński (zwany Poznańczykiem) oraz Krzysztof Scipio del Campo, przedstawiciel sławnej włoskiej rodziny, zasiedziały w Małopolsce od czasów królowej Bony.

W pierwszej kolejności powstała mała drewniana kapliczka i takiż niewielki klasztor, które z czasem zostały zastąpione przez budowle murowane. Wzniesiono klasztor w kształcie prostokąta z wirydarzem w środku oraz barokowy kościół pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka w Asyżu. Stary drewniany kościółek po 20 latach funkcjonowania nie mógł już pełnić swojej roli. Pewnego razu lecące ze stropu przegniłe belki zwały się na głowy wiernych klęczących przy ołtarzu w przygotowaniu do komunii świętej. Zginęło wówczas 20 osób. Innym razem silny huragan zerwał dach.

Przepięknie położony (choć na uboczu franciszkańskiej prowincji) klasztor w Alwerni nigdy nie pełnił pierwszorzędnej roli. Wiecznie borykał się z brakiem środków na utrzymanie i rozbudowę. Mieszkało tu zwykle kilkunastu zakonników. Bernardyni, pragnąc upamiętnić miejsca kaźni Jezusa, utworzyli w pobliskiej Kalwarii Zebrzydowskiej polską

- *Podczas inwazji szwedzkiej na terenie klasztoru w Alwerni schroniło się 60 zakonników zbiegłych z innych klasztorów prowincji.*
- *W 1941 roku Niemcy wypędzili bernardynów z klasztoru, w którym urządzili więzienie. Zakonnicy powrócili do Alwerni po drugiej wojnie światowej.*
- *W Alwerni znajduje się najstarsze w Polsce muzeum straży pożarnej.*

Jerozolimę. Pomysł, by na wzgórzu Podskale powstała replika włoskiej La Verny, nie powiódł się z powodu braku wspomnianych środków.

Dzisiaj w kościele pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka z Asyżu znajduje się łaskami słynący obraz *Ecce Homo*, czczony jako ikona Miłosierdzia Bożego.

Zadziwiający fakt, że mimo wielu przeciwności losu, klasztor w Alwerni zdołał przetrwać do dziś, stając się ważnym centrum rekolekcyjnym, co najprawdopodobniej wynika z wstawiennictwa samego św. Franciszka z Asyżu.



Czerna, Krzeszowice

Czerna — wieś w powiecie krakowskim, 30 km na północny-zachód od Krakowa

Krzeszowice — miasto w powiecie krakowskim, 27 km na północny-zachód od Krakowa

Karmelitańska samotnia

Podobno sam Bóg wybrał to miejsce. Wystarczy rzucić okiem na bajkową krainę wśród leśnych wzgórz, usianych wapiennymi skałami i grotami, by przekonać się, że coś musi być w tej opinii. Jeśli ktoś potrzebuje rozmowy z Bogiem, skupienia lub tylko odpoczynku od miejskiego gwaru — trudno o lepsze miejsce niż dolina rzeczki Eliaszkówki.

Erem pod wezwaniem św. Eliasza Proroka stoi na stoku czerneńskiej góry od czterech stuleci. Jego fundatorka, hrabina Agnieszka Firlejowa z Tenczyńskich (wdowa po wojewodzie krakowskim Mikołaju) spoczywa w krypcie u wejścia do kościoła. Była osobą słynącą nie tylko z pobożności ale i hojności. Nie szczędziła grosza mnichom, którzy zapragnęli resztę życia spędzić w jurajskiej samotni i naśladować dawnych pustelników z góry Karmel.

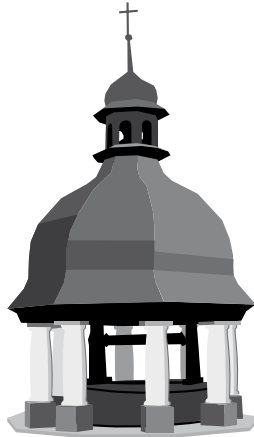
Czerna słynie dziś z sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej. Cudowny, łaskami słynący wizerunek Madonny w bocznej nawie klasztornej kościoła (koronowany w 1988

roku) nawiązuje do obrazu Matki Bożej Śnieżnej z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie. Karmelici z Czernej podkreślają też duchowe pokrewieństwo z rzymską bazyliką. Na tym nie koniec włoskich śladów. Z ołtarza głównego spogląda św. Eliaz Prorok, pod którego wezwaniem erygowano świątynię. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach obraz trafił do kościoła, bowiem większość klasztornych dokumentów spłonęła. Nie można też stwierdzić ze stuprocentową pewnością, że jest — jak sądzono do tej pory — dziełem Tomasza Dolabelli. Zdaniem niektórych historyków sztuki św. Eliaz z Czernej mógł namalować ktoś z kręgu tego znakomitego włoskiego artysty, nadwornego malarza króla Władysława IV. Mógł nim być na przykład Venanty Subiaco, malarz zakonny, kameduła, o którym wiadomo jedynie tyle, że urodził się w Subiaco w Lacjum około 1579 roku, a zmarł w 1659 roku w umbryjskiej Monte Corona. Subiaco, związany z eremem kamedułów w Srebrnej Górze na Bielanych, jest ponadto autorem portretu epitafijnego fundatora tamtejszego klasztoru, Mikołaja Wolskiego.

Ołtarz główny to nie jedyne miejsce związane z postacią brodatego proroka Eliasza. Jego posągi stoją też w klasztornej ogrodzie i w grocie na przykościelnym placu, skąd można zaczerpnąć wody. Prorokowi towarzyszy kruk, który — według legendy — miał świętemu pustelnikowi przynosić pokarm. Źródło św. Eliaz wytryska około 400 metrów od furty. Życiodajna woda spływa do basenu w kształcie serca. Ponoć wystarczy się jej napić, a potem okrążyć źródło, by zyskać wieczną miłość.

Klasztor w Czernej wraz z kościołem stanął w pierwszej połowie XVII wieku. Od reszty świata oddzielał go ponad czterokilometrowy kamienny mur. Kobiety nie miały tu wstępu (oprócz fundatorki, która w jednej z pustelni odbywała osobiste rekolekcje). Karmelici bosci to zakon kontemplacyjny, w którym przez długie lata obowiązywała bezwzględna asceza. Bracia przybyli z różnych stron pogłębiali tu życie duchowe. Dni upływały, jak to w klasztorach bywa, na modlitwie i pracy. Monotonie przerywały wojny, ważne wydarzenia państwowe czy religijne.

Dzisiaj zmienił się nieco styl życia zakonników z Czernej, którzy otwarli się na wiernych, prowadzą rekolekcje, przyjmują pielgrzymki. Nikt już nie mieszka w samotności, w rozrzuconych po lesie pustelniach. Klasztornej kościół stworzył swe podwoje dla wier-



Studnia w klasztorze w Czernej

Na terenie klasztoru w Czernej złożono szczątki św. Rafała Kalinowskiego, najsławniejszego z karmelitów, uczestnika powstania styczniowego w 1863 roku.

nych obu płci. Zakonnicy zapraszają ponadto do przyklasztornego muzeum, gdzie można zobaczyć egzotyczne pamiątki przywiezione z krajów misyjnych.

W sąsiednich Krzeszowicach również nietrudno natrafić na włoskie ślady. Przepięknie położony, otoczony parkiem dziewiętnastowieczny pałac Potockich — dzisiaj niestety mocno zaniedbany i opuszczony — zaprojektował dla szlacheckiej rodziny pochodzący z Włoch architekt Franciszek Maria Lancii.

Obraz w ołtarzu głównym kościoła św. Marcina z Tours w Krzeszowicach (*Hołd Trzech Króli*) jest dziełem włoskiego artysty Santi de Tito z 1597 roku. Kościół św. Marcina to znakomity przykład neogotyku na terenie Małopolski.



Chrzanów

Miasto powiatowe, 45 km na zachód od Krakowa

Elia Marchetti z włoskiego Legionu

7 maja 1863 roku w mieszkaniu notariusza Apollinarego Horwatha w Chrzanowie zmarł Elia Marchetti. Pochodzący z Bergamo dwudziestoczterolatek dwa dni wcześniej został ciężko ranny w pierś podczas feralnej bitwy pod Krzykawką koło Olkusza. Legion Włoski dowodzony przez generała Francesca Nullo walczył tam ramię w ramię z oddziałami polskimi przeciwko Moskalom. Marchetti był adiutantem poległego w bitwie włoskiego dowódcy. Młody człowiek został uroczystie pochowany na cmentarzu w Chrzanowie przy dzisiejszej ulicy Marchettiego.

Po przegranej bitwie pod Krzykawką spora grupa garibaldczyków schroniła się w powiecie chrzanowskim. Zostali jednak schwytani przez pomagających Rosjanom Austriaków i osadzeni w areszcie, który ulokowano w jednej z chrzanowskich oberży. Trafili tam również ciężko ranny adiutant generała Nullo. Staraniem Obywatelskiego Komitetu

Kobiet w Chrzanowie został stamtąd przetransportowany do mieszkania wspomnianego notariusza. Mimo troskliwej opieki jego żony Józefy porucznik zmarł.

Jego śmierć nie przeszła bez echa. Oto jak pogrzeb włoskiego bohatera relacjonuje krakowski dziennik „Czas”: „[...] przy pogrzebie zgromadziło się bardzo licznie wszystko duchowieństwo i obywatelstwo z kilkumilowej okolicy, całe miasto wraz z Żydami. Wieko trumny wieńcami okryte, zdjęte, niosły kobiety, a trumnę otwartą na przemian: młodzież, Żydzi, chłopci i mieszcianie. Głowa zmarłego z trumny wystająca, wieńcem laurowym otoczona, twarz prześlicznych włoskich rysów ze znamię boleści, zdawała się skarżyć, że tak wcześniej i przed dopięciem celu zamierzonego zgasła. Ta odsłonięta trumna sprawiła widok nader przejmujący. Kondukt rozpoczynało 60 dziewcząt w bieli, za nimi niesiono chorągwie i tysiące świateł jarzących. Uderzającym i porywającym był nieprzeliczony tłum ludzi i serdeczny udział Żydów. Cmentarz zaledwie wszystkich pomieścił; lament ogólny, suchego oka nie było. Trumnę jednym wieńcem ozdobioną złożono w grób i już częściowo przysypano, kiedy kobiety wydobyły ją jeszcze ze ziemi i zdarłszy kwiaty, z czcią tym ostatnim wieńcem rozdzielały się wśród płaczu i boleści [...]”.

Skromny głaz z żelaznym orderem umieszczony na grobie Marchettiego zastąpiono w 1931 roku nagrobkiem z wydobywanego w niedalekiej Miękini porfiru. Warto wczytać się w treść marmurowej tablicy, by pamiętać o włosko-polskim braterstwie broni.

Olkusz

Miasto powiatowe, 40 km na północny-zachód od Krakowa



Francesco Nullo — bohater Polski i Włoch

Bohaterska postawa tego pochodzącego z Bergamo człowieka to wzór postawy walki „za naszą wolność i waszą”. Pułkownik Nullo, współtwórca zjednoczenia Włoch i przyjaciel

Giuseppe Garibaldiego, pojawił się w Krakowie w kwietniu 1863 roku, kiedy trwało już powstanie styczniowe — największe polskie powstanie narodowe, skierowane przeciw Rosji. Stał na czele oddziału włoskich ochotników zwanych popularnie garibaldczykami. Tworzeniem oddziału zajmował się Menotti Garibaldi, syn Giuseppe.

Rząd Narodowy mianował go generałem. Już 3 maja 1863 roku dowodzona przez Francesca Nullo Legia Włosko-Francuska przekroczyła pod Krzeszowicami granicę Królestwa Polskiego. Zaczęło się pomyślnie. Oddział pokonał Rosjan pod Podługą, po czym skierował się w stronę Olsza. Tutaj jednak doszło do tragedii. 5 maja Nullo poległ w krwawej, przegranej przez powstańców bitwie pod Krzykawą koło Olsza. Jego

• *Imię włosko-polskiego bohatera powstania styczniowego noszą na terenie województwa małopolskiego: ulice — w Krakowie, Krzykawce, Olszu i Skale; szkoły — Zespół Szkół w Krzykawie, Szkoła Podstawowa nr 4 w Olszu oraz 50. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych (nieistniejący już jako jednostka bojowa).*

• *Bergamo i Pontenure to partnerskie miasta Olsza.*

W 2013 roku obchody 150. rocznicy śmierci Francesca Nullo w Krzykawce i Olszu objął patronatem ambasador Republiki Włoch Riccardo Guariglia. Oprawę artystyczną uroczystości zapewnił między innymi artysta rodem z Włoch ukrywający się pod pseudonimem Dave Nilaya, który mówi o sobie, że jest wenezjańczykiem zakochanym w Krakowie, gdzie mieszka i pracuje.

adiutant Elia Marchetti, ciężko ranny, dwa dni później zmarł w pobliskim Chrzanowie. Miejsce bitwy pod Krzykawą zwie się dziś Polaną Nullo. Dramatyczne wydarzenia upamiętnia stojący w tym historycznym miejscu obelisk.

Generał Francesco Nullo został pochowany na Starym Cmentarzu w Olszu przy ulicy Kazimierza Wielkiego. W 1909 roku na jego mogile wzniesiono pomnik w kształcie złamanego pnia drzewa osadzonego na skale. Na niej znajduje się tablica pamiątkowa. Na niewysokim murze można wyczytać nazwiska Włochów walczących w oddziale bohaterskiego generała.

W 2013 roku obchody 150. rocznicy śmierci Francesca Nullo w Krzykawce i Olszu objął patronatem ambasador Republiki Włoch Riccardo Guariglia. Oprawę artystyczną uroczystości zapewnił między innymi artysta rodem z Włoch ukrywający się pod pseudonimem Dave Nilaya, który mówi o sobie, że jest wenezjańczykiem zakochanym w Krakowie, gdzie mieszka i pracuje.

Skorowidz osób

Abete Giancarlo 102
 Albertini Demetrio 102
 Alcianti Jan Paweł 109
 Aldobrandini Ippolito →
 Klemens VIII
 Aldrovandi Ulisses 56, 57
 Aleksander Jagiellończyk 48
 Anders Władysław 15
 Angelli 82
 Anna Jagiellonka 29, 30, 60, 70
 Antoni z Fiesole 60
 Apollonio di Giovanni 62
 Arpadowie 101

Bandinelli Baccio 30
 Bassi 42
 Bażanka Kacper 61, 82, 83
 Beethoven Ludwig van 72
 Bela IV 100
 Bellincioni Bernardo 65
 Bem Józef 103
 Benedykt z Nursji, święty 93, 94
 Benedykt XVI 47, 84, 126
 Bergamini, hrabia 66
 Bernardoni Jan Maria 53, 54
 Berrecci Bartolomeo 11, 30, 35
 59–61, 68, 75, 76, 103, 120
 Biała, żona szewca 36, 37
 Bieliński Piotr (Poznańczyk)
 129
 Bielski Marcin 36
 Blandrata Jerzy 109, 110
 Bolesław I Chrobry 56
 Bolesław II Szczodry (Śmiały) 93
 Bolesław V Wstydlawy 100
 Bolognetti Albert 56
 Bona → Sforza d’Aragona Bona
 Borromini Francesco 61
 Boryczkówna Michalina 115
 Brahms Johannes 72
 Branicy 31
 Brizzio Józef (Britius) 53
 Brożek Jan 46, 51

Buonaccorsi Filippo (Kallimach)
 11, 47–49

Caraglio Jakub 12
 Caravaggio Michelangelo
 Merisi da 61
 Castelli Andrea 50, 91
 Castelli Antonio 50
 Castelli Matteo 50
 Castiglione Gaspare → Suski Kasper
 Castiglione Mikołaj da 60, 120
 Catalani Angelika 14, 86
 Cechini 14, 114–116
 Cechini Francesco 14, 115, 116
 Cechini Józef 115
 Cechini Karol 115
 Cechini Stanisław 115
 Cellari 35, 38
 Cellari Andrzej 37, 38
 Cellari Jan 38
 Cellari Paweł 37, 38
 Cellini Benvenuto 12
 Ceperi, inżynier 119
 Cęckiewicz Witold 79
 Chopin Fryderyk 59, 72, 86, 88
 Christie Agata 126
 Chromy Bronisław 88
 Cini Jan 58, 60, 61, 88
 Ciolek Erazm 58
 Cortini 12, 42
 Cortini Franciszek 42
 Croci Jole Sensi 47
 Cynceron 67
 Czarnowoyska Dorota 61
 Czartoryscy 64, 88
 Czartoryska Marcelina 88
 Czartoryski Adam 66

d’Arquien Maria Kazimiera
 (Marysieńka) 93
 d’Este Beatrice 66
 Daddi Bernardo 62
 Dandini Pier 81

Decjusz Just 88
 Decjusz Just Ludwik 87, 88
 Długosz Jan 48
 Dmochowski Tadeusz 40
 Dolabella Tomasz 11, 50, 62–64
 91, 131
 Dźwigaj Czesław 108

Eleonora Habsburżanka 93
 Elżbieta Habsburżanka 70
 Elżbieta Rakuszanka 58
 Erazm z Rotterdamu 67, 87, 106
 Falconi Giovanni Battista 11, 54, 75
 76, 107
 Ferdynand I Habsburg 69, 70
 Ferucci Andrea 61
 Ficino Marsilio 49
 Filip II Habsburg 27, 70
 Filip z Fiesole 60, 61, 88
 Firlej Mikołaj 130
 Firlejowa Agnieszka 130
 Firlejowie 97
 Florian, święty 59
 Fontana Baltazar 50
 Fontana Walentyn 51
 Fox Marcin 56
 Franciszek, święty 13, 128–130
 Franciszek I Walecjusz 69
 Franciszek Florentczyk 11, 58, 61
 68, 120
 Franciszek Józef I 118
 Frank Brigitte Marie 72
 Frank Hans 59, 66, 71, 72, 74

Gaetano Henryk 23
 Galilei Michelangelo 52
 Galileusz (Galilei Galileo) 50–52
 Gallerani 65
 Gallerani Cecylia 65
 Gamrat Piotr 59
 Garibaldi Giuseppe 14, 125, 134
 Garibaldi Menotti 134
 Gaudí Antoni 61

Gembicki Piotr 59
 Gianotis Bernardino Zanobi de 61, 88
 Gisleni Giovanni Battista 59
 Górcka Katarzyna 30
 Grabowski Ambroży 56
 Grzegorz z Sanoka 48
 Guariglia Riccardo 134
 Gucci Aleksander 75
 Gucci Mateo 31, 73, 75
 Gucci Santi 11, 13, 30–33, 37, 59, 60
 73, 76, 97, 105
 Guiciardini Galeazzo 28
 Guzmán Dominik, święty 50

Habsburgowie 24, 27, 69, 70
 Helena, cesarzowa, święta 82
 Henryk Walezy (Henryk III) 67
 Hitchcock Alfred 126
 Hitler Adolf 63, 71, 72
 Horacy 49
 Horwath Apollinary 132
 Horwath Józefa 133
 Huber Jörg 58

Iacopo Nigreti (Palma Młodszy) 62
 Innocenty VIII 49
 Iwaszkiewicz Jarosław 113, 119
 Izabela Jagiellonka 35
 Izabella Aragońska 67

Jacopo del Sellaio 62
 Jadwiga Andegaweńska 111, 112
 Jagiellonowie 37, 48, 60, 69, 70, 72
 Jan i Olbracht 48, 49, 58, 74
 Jan II Kazimierz Waza 41, 63, 70
 Jan XXIII (Roncalli Angelo Giuseppe) 25
 Jan Paweł II (Wojtyła Karol), święty 10, 11, 16, 25, 27, 46, 47
 78–81, 84, 101, 102, 123, 126
 Jezus z Nazaretu 78–80, 109, 129

Kalinowski Rafał, święty 131
 Kallimach → Buonaccorsi Filippo
 Kalwin Jan 88

Kantor Tadeusz 34
 Karol v Habsburg 69
 Katarzyna II Wielka 86
 Kazimierz I Odnowiciel 92
 Kazimierz III Wielki 11, 60, 74, 122
 Kazimierz IV Jagiellończyk 48, 49
 Kinga, święta 101
 Klemens VIII (Aldobrandini Ippolito) 24
 Klemens X 84
 Kmita Piotr 106
 Kmitowie 106
 Kochanowski Jan 97
 Kolumb Krzysztof 36, 45
 Komorowski Piotr 120
 Konarski Jan 61
 Kopernik Mikołaj 46, 51
 Koryciński Krzysztof 13, 129
 Kosma III Medyceusz 81
 Kościuszko Tadeusz 13, 14, 26, 35
 43, 59, 83, 86
 Kowalska Faustyna, święta 78, 79
 Krak (Krakus), legendarny władca Polaków 85
 Krasiński Zygmunt 113
 Kromer Marcin 112
 Krzysztoń Jerzy 80
 Kuszewicz Samuel 51

Lagostini Antoni 59
 Lancii Franciszek Maria 132
 Lanckorońscy 63
 Lanckorońska Karolina 62
 Lanckoroński Karol 63
 Leonardo da Vinci 64, 65
 Leszczyński Rafał 51
 Lismanin Franciszek 109
 Lorenzo di Bicci 62
 Loyola Ignacy, święty 53, 54
 Lubomirski 88, 106, 108
 Lubomirski Sebastian 91
 Lubomirski Stanisław 13, 106, 107
 Ludovico il Moro 67
 Luter Marcin 87, 88

Łaski Stanisław 113
 Łopacka Jadwiga 63

Łyszko Jan 52
 Łyszko Stanisław 52

Machiavelli Niccolò 49
 Maffon Pietro 12
 Maksymilian I Habsburg 67
 Malaparte Curzio 71, 72
 Malczewski Jacek 108, 109
 Marchetti Elia 132, 134
 Marco del Buono 62
 Marconi Guglielmo 14, 39
 Marconi Leonardo 59
 Maria z Nazaretu (Maryja, Matka Boża) 82
 Martini Simone 62
 Matejko Jan 32, 40, 107
 Maurizio 45
 Maurizio Gustaw 44
 Maurizio Parys 43, 44
 Meazzi Ambroży 62
 Mehoffer Józef 40
 Merta Tomasz 123
 Michał Anioł 13, 112
 Mickiewicz Adam 33, 113
 Miłosz Czesław 16
 Mitoraj Igor 33, 34
 Moceni Pietro 104
 Mojżesz ben Israel Isserles 75
 Montelupi (Wilczogórcy) 12, 29
 35–37, 42
 Montelupi Sebastian 12, 29, 36
 42
 Montelupi Walery 36
 Montini Giovanni Battista → Paweł VI
 Moretti 42
 Morosi Antonio 75
 Morsztyn Elżbieta 109
 Mrozek Sławomir 55
 Mucante Jan Paweł 23
 Muscetra Enrico 101, 123
 Muskata Jan 56
 Mussolini Benito 124
 Münster Sebastian 56
 Myszkwowsy 13, 31, 97
 Myszkowski Piotr 97
 Myszkowski Zygmunt 50

Nardi Claudio 76
 Nilaya Dave 134
 Nullo Francesco 13, 15, 25, 132–134

Ochino Bernardino 109
 Odrowąż Iwo 49
 Ojciec Pio → Pio z Pietrelciny
 Olbracht Jagiellończyk 69
 Ossoliński Jerzy 84

Padovano Jan Maria 11, 13, 31, 35
 46, 59, 60, 76, 103, 105
 Palma Młodszy → Iacopo Nigreti
 Pankracy, mistrz 31
 Paolone Tadeusz 125
 Paprocki Ryszard 102
 Paweł II 48
 Paweł VI (Montini Giovanni Battista) 26, 27
 Penderecki Krzysztof 108, 110
 Pestalocci Piotr Antoni 41
 Petrycy Jan Innocenty 51
 Piłsudski Józef 86
 Pio z Pietrelciny (Ojciec Pio) 80, 81
 Piotrkowczykówna Agnieszka 63
 Placidi Franciszek 11, 58, 91, 93, 94
 Polański Roman 71
 Poniatowski Stanisław August 26, 93
 Popiel Antoni 59
 Potocki Waław 111
 Półtawska Wanda 81
 Prandelli Cesare 90, 102
 Proli Leonardo Maria 76
 Provano Prosper 12, 27–29, 36
 Provano Trojan 28
 Pruszczy Piotr Hiacynt 23
 Puddowski Stanisław 52

Radini-Tedeschi Giacomo 25
 Radziwiłłowie 52
 Radziwiłłówna Barbara 70
 Redolfi Gaudenty 44
 Robore Tomasz de 75
 Roger II 118
 Roksolana, żona Sulejmana Wspaniałego 69
 Romuald, święty 90

Roncalli Angelo Giuseppe → Jan XXIII 25
 Rosis de Giovanni 53
 Rosselli Francesco 46
 Rossello di Jacopo Franchi 62
 Roverelli Bartolomeo 48
 Rufino Ugo 15
 Ruini Camillo 79

Samuel Juda 100
 Sano di Pietro 62
 Sansovino Andrea 61
 Santi de Tito 132
 Saul Wahl 100
 Savonarola Hieronim 36
 Schindler Oskar 77
 Schumann Robert 72
 Scipio del Campo Krzysztof 129
 Segna di Bonaventura 62
 Serlio Sebastiano 88
 Sforza Cesare 66
 Sforza d’Aragona Bona 11, 12, 15
 27, 35, 41, 42, 60, 66–70, 72, 76
 105–107, 110
 Sforza Giano Galeazzo 67
 Sforza Lodovic 65
 Sforzowie 11, 60, 67, 105
 Sienkiewicz Henryk 25
 Sinatra Frank 115
 Skarga Piotr 54, 55
 Słoński Gabriel 46
 Słupska Jadwiga 120
 Słupski Stanisław 120
 Sobiescy 72
 Sobieski Jakub Ludwik 83
 Sobieski Jan III 58, 83, 93
 Socyn Faust (Sozzini Fausto) 13
 108–110
 Soli Jan 60
 Sozzini Fausto → Socyn Faust
 Spezza Andrea 91, 107
 Spielberg Steven 76
 Stanisław ze Szczepanowa, święty 58, 59
 Stankar Franciszek 11, 13, 109
 126–128
 Stefan Batory 31, 36, 59, 60, 100, 110

Strozzi Mikołaj 12
 Stwosz Wit 25, 36–39, 48, 58
 Subiaco Venanty 131
 Sulejman Wspaniały 69
 Suski Adam 121
 Suski Kasper (Castiglione Gaspare) 13, 120, 121
 Sykstus IV 49
 Szczęśliwa Małgorzata 61
 Szymanowski Karol 118, 119
 Szyborska Wisława 16
 Szyszko-Bohusz Adolf 110

Tarnowska Barbara 105
 Tarnowski Jan 104, 105
 Tarnowski Jan Krzysztof 104, 105
 Taroni Bernard 44
 Taroni Katarzyna 44
 Taroni Piotr 44
 Tęczyński Jan 51
 Thorvaldsen Bertel 86
 Tintoretto Jacopo 62
 Toffalo 125
 Tomicki Piotr 61
 Trapola Maciej 13, 88, 105, 107
 Trevano Giovanni Battista 11, 31
 53, 59, 62
 Twardowski, mistrz 121
 Tyberiusz Semproniusz Grakchus 24
 Tyszkiewiczowie 52

Urban VIII 54, 84

Vassilacchi Antonio 62
 Veronese Bonifacio 62
 Veronese Paolo 62
 Vespucci Amerigo 45

Waław II 56
 Wadowita Marcin 109
 Waldseemüller Martin 45
 Wależusze 69
 Walter Franciszek 36, 37, 39
 Wanda, legendarna księżniczka 85
 Wawrzyniec Wspaniały (Medyceusz) 49

Wazowie 24
 Wergiliusz 49, 67
 Wiktoria 37
 Wincenty Kadłubek 24
 Wisłanie 55
 Wiśniowiecki Michał Korybut 58, 93
 Władysław I Łokietek 111
 Władysław II Jagiełło 58, 59, 61
 68, 111
 Władysław IV Waza 51, 59, 63, 131
 Wodzicki Stanisław 86

Wojciech → Olbracht Jagiellończyk
 Wojtyła Karol → Jan Paweł II
 Wolski Mikołaj 90, 91, 131
 Wyspiański Stanisław 40
 Wyszyński Stefan 26, 27
 Zamoyski Jan 24
 Zápolya Barbara 67
 Zbarascy 50–52
 Zbaraski Jerzy 50, 52
 Zbaraski Krzysztof 50–52

Zborowski Marcin 51
 Zenobi Gianotis Bernardino 60
 Zygmunt I Stary 11, 27, 30, 35, 41
 58, 60, 66–68, 72, 87, 103, 105
 106, 109
 Zygmunt II August 11, 12, 27, 28
 30, 32, 35, 60, 66, 68–70, 75, 107
 128
 Zygmunt III Waza 24, 29, 38, 53
 62, 63, 129

Skorowidz opisanych w książce nazw miejscowości w województwie małopolskim i obiektów w Krakowie znajduje się na mapkach na stronach 21, 22 i 98

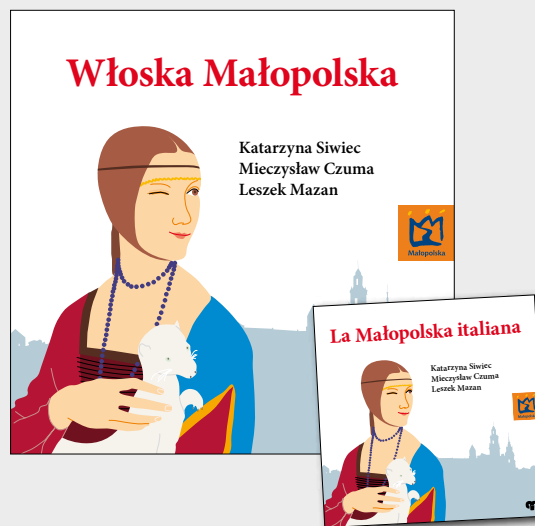
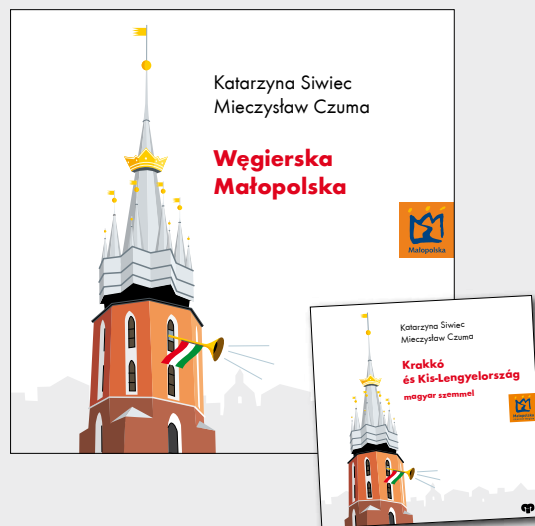
Przewodniki Pracowni na Pastwiskach

The map displays the following book covers and their associated regions:

- Słupsk**: pol., niem.
- Kadziło**: 2 wyd.
- Kurpie powiat ostrołęcki**
- Białystok**
- Węgrów**
- Chybie**
- Cieszyn i Czeski Cieszyn**: 2 wyd.
- Praga**: pol., czes., ang.
- Śląsk Cieszyński**
- Wisła**
- województwo małopolskie**
- Bielsko-Biała i powiat bielski**: pol., węg., pol., włos.

Szczegóły: www.napastwiskach.pl

Małopolska Wielu Kultur



Pracownia na Pastwiskach • www.napastwiskach.pl

MAŁOPOLSKA

INFORMACJE PRAKTYCZNE



Stolica regionu: Kraków
Większe miasta: Tarnów, Nowy Sącz, Oświęcim
Powierzchnia: 15 190 km² (ok. 5% powierzchni Polski)
Liczba mieszkańców: 3,35 mln osób (8,7% ludności Polski)
Krajobraz:

- najwyższy szczyt — Rysy: 2 499 m n.p.m.,
- góry — Tatry, Beskidy, Pieniny, Gorce,
- pogórza — Pogórze Karpackie,
- wyżyny — Wyżyna Krakowsko-Częstochowska,
- niziny — Nizina Nadwiślańska (Dolina Wisły),
- główne rzeki — Wisła, Dunajec, Poprad, Raba, Skawa, Biała,
- zbiorniki wodne — Czorszyński, Rożnowski, Czchowski, Dobczycki, Klimkówka,
- najwyżej położone, najczystsze jeziora — Morskie Oko, Czarny Staw, jeziora Doliny Pięciu Stawów,
- największa i najgłębsza jaskinia — Jaskinia Wielka Śnieżna: ponad 22 km korytarzy, 824 m głębokości.

Dlaczego Małopolska:

- **dla ducha i świadomości** — 14 miejsc UNESCO: Stare Miasto w Krakowie, Królewskie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni (w tym Muzeum Żup w Wieliczce), Kalwaria Zebrzydowska: manierystyczny zespół architektoniczny i krajobrazowy oraz park pielgrzymkowy, Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945), Drewniane kościoły południowej Małopolski: Binarowa, Dębno, Lipnica Murowana, Sękowa, Drewniane cerkwie w polskim i ukraińskim rejonie Karpat: Powroźnik, Owczary, Kwiatów, Brunary Wyżne;
- **dla zdrowia i urody** — 9 miejscowości uzdrowiskowych: Rabka-Zdrój, Szczawnica, Piwniczna-Zdrój, Żegiestów-Zdrój, Muszyna, Krynica-Zdrój, Wysowa-Zdrój, Wapienne, Kraków-Swoszowice;
- **dla zachwytu pięknem i naturą** — 6 parków narodowych: Babiogórski, Gorczański, Magurski, Ojcowski, Pieniński, Tatrański;
- **dla relaksu** — 4 baseny geotermalne: Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska, Szaflary, Zakopane;
- **dla zaznania nowych doświadczeń** — splot Przełomem Dunajca;
- **dla wiedzy i zmysłów** — liczne ekspozycje muzealne, ponad 4 250 km szlaków tematycznych, m.in. Szlak Architektury Drewnianej;
- **dla krzepy i rekreacji** — ponad 2 600 km szlaków rowerowych;
- **dla treningu i zachwytu pięknem** — ponad 4 500 km turystycznych szlaków pieszych;
- **dla przyjemności i wygody** — ponad 50 wyciągów i ośrodków narciarskich;
- **dla przyjemności i sprawności fizycznej** — około 250 km tras narciarskich;
- **dla ducha rywalizacji** — 2 pola golfowe: Paczółtowice koło Krzeszowic i Ochmanów koło Wieliczki.

MAŁOPOLSKA



MSiIT MAŁOPOLSKI SYSTEM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ
 WYBRANE PUNKTY INFORMACJI TURYSTYCZNEJ

Kraków

- InfoKraków, ul. Powiśle 11, tel.: +48 513 099 688
e-mail: it.krakow@msit.malopolska.pl, powisle@infokrakow.pl, www.infokrakow.pl;
- InfoKraków, ul. św. Jana 2, tel.: +48 12 421 77 87
e-mail: jana@infokrakow.pl;
- InfoKraków, ul. Józefa 7, tel.: +48 12 422 04 71
e-mail: jozefa@infokrakow.pl;
- InfoKraków Sukiennice, Rynek Główny 1/3, tel.: +48 12 433 73 10
e-mail: sukiennice@infokrakow.pl;
- InfoKraków, ul. Szpitalna 25, tel.: +48 12 432 01 10, +48 12 432 00 60
e-mail: szpitalna@infokrakow.pl;
- InfoKraków Pawilon Wypiańskiego, pl. Wszystkich Świętych 2
tel.: +48 12 616 18 86, e-mail: wspianski@infokrakow.pl;
- InfoKraków Międzynarodowy Port Lotniczy w Balicach
tel.: +48 12 285 53 41, e-mail: balice@infokrakow.pl

Nowy Sącz, ul. Szwedzka 2
tel.: +48 18 444 24 22, e-mail: it.nowy-sacz@msit.malopolska.pl

Tarnów, Rynek 7
tel.: +48 14 688 90 90, e-mail: it.tarnow@msit.malopolska.pl

Wadowice, ul. Kościelna 4
tel.: +48 33 873 23 65, e-mail: it.wadowice@msit.malopolska.pl

Oświęcim, ul. St. Leszczyńskiej 12
tel.: +48 33 843 00 91, e-mail: it.oswiecim@msit.malopolska.pl

Zakopane, ul. Kościeliska 7
tel.: +48 18 201 20 04, e-mail: it.zakopane@msit.malopolska.pl

Więcej informacji praktycznych: www.visitmalopolska.pl

Publikacja ta, prezentując obecność Włochów w Małopolsce, przybliżając polsko-włoskie powiązania w dziedzinie nauki, kultury i obyczajowości, ma stanowić zachętę do odwiedzania tej części Polski i przysłużyć się do głębszego poznania wspólnych dziejowych epizodów łączących oba narody.

KATARZYNA SIWIEC — absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego (polonistka), uprawia dziennikarstwo prasowe, jest autorką i współautorką kilku tytułów książkowych i wydawnictw albumowych, m.in. *Kochajmy się* (1997), *Uśmiech Rabki* (2003), *Andrusów król* (2010), *Uśmiech Pana Boga, czyli opowieść o Szczyrzycu* (2011), *Węgierska Małopolska* (2011), *Idze, idze bajoku... rzecz o krakowskim Zwierzycu* (2014). Prywatnie córka Mieczysława Czumy.

MIECZYŚLAW CZUMA (urodzony grubo ponad pół wieku temu w Krakowie, w miejscu gdzie Wisła wpada do Rudawy) — autor i współautor książek o Krakowie, zbiorów reportaży, poeta. Napisał m.in.: *Przyczynek do epopei* (wiersze, 1971), *Siódmy kontynent* (reportaże, 1988), *Tylko w Krakowie, czyli 21 powodów, dla których należy odwiedzić to miasto* (2002), *Poczet serc polskich* (2005), *Węgierska Małopolska* (2011), *Krakowskie abecadło* (2012).

Był dyrektorem programowej telewizji Kraków (1968–1973), wieloletni redaktor naczelny tygodnika „Przekrój” (1973–2000), członek-założyciel Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (od 1978). Był inicjatorem pierwszej na świecie parady jamników (1973), jest praktykującym krakauerologiem, to jest wyznawcą nauki o wyższości Krakowa nad resztą świata. Maksyma życiowa: „Postępuj tak, abyś nie musiał zmieniać nazwiska (np. na Czóma)”.

LESZEK MAZAN (ur. w 1942 r. w Nowym Sączu; były redaktor „Przekroju” i „Pegazu” oraz korespondent PAP w Pradze) sympatie do nieboszczki Austrii odziedziczył po swoim dziadku Janie Wędrychowskim, który na manewrach pod Jasłem wyciągnął z błota powóz arcyksięcia Karola. Ten właśnie dziadek, frajter w stanie spoczynku, zaraził wnuka swym uwielbieniem Szwejka. I tak już zostało.

Jest założycielem i liderem Polskiej Partii Łysych (od 1993), Profesorem Szwejkologii Stosowanej Czeskiej Akademii Haszkologicznej (od 1997), Honorowym Hejnalistą Mariackim (od 1998), współtwórcą krakauerologii, tj. nauki o wyższości Krakowa nad resztą ziemskiego Padołu Łez (2000). Twierdzi, że Praga jest dziewiątym cudem świata, bo miejsce ósme zajmuje właśnie Kraków. Jego maksyma życiowa brzmi: „Ciepłe piwo jest gorsze niż zimna Niemka”.

Napisał kilkanaście książek, m.in.: *Wy mnie jeszcze nie znacie* (1992), *Polska Praga, czyli dlaczego Matejko lubił knedle* (2007), *Kraków na słodko* (2010), *Czeska Małopolska* (2011), *Kraków dla początkujących* (2011).

Mieczysław Czuma i Leszek Mazan są autorami książek: *Austriackie gadanie, czyli Encyklopedia Galicyjska* (1998), *Pępek świata nazywa się Kraków* (2000), *Maczanka krakowska, czyli świat z pawim piórem* (2004), *To jest Kraków, mości Książę!* — razem z Michałem Koziołem (2007), *Madame, wkładamy dziecko z powrotem* (2009) — razem z Katarzyną Siwiec, *Słowacka Małopolska* (2014) — razem z Marcinem Żerańskim.

Patronat honorowy:

Marek Sowa
Marszałek Województwa Małopolskiego

Alessandro de Pedys
Ambasador Włoch w Warszawie

